

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; w Zagranicy rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednorzeczny wiersz drobny piśmi (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ost. tnej str. 30 k., na innych 15 k. W dśiałach: *Zasłabny* i *Zaręczyny* 50 k., *Nekrologia* 50 k., *Doniesienia* 50 k., *Nadśłane* (w tekście) 75 k., *Za dołączenie Aneksów* 75 rb., opr. opł. poczt. *Załączniki—dodatk.* (razem z tekst.) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1241

Petersburg, 11 maja (28 kwietnia) 1906 r.

Rok XXIV. № 17

NESTLÉ
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLÉ

(7812)

BAD NAUHEIM.

Willa Wanda. Dom polski. Tuż przy łażienkach i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko francuzka. Przepisy lekarza dla każdego chorego, tak co do pożywienia, jak i trybu życia zachowuje się Ułoga polska. Chłopak oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od 1 maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad Nauheim. Willa Wanda. Küchlerstrasse 4.

Właścicielka

(7806) **Helena Szczepanowska.**

POŁĄGA

pensjonat «Willa Olga», elegancko urządzona, pokoje z werandami lub bez. Doskonała kuchnia. Zgłaszać się: Warszawa, Ryśia 5, m. 2. (3420)

Studentka matematyczna, polka, posiadająca jęz. franc. i niem., poszukuje na 1 o miesiąc nauczycielki na wsi. Petersburg, Karpowka 18/20, m. 31. H. K.

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. urzędników pryw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Zakład dla przychodnich chorych
D-ra med. **A. KOZERSKIEGO**

Warszawa, ul. Hortensja № 4.
Choroby skóry i włosów. **Elektroliza. Gabinet Roentgena, Finsena. Radium. Termoterapia.** Oddzielne ambulatorjum dla mniej zamożnych chorych.

Nauczycielka polska poszukuje zajęcia na letnie miesiące, głównie na wsi. Wykłada w zakresie niższych klas gimnazjalnych, oraz daje lekcje muzyki. Adres: 10 Rota, dom 3 B. Internat św. Ezenji, dla **Gabr. M-skiej.**

W PRZEDEDNIU.

Za Goethem powiedzieć można: zaczyna się dziś okres nowy dziejów ludzkości. Uderza już godzina ostatnia. Wali się w gruzy świat jakiś zmurszały, dokonywa się przewrót olbrzymi, jeden z tych przewrótów żywiołowych, wobec których bezsilne są wszelkie tamy. Podnoszą tylko falę, wzmagając jej moc niszczącej, ale zagrozić jej dróg nie są w stanie.

Jedną z takich grobli kunsztownych miała być ordynacja wyborcza. Zawiodła rachulę, a oparta na zasadzie przedstawicielstwa stanowego, obostrzyła tylko przeciwieństwa klasowe. Dopomogła narodzinom Dumy państwowej włościańskiej—„muzyckiej», jak mówią dzienniki, powtarzające w odmiennym, choć pokrewnym duchu, wyrazy Plewego: „Rosja jest państwem chłopskim“. Z pomiędzy trzystu osmdziesięciu obranych do Dumy posłów—żywioł włościański liczy 191 przedstawicieli, stanowi zatem bezwzględnie większość Izby. W tej liczbie jest trzech analfabetów zupełnych, zaś 177 pół-analfabetów, i tylko jedenastu ludzi z wykształceniem: średnim lub na-

wet wyższem. Posłowie włościanscy nie wszyscy są rolnikami. Tylko 165 z nich posiada grunty, z tych zaś tylko 118 trudni się uprawą roli. Reszta—to robotnicy, woźnice, drobni pracownicy w urzędach i przedsiębiorstwach prywatnych, doradcy prywatni, półinteligencja miejska i wiejska. O stronnictwach politycznych może być tu mowa chyba w zarysach najogólniejszych. Jedni żądają ziemi i jakiejś wolności nieokreślonej bliżej, drudzy tylko ziemi, poza którą żadnego programu nie mają. Wszyscy, oczywiście, pragną wyzwolenia z kaźni bezprawia, nędzy, poniżenia i ciemnoty; nieliczni zdają sobie sprawę z drogi, jaką obrać należy, ale wszyscy dążą świadomie czy nieświadomie do jakiejś zmiany radykalnej w stosunkach. Inaczej wyobrażają sobie tę zmianę włościanie guberni środkowych Cesarstwa, inaczej włościanie zachodni, bądź południowi. Ale wszystkich łączy wspólność klasowa i nieufność względem niewłościan.

Na tle tej łączności odegrywają się dwie akcje. Jedną zapoczątkowali agenci rządowi, drugą przedstawiciele stronnictw radykalnych, którzy, po krótkiej walce z przeciwnikami, wzięli stanowczo górę. Pod ich przewodnictwem odbywają się

narady przybywających od kilku dni do Petersburga posłów włościańskich, oni otwierają ślepym oczy, podnoszą ducha, dodają odwagi, budzą świadomość praw, przysługujących przedstawicielom ludu. Zabrali się do rzeczy z zapałem, energia ich nie zna wyczerpania, a w sali, którą dla zgromadzeń wynajęli, zawsze pełno jak w ulu. Ale do tego ula nie znoszą się słodycze z kwiatów wyssane: zbyt mało kwiecica na drodze życia chłopu rosyjskiego. Niesie on do skarbcza wspólnego gorycz uposzczenia i nędzy i fatalną stanowczość dopięcia upragnionego celu. Tworzy się jakaś bryła, spojona jednym duchem, tocząca się naprzód z niewstrzymaną siłą. Można to było przewidywać już w przebiegu akcji wyborczej. Ukazywały się raz po raz w dziennikach wieści, że w Stawropolu, Symbirsku, Penzie, Kostromie i w licznych innych miejscowościach włościanie polecali swoim przedstawicielom domagać się nadania gruntowego, nie bacząc na żadne przeszkody. Kazali im umierać, ale nie ustępować i nie powracać do domów bez zdobyczy upragnionych. Nastrój to udzielający się żywiołowo. I dziwić się nie można oświadczeniom posłów włościańskich, że gdyby Dumą przewrotu w stosunkach agrarnych nie dokonała, lub gdyby rząd jej w tem przeszkodził, przewrót dokona się z woli samego ludu, który przestanie oglądać się na drogę ustawodawczego rozstrzygnięcia sprawy.

Taką jest bryła włościańska. Obok niej najliczniejszym w Dumie stronnictwem będzie demokracja konstytucyjna. To kwiat narodu, sól ziemi rosyjskiej, zastęp szczerych rzeczników wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej, zastęp karny, zwarty, wyćwiczony już w walce politycznej. Na jego czele stoi komitet centralny, złożony ze znanych powszechnie najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa. W przededniu pierwszych posiedzeń Dumy komitet zwołał do Petersburga wiec walny stronnictwa, w celu naradzenia się nad stanowiskiem, jakie obrać winni w Izbie posłowie konstytucyjno-demokratyczni, oraz nad taktyką parlamentarną. Komitet wystąpił na wiecu z przygotowanymi przez siebie wnioskami, których uzasadnienia pod-

jął się prof. Milukow. Zaczął od uwagi, że jakkolwiek niedoskonałe są zarówno ordynacja wyborcza, która nie mogła zapewnić ludności państwa przedstawicielstwa, rzeczywistość reprezentującego jej nieskrępowaną wolę, jak stworzony przez ustawy 6 sierpnia, 11 grudnia roku ubiegłego i 20 lutego roku bież. ustrój parlamentarny—działać wypadnie na gruncie tego ustroju. Uznać go potrzeba praktycznie, ale dążyć do jego przekształcenia. Przedewszystkiem przeto zadaniem posłów należących do stronnictwa K.-D. będzie żądanie ustawodawczego zabezpieczenia wolności obywatelskich, wyborów czteroprzymiotnikowych tak dla Dumy, jakoteż dla zgromadzeń lokalnych samorządnych, wreszcie przeprowadzenia reformy agrarnej. Stronnictwo będzie dążyć do tych celów bez względu na możliwość zatargu z rządem, ale metodą, która całą winę i odpowiedzialność za taki zatarg przeniosła na rząd. Dla „zadośćuczynienia sprawiedliwości i głosowi sumienia publicznego“ stronnictwo zażąda zniesienia kary śmierci oraz amnestji powszechnej, ale zarazem przeprowadzenia dochodzeń parlamentarnych w sprawie przeciwustawowego postępowania administracji, która po 17 października walczyła z ruchem postępowym.

Posypały się mowy. I treść ich, i sposób głoszenia świadczyły, że na wiecu zapanował nastrój jaskrawo-opozycyjny. Zarzucano postulatowi p. Milukowa, że są sprzeczne z istotnym programem stronnictwa,

ODCINEK „KRAJU“.

POLSKIE STRONNICTWA POLITYCZNE W GALICJI

od roku 1867.

NAPISAŁ

TEOFIL MERUNOWICZ.

Chcąc podać charakterystykę i dzieje stronnictw politycznych jakiegoś kraju w sposób zrozumiały dla tych, którzy nie byli świadkami ich działalności, ani nie znali działających w nich osób, potrzeba koniecznie wniknąć w głąb wypadków współczesnych, które wywołały powstanie owych stronnictw, i wyjaśnić stosunki, które wywierały wpływ na ich formację.

Galicyjskie stronnictwa polityczne wytworzyły się na tle trojakich wpływów: przedewszystkiem naturalnie pod wpływem lokalnych stosunków społecznych, narodowościowych i ekonomicznych, jakoteż tradycyjnych właściwości, tkwiących w charakterze narodowym; powtóre, pod wpływem stosunków prawno-politycznych, panujących

komitetowi zaś centralnemu, że dał się wyprzedzić stronnictwu i społeczeństwu. Akordem końcowym, grzmiącym jak surmy bojowe, była mowa p. Rodiczewa. „Niewolno—wołał—zamykać działalności posłów w granicach taktyki określonej. Myśmy wybrańcy całego narodu... Dumę powinna być zuchwałą, a ci, którzy odważą się sprzeciwić woli ludu, będą zrzuceni w przepaść!...“ „Jakknajmniej taktyki—mówił na posiedzeniu następnem p. Roberty, jaknajwięcej odwagi, odwagi i odwagi“. Prof. Szczepkin ukoił zaniepokojenie zgromadzonych, tłómacząc, że co innego zasady taktyki, a co innego działanie w chwilach stanowczych. Moltke, jak powiadają, miał zawsze w swoim biurku koperty zapieczętowane z planami wojen możliwych z mocarstwami sąsiednimi. „Nasz komitet centralny ma niewątpliwie taką kopertę, na wypadek wyprawy wojennej“. Że karność w stronnictwie panuje wzorowa, uchwalono ostatecznie wnioski komitetu z kilku poprawkami, z których jedna dotknęła sprawy robotniczej, druga—sprawy narodowościowej. Zapomniał był o niej komitet centralny, i p. Lednickiemu przypadł zaszczyt poruszenia jej na wiecu. Stronnictwo i sama Duma Państwa nie stanęłyby na poziomie chwili dziejowej, gdyby, pomnąc o pokoju społecznym, zapomniały o pokoju międzynarodowym. Brak w wykładzie prof. Milukowa wzmianki o Królestwie Polskiem i jego autonomji może wyrzucić złe wrażenie, choćby był tylko niedo-

w monarchji Habsburgów, do której należymy; a wreszcie pod wpływem ogólnego położenia narodu naszego, rozdzielonego pomiędzy trzy mocarstwa.

Reakcja, jaka zapanowała w Austrii po «wiosnie ludów» roku 1848, wprowadziła pozornie zupełną martwość w życiu publicznem w naszym kraju. Mówię «pozornie», bo chociaż uświadomiona intelektualnie część społeczeństwa naszego poddała się w milczeniu przemożnej wówczas niemieckiej biurokracji centralistycznej, to naturalnie nie zapomniała ona ani na chwilę o swoich ideałach narodowych i o wynikających z nich aspiracjach, do których dają nam prawo historia i kultura dziesięciowiekowa. Nie było u nas wtedy stronnictw żadnych, bo wszyscy patrjoci, bez różnicy przekonań—tak samo, jak to dziś dzieje się w Poznańskiem—zamknęli się w obrębie życia rodzinnego i stosunków towarzyskich li ze swoimi, w ponurem odosobnieniu od Niemców, i nie wyróżniając się pomiędzy sobą według programów partyjnych, pozostawali w milczącej, ale zaciętej opozycji przeciwko biurokracyjnemu absolutyzmowi.

Kłeski wojenne z r. 1859 i grożące bankructwo finansowe zachwiały tym systemem.

mówieniem taktycznym... Wystąpienie p. Lednickiego spowodowało, że do wniosków, z jakimi stronnictwo K.-D. wystąpi w Dumie państwowej, uchwały wiecu zaliczyły także ogólnikowo „zadośćuczynienie słusznym żądaniom narodowościowym“.

Sprawozdawca komitetu centralnego wyraził szczerze zadowolenie z zarzutów, czynionych przez wiecowników, są bowiem świadectwem, że w stronnictwie panuje duch bojowy i nastrój podniosły. Uczucia wiecu znajdują wyraz w adresie Dumy na mowę od tronu; dobrze, iż ujawniły się na wiecu, który był jakby próbą dramatu, mającego się rozegrać w Izbie przedstawicielskiej, ponieważ koła rządowe poznały je zgóry. Ale chodzi narazie o wykazanie potęgi i karności stronnictwa, i wnioski komitetu z tego względu należy uchwalić.

Przyszła kolej na rozprawę nad reformą agrarną. Zasada nowych nadań gruntowych dla włościan w nikim nie wzbudziła wątpliwości. Zawniosowano zawłaszczenie obszarów państwowych, apanażowych, cerkiewnych, instytucyjnych i prywatnych. Wyjęte z pola wywłaszczenia przymusowego mają być tylko grunty właścicieli drobnych, dobra uznane za wzorowo zagospodarowane i z tego względu mające wartość użyteczności publicznej, obszary, zajęte przez przedsiębiorstwa przemysłowe, ale w granicach ścisłych konieczności technicznej ich posiadania przez fabryki, wreszcie zagrody, ogrody, winnice i chmielarnie. Wszyst-

Manifest cesarski z d. 20 października 1860, i dołączony do niego dyplom, zapowiedział konstytucję federalistyczną. Polak, Agenor hr. Gołuchowski¹⁾, za którego inicjatywą dyplom październikowy przyszedł do skutku, mianowany został ministrem stanu i otrzymał polecenie przygotowania ustaw, dyplomem październikowym zapowiedzianych. Lecz już po dwóch miesiącach musi on ustąpić miejsca centraliście Schmerlingowi, który 15 grudnia 1860 mianowany został ministrem stanu.

Odtąd zaczęła się walka autonomistów wszelakich odcieni i narodowości z centralizmem konstytucyjnym. I znowu nie było w tej walce podziału na partje—rozchodziło się bowiem o zdobycie elementarnych warunków samorządu, i nikt nie myślał o programach partyjnych.

Walka była długą i uciążliwą, i do dziś właściwie nie jest jeszcze rozegrana...

Tu wypada zaznaczyć, że Niemcy wygrywali zawsze przeciwko polskim autonomistom w Galicji dwa atuty: chłopca i kwestję ruską. Chłop galicyj-

¹⁾ Ojciec teraźniejszego austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych.

ko to przejść ma w posiadanie rolników, pracujących osobiście na roli według normy ich potrzeb spożywczych. „Wobec takiej reformy—pisze jeden z jej apologetów—serce bić przestaje i milknie krytyka rozumowa“.

Komitet wszakże stronnictwa nie uważał za stosowne oświadczyć się solidarnie za wnioskiem i pozostawił swoim członkom prawo krytyki. Z prawa tego skorzystał prof. Petrażycki, zaznaczając wady wniosku, podkreślając, że reforma zamierzona przywróciłaby do życia zasadę przywiązania ludzi do roli, że nadawanie gruntów w posiadanie, nie zaś na własność rolników, wywołałoby protest rolników, wzrastający w miarę posuwania się ze wschodu na zachód, że w sprawie agrarnej należy iść drogą decentralizacji i autonomicznego jej rozstrzygnięcia w krajach tak odrębnych, jakim jest Królestwo Polskie. Te uwagi spotkały się z burzą zarzutów. „Posłano mnie tu—zawołał p. Litwinow—by zdobyć dla włościan ziemię przez Dumę. Jeżeli Duma zawiedzie, zawłaszczą obszary dworskie sami“. Samemu wnioskowi zarzucano połowiczność i nieokreśloność. Żądano wyraźnego wygłoszenia zasady unarodowienia całego obszaru państwa. Wyśmiewano wartość kulturalną wzorowych gospodarstw dworskich. P. Kaufman, znany autor wniosków ustawodawczych urzędowych w sprawie agrarnej, zaprotestował przeciwko autonomji krajów poszczególnych i prowincji w zakresie reformy agrarnej. Powinna być powszech-

na, w szczegółach tylko zależeć od gmin, czy „wspólnot“, jak wyraził się mówca, zapomniawszy widocznie, że w krajach cywilizowanych wspólnoty wielkorosyjskie (*obszcziny*) nie istnieją.

Niema potrzeby dodawać, że wniosek radykalny stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego w kołach poselskich włościańskich uznano za niewystarczający. Tu z uznaniem spotkać się może tylko żądanie przekazania włościanom wszystkiej ziemi, bez żadnych wyjątków. Włościanie zarzucają demokratom konstytucyjnym, że jeszcze są panami, że chcą zbyć ziemię za wysoką cenę, a korzystać z taniego robotnika.—Ale, niedoczekanie wasze!...

Włościanom współczuje lewica stronnictwa K.-D. Karność stronnictwa utrzymuje ją dotąd w szeregach, ale „N. Żizń“ przewiduje już powstanie bryły włościańsko-radykalnej, która weźmie w swoje ręce kierownictwo rozpraw parlamentarnych w sprawie agrarnej. Zdaje się, że wystarczy to, co już jest, że żadnej nowej bryły nie potrzeba. Prąd jest żywiołowy i wszelka krytyka rozumowa byłaby daremną, zwłaszcza, że ze sprawą agrarną gmatwa się cały ruch wolnościowy, że żądań swobód obywateli niepodobna w chwili obecnej wyodrębnić od żądań przewrotu w stosunkach własnościowych ziemskich.

Wobec takiej Dumy, wobec radykalnie, zarówno pod względem politycznym jak społecznym, usposobionej większości olbrzymiej posłów,

znajdzie się w Izbie wykształcone bądźco bądź na wzorach cywilizacji zachodniej nasze przedstawicielstwo parlamentarne. Sprawę autonomji Królestwa, sprawę „pokoju międzynarodowościowego“, o którym mówił p. Lednicki, przesłaniają dziś inne, nieskończone w oczach rosjan ważniejsze sprawy. Z głębin powstało widmo przerażające nędzy włościańskiej, zaślepione w swojej ciemności żądzą posiadania ziemi, i potrzeba przedewszystkiem zażegnać je w ten czy inny sposób.

Fala przypływu olbrzymia zbliża się, by uderzyć o brzegi. Przewidzieć niepodobna, jak gwałtownem będzie to uderzenie i w jaki sposób rozwiąże się przesilenie dziejowe, którego jesteśmy świadkami. Rosja jest ustrojem zbyt rozprzężonym, by zdobyć się mogła na coś stanowczego, na jakiś zatarg wyraźny, jaskrawy, na starcie się piorunowe sprzeczności. Przesilenie stać się może przeciągłym, jakkolwiek niestopniowanem, może przebiegać leniwie i bezładnie, wywołując upadek państwa, któremu grożą przedewszystkiem klęski ekonomiczne i bankructwo skarbu, a za niemi inne niebezpieczeństwa. Chodzi nie tylko o odrodzenie polityczne i społeczne Rosji, ale o sam jej byt. W takich chwilach budzi się w narodach instykt życia i jeżeli zdobędą się na dzieło wielkie—nie giną już wśród największych przeciwności, jak nie zginęliśmy my sami po konstytucji 3 maja. Życzymy rosjanom, by takiego dzieła dokonali. R.

ski, wówczas na bardzo niskim stopniu oświaty stojący, był ślepiem narzędziem w ręku każdego, kto miał władzę—był więc ślepiem narzędziem każdego rządu, jakkolwiek on kiedy bywał. W roku 1846 zorganizowała niemiecka biurokracja w Tarnowskim krwawą rzeź szlachty polskiej przez polskiego chłopca. We wschodniej Galicji chłop ruski, z natury mniej krewki, nie dał się pociągnąć aż tak daleko, jednakowoż zachował w duszy taką samą nieufność ku swoim dawnym «panom», jaką miał chłop polski. Na tej chłopskiej zawiści ku szlachcie zaszczerpiono w ruskiej części kraju—kwestję ruską. Powiadają u nas, że hr. Franciszek Stadion, cesarski namiestnik w Galicji w epoce 1848 r., «wynałazł Ruś». To jest nieprawdą. Ruś była przed Stadionem i do objawienia swojej egzystencji Stadionowi bynajmniej nie potrzebowała. Ale co Stadion wynalazł? Oto ten bardzo utalentowany niemiecki biurokrata spostrzegł pierwszy, iż stosując meternichowską formułkę: *Divide et impera!*—można wybornie posługiwać się rozdmuchiwaniami niezgody pomiędzy rusinami i polakami na korzyść centralizmu. Zaczął więc protegować antypolską agitację pomiędzy rusinami, używając do tego za narzędzie głównie

kleru grecko-katolickiego, w którego skład wchodzi wyłącznie rusini. Mając poparcie rządu, zdobył sobie kier ruski w Galicji i w Wiedniu znaczny wpływ polityczny, jako reprezentant narodu ruskiego. Śmiało można powiedzieć, iż w pierwszym okresie ery konstytucyjnej kwestja ruska w Galicji była wyłącznie walką, którą toczył kler ruski o zdobycie samoistnego stanowiska politycznego w kraju i w państwie, jako pokorny sojusznik biurokracji niemieckiej, przez nią popierany i protegowany. Dopiero w drugiej połowie ery konstytucyjnej, młodsze pokolenie inteligencji ruskiej, wychodzące ze szkół unarodowionych, postawiło kwestję ruską na szerszej podstawie społecznej, i pod wpływem pism ukraińskich autorów, na podstawie narodowej.

Centralizm miał w Galicji w początkowych latach ery konstytucyjnej także silnego sprzymierzeńca w żydach, którzy lubili przedstawiać się w Wiedniu, jako jedyny w Galicji element mówiący po niemiecku i ciągnący ku niemieckiej kulturze—i w nagrodę za to wytargowywali sobie u germanizatorskiej biurokracji rozmaite korzyści partykularne. Zmienili oni taktykę i zaczęli przyłączać się do

polaków dopiero wówczas, gdy i polacy zdobyli sobie w Wiedniu silne stanowisko, a w kraju stali się czynnikami rządzącym.

Otóż jak długo niemcy mogli z szyderstwem grozić polakom: «*Der Bauer wacht!*»—jak długo rząd trzymał się metody podjudzania rusinów i żydów przeciwko polakom—tak długo nie było mowy o jakiegokolwiek stronnictwach pomiędzy polakami w Galicji, bo wszyscy: szlachta i demokraci, konserwatyści i postępowcy, kupili się solidarnie pod sztandarem samorządu narodowego.

Inna jeszcze okoliczność powstrzymała w pierwszych latach ery konstytucyjnej rozwój polityczny Galicji na czas dłuższy. Mianowicie spowodował tę przerwę ruch rewolucyjny w Warszawie, który rozpoczął się w r. 1861, powstanie zbrojne przeciw Rosji z r. 1863, w którym ludność polska Galicji bardzo żywy udział brała. O wewnętrznych sprawach krajowych i o polityce galicyjsko-austrjackiej nikt u nas wówczas nie myślał. W roku 1863 sejm galicyjski, zwołany 12 stycznia, rozprawiał tylko o wypadkach warszawskich i o sprawach, stojących z niemi w związku; zamknięty on został 31 stycznia, przy-

Nie uciekłem przed dniem 1 maja na wieś albo nawet zagranicę, wzorem wielu moich przyjaciół; nie kupiłem krowy, jak to uczynił podobno jeden z wystraszonych paryżan, ani także, za przykładem drugiego, nie pomyślałem o zarybieniu łazienki domowej. Dzięki jednak zabiegliwości moich domowników, których posadzono o spisek z sąsiednimi przemysłowcami, daleko realniejszy od owego, wykrytego *in extremis* przez p. Clémenceau—wanę miałem napelnioną po brzegi, na wypadek uszkodzenia wodociągów, i część mieszkania zamienioną w skład świec, nafty, wędlin, oraz wiktuałów wszelkiego gatunku. Należy mi się więc bezspornie część pośmiewiska, któremu, po dniu wczorajszym, ulegną zapewne wszelkie, drogą prywatną lub urzędową zarządzane środki ostrożności przed zapowiedzianą mobilizacją sił rewolucyjnych.

Nawiasem mówiąc, broniąc się przed jednym, trzecia Rzeczpospolita naraziła się na drugie ryzyko, z pozoru groźniejsze. Zamach *rewolucyjny* przeciwko panującemu porządkowi rzeczy od kilku dopiero tygodni pojawił się na widnokręgu; zamach *wojskowy* natomiast należy do ewentualności, przewidywanych od bardzo dawnego czasu. Teoretycznie jednak wymaga on w Paryżu porozumienia między ministrem wojny, komendantem placu i pretektem policji. Owóż, objawszy komendę nad wszystkimi policyjnemi i wojennymi siłami stołecznymi, p. Lépine mógł i może dziś jeszcze zrobić z Paryżem, z rządem i z Francją całą co mu się podoba.

A p. Lépine uchodzi dość powszechnie za utajonego bonapartystę!

Jakkolwiekby, rewolucja zrobiła wczoraj najzupełniejsze fiasco. Kulakowano się trochę w okolicach placu Rzeczypospolitej i giełdy roboczej, a nawet wyrócono omnibus, pod pozorem barykady; ale pomijając tę dzielnicę, nigdy Paryż nie był spokojniejszym. Tym, którzy nie uciekli do Wersalu, zdawać się mogło właśnie, że goszczą w wyludnionej rezydencji Ludwika XIV.

czem nie powzięto na nim żadnej uchwały. Rok następny przyniósł krajowi stan oblężenia, który, ogłoszony manifestem z 24 lutego 1864 r., przeciągnął się do 18 kwietnia 1865 r. W tym czasie sejm galicyjski nie był zwoływany, a i Rada Państwa obradowała bez udziału delegatów Galicji.

Sejm zebrał się dopiero d. 23 listopada 1865. Była to pierwsza sesja jego, naprawdę poświęcona uregulowaniu stosunków krajowych, niecierpiących zwłoki. Uchwalił on wówczas pierwszy budżet samorządny i szereg ustaw, które do dziś stanowią podwalinę administracji autonomicznej. Ta nader pracowita sesja sejmowa przeciągnęła się do d. 28 kwietnia 1866 r.

Wypadki wielkiej doniosłości historycznej dla Austrii miały szybko: wojna z Italją i Prusami, wyrzucenie Austrii ze związku niemieckiego, utrata Lombardji i Wenecji, a wreszcie zakończenie długoletniego procesu prawnopolitycznego madjarów z dynastją Habsburgów przez zawarcie ugody deakowskiej, przy równoczesnym przyznaniu Krocacji odrębnego stanowiska autonomicznego w związku krajów korony św. Szczepana.

Panem sytuacji w Austrii był hr. Beust, który przeprowadził ugody

Sklepy prawie wszystkie pozostały otworem, ale nie było komu do nich zaglądać. Omnibusy i tramwaje kursowały, ale puste.

Było trochę nieswojsko na ulicach i smutnie; osobiście jednak pisałbym się chętnie na powtórzenie takich dni trzysta sześćdziesiąt razy w roku! Giełda była także czynną i zaznaczyła poważną wyżkę!

Ale zachodzi pytanie, czy ten rezultat nie daje się zawdzięczyć właśnie podjętym zobowiązaniom ostrożności? Bądź co bądź bowiem, rewolucja była rzuciła rękawicę rządowi i społeczeństwu. Jeneralna konfederacja robocza zapowiedziała uroczyście, że w dniu oznaczonym proletarjat zostanie uruchomiony pod jej komendą, pokaże co może i co umie, przejdzie od słowa do czynu, i wszelkimi środkami, upominając się o swoje krzywdy, narzuci swoją wolę kapitalistom. Jeżeli zaś piekarze i rzeźnicy np. nie powiększyli na placu Rzeczypospolitej łatwo rozproszonych szeregów buntowniczych, czy nie dlatego tak się stało, że wobec dokonanych zaopatrunków, ogłodzenie Paryża stało się niepodobniństwem? A jeżeli zkadınad armja rewolucyjna okazała się naogół niezmiernie szczupłą i nikczemną, czy nie wypada przypisać tak szczęśliwego obrotu rzeczy tej okoliczności, że, wbrew taktyce, przyjętej przez p. Clémenceau w departamentach północnych, p. Lépine nie cofnął się przed pokazaniem swoich żołnierzy?

Zrobione to zostało zresztą bardzo dowcipnie. W zeszłą niedzielę już, w różnego wtorku nie czekając, pojawiły się na wszystkich ulicach kupki żołnierzy, bez karabinów, z jednymi bagnietami przy bokach. We trzech, czterech lub pięciu, chodzą oni, niby na gapia, nie strasząc nikogo, ale narzucając jednym poczucie bezpieczeństwa, drugim samą swoją obecność nawołując do porządku.

Dla użycia takiego środka trzeba jednak takiej okazji, jaką, tam w okolicach Lens i Denain, mogła, na swoje szczęście, poszczycić się Francja. Jest to cud prawdziwy, że, wśród ogólnego rozrętu, stwierdzona tak wymownie spoistość i wytrzymałość ustroju wojskowego dała się utrzymać, nabuwając owszem niebywałej w tym kraju

z Węgrami z r. 1867, opartą na podwójnym centralizmie: madjarskim w jedncj i niemieckim w drugiej połowie monarchji. Gabinet hr. Ryszarda Belcrediego, który postawił sobie za zadanie reorganizację Austrii w duchu federalistycznym, na podstawie zasad dyplomu z d. 20 października 1860 r., upadł właśnie w chwili, gdy sejmy były wezwane do wyboru delegacji do «nadzwyczajnej» Rady państwa, zwołanej patentem cesarskim na dzień 25 lutego 1867 r., dla dokonania rewizji konstytucji. Hr. Belcredi ustąpił d. 4 lutego 1867 r.; d. 17 lutego otrzymali madjarzy osobne ministerstwo i uznanie odrębności państwowej, a sejmy krajów austriackich, zwołane na d. 18 lutego, otrzymały reskrypt cesarski, który im oznajmił zawarcie ugody z Węgrami, uchylił belcredowskie zawieszenie konstytucji lutowej, i wezwał je do wyboru delegacji do Rady państwa, która miała ugody węgierską przyjąć dla krajów austriackich.

Postanowienie to przyjęte zostało z radością przez Niemców, a z oburzeniem przez Słowian. Sejmy: czeski, morawski i kraiński, w których federaliści mieli większość, zaprzeczyły Radzie państwa prawa przyjmowania

wstrzemięźliwości i samym armjom napoleońskim nieznanego spokoju. Pod gradem kamieni morderczych ani jeden z rozbrojonych żołnierzy nie drgnął. Gdy zaś wypadło użyć broni, ani jeden się nie zachwiał. W ostatniej chwili trafił się oficer, wczorajszy uczeń jenerała André, dzisiejszy manifestant na rzecz socjalizmu na giełdzie roboczej. Ze jeden tylko, to cud drugi. Przed niedawnym czasem, wśród podobnych okoliczności, w innym kraju znalazło się więcej takich! Ten chciał się zapewne tylko wykwalifikować na kandydata podczas przyszłych wyborów.

Dokonaniem przez się wykryciem spisku p. Clémenceau zakwalifikował się na pisarza dramatycznego w stylu Gaboriau. Tęskno mu oczywiście do literatury. Przywódcy Jeneralnej Konfederacji Roboczej nie mogą uchodzić za spiskowców. Najjawniej bowiem kierowali oni rozruchami w departamentach północnych i przygotowywali dzień pierwszego maja. P. Clémenceau nie wiedział może o tem. P. Clémenceau o niczem nie wie! Przyjmując przed kilku dniami skarżących się na prześladowanie policji więźniów dzisiejszych, obywateli Levy i Griffelles, wyraził on swoje zdziwienie. — Czy być może? Pogadam o tem z panem Lépine! Wczoraj dziwił się znowu aresztowaniu bonapartysty Feuillant'a. — Feuillant w więzieniu? Niepodobna! Rozmówię się o tem z panem Sarrien!...

Spisek bonapartystyczny ma więcej rzeczywistości; ale jedną jego głową jest p. Durand (z tytułu papieżkiego hrabia de Beauregard), zamknięty od trzech miesięcy w domu zdrowia; drugą — p. Audouard, ośmastoletni chłopak, przygotowujący się, między dwiema schadzками, do egzaminu dojrzałości!

Wszystko to niema sensu. Paryż i prowincja sama wykazały wczoraj, że ogólny stan społeczeństwa nie uległ jeszcze takiemu rozkładowi, jakiego można było się spodziewać, i że procent żywołów rewolucyjnych pozostaje w niem bardzo słabym ilościowo, a jakościowo niedołącznym. Ale jednocześnie ujawnił się fakt, że, wbrew przy-

ugody węgierskiej i odmówiły wysłania do niej delegatów. Zostały też natychmiast rozwiązane i rząd hr. Beusta użył przy wyborach największego nacisku, ażeby zapewnić sobie w nich większość centralistyczną.

Sejm galicyjski w trudnem znalazł się położeniu—i króciótka, za ledwie kilkunastodniową sesją sejmową roku 1867 stała się punktem przełomowym w polityce Polaków względem Austrii. Stało się to bowiem po raz pierwszy, że Polacy w Sejmie galicyjskim, na tle polityki austriackiej, podzielili się wtedy na dwa obozy. Część posłów polskich—a należały do niej tak wybitne osobistości, jak: dr. Franciszek Smolka, ks. Jerzy Czartoryski, dr. Kazimierz Grocholski, Kornel Krzeczunowicz, Seweryn Smarzewski, dr. Piotr Gross, hr. Ad. Potocki (ojciec terazniejszego namiestnika galicyjskiego), Jan i Stanisław hr. Tarnowscy, Henryk i Ludwik hr. Wodziccy, Władysław hr. Badeni (ojciec Kazimierza i Stanisława) i t. d., pragnęła pójść za przykładem Sejmu czeskiego i delegacji do Rady państwa nie wysyłać, a tem samem zmusić rząd do powrotu na drogę federalizmu. Druga grupa polityków polskich w Galicji, pod przewodnictwem d-ra Florjana Zie-

słowiowemu orzeczeniu, kraj ten nie ma takiego rządu, na jaki zasługuje.

P. Clémenceau nie zdaje się być ministrem. Zdał komendę panu Lépine w Paryżu i prefektom na prowincji, a wstąpił do redakcji „Figara“, wymieniając od trzech dni z redaktorem korespondencję zbyt obfita, ażeby nie zakrawała na umówione współpracownictwo. Ale okoliczności, które powołały do władzy tego nieprawdopodobnego warchola i mazgaja, nie zostały usunięte; jeżeli i przyszłe wybory ich nie usuną, rewolucja może wyglądać prędkiego odwetu.

Externus.

Paryż, 6 maja.

Z ZAKRESU DWUZNACZNIKÓW.

Pod tym tytułem znaczącym napisał p. Pantelejew rzecz ciekawą w „Stranie“. Ubrał ją w formę żartobliwą, z poza której wygląda ironja gryząca. Przyszła oto chwila, kiedy wypadło mu uwierzyć w cud, bo cud stał się w nim samym. Odrazu, za jednym zamachem, zmienił przekonania i poglądy na sprawę polską. Stało się to nagle, na skutek «słów kilku, wyrzeczonych przez powszechnie szanowanego p. J. Pietrunkiewicza» w czasie obrad wiecu demokracji konstytucyjnej. Kiedy prof. Petrażycki zauważył, że sprawa agrarna należeć powinna w Królestwie Polskiem do zakresu działalności instytucji autonomicznych, zerwał się p. Pietrunkiewicz i oświadczył, iż jakkolwiek stronnictwo K.-D. uznaje zasadę autonomji Królestwa, dotąd wszakże nie zakreślono granic tej autonomji, i sprawę agrarną rozstrzygnąć dla Królestwa powinna Duma ogólnopolska. Zdziwiło to p. Pantelejewa, zapytał więc o zdanie jednego z posłów petersburskich, od

którego dowiedział się, że wystąpienie p. Pietrunkiewicza było jaknajbardziej właściwe, bo tam, w Królestwie, «pany są taką siłą, że Bóg sam wie, jak skrepują włościan».

O to więc chodzi—pomyślał p. Pantelejew; ale jeżeli w sprawie agrarnej zaufać nie można Sejmowi polskiemu, jakże ufać administracji polskiej? Trzeba całą sprawę oddać w ręce komisarzy rosyjskich, jak to w swoim czasie mądrze uczynił Mik. Milutyn. Obok włościan istnieją w Królestwie upośledzeni robotnicy. Tych także niepodobna pozostawić na łasce panów polskich. Sprawa robotnicza powinna także pozostać sprawą ogólnopolską.

A szkoła? Kto nie wie w Rosji, jak potężnym jest kler polski? Dla dobra polaków należy pozostawić szkolnictwo opiece władz ogólnopolskich. Pod dobroczynnym ustawodawstwem ogólnorosyjskiem rozkwitnie ono, jak kwitło dotąd. Ale co znaczą ustawy doskonałe bez gwarancji sądowej? Nic. Trzeba przeto Królestwu sądów rosyjskich, nie ulegających żadnym wpływom miejscowym.

— Może zapyta mnie czytelnik—kończy autor—jakże pan, panie Pantelejew, głosi siebie za obrońcę autonomji Królestwa Polskiego?...

Boże mój, czego chcecie od p. Pantelejewa! Wszak p. Pietrunkiewicz powiedział wyraźnie, że zakres autonomji nie został jeszcze określony. Zresztą, wyłączwszy zeń sprawę agrarną i robotniczą, a administrację, szkolnictwo i sądownictwo, można pozostawić autonomji opiece nad drogami i zdrowotnością publiczną, wreszcie filantropję. Pole olbrzymie dla pracy organicznej... Autonomja, autonomja!...

Szczerbiec.

miałkowskiego i d-ra Mikołaja Zylikiwicz, a pod wpływem ówczesnego namiestnika, hr. Gołuchowskiego, uważała tę politykę za bezcelową wobec grozących nowych prób podburzenia przez rząd centralistyczny przeciwko polakom chłopów i żydów, tudzież ruskiej opozycji, zawsze gotowej do sojuszu z Niemcami, podczas gdy kraj, który dopiero co zaczął się dźwigać z długoletniego zaniedbania i społecznego rozstroju, potrzebował gwałtem nie walk politycznych, ale spokojnej, wewnętrznej pracy organicznej.

Sejmowa komisja konstytucyjna—a sprawozdawcą jej był poseł Ziemiałkowski—przedłożyła wniosek, zgadzający się na wybór delegacji do wiedeńskiej Rady państwa, lecz zarazem przedłożyła także projekt adresu do korony, z dobitnymi zastrzeżeniami w duchu federalistycznym. Lecz rząd hr. Beusta przysłał hr. Gołuchowskiemu instrukcję, ażeby domagał się wyboru delegacji do Rady państwa bez zastrzeżeń prawno-politycznych i cofnięcia adresu. W przeciwnym razie zagroził rząd bezzwłocznym rozwiązaniem sejmów i cofnięciem wszystkich obiecanych «ustępstw» w sprawach językowych i w kierunku rozszerzenia autonomji Galicji.

Na posiedzeniu sejmowym z d. 2 marca 1867 roku dr. Ziemiałkowski adres cofnął, i sejm wybrał bez jakichkolwiek zastrzeżeń delegację do Rady państwa większością 99 głosów przeciw 39.

W kraju zerwała się burza przeciwko sejmowi, a raczej przeciwko większości sejmowej, która poszła za Ziemiałkowskim. Dr. Smolka, który przez szereg lat ponawiał wnioski, ażeby sejm cofnął uchwałę z d. 2 marca 1867 r. i zawrócił na drogę federalizmu, stał się w kraju najpopularniejszą osobistością.

I długo hasło Smolki: «Cofnąć uchwałę z 2 marca!» było hasłem wszystkich gorętszych żywiołów narodowych polskich w Galicji. Lecz fakt ten cofnąć się już nie dał, i stał się punktem zwrotnym dla całej narodowej polityki polskiej w Austrii. Odtąd bowiem raz na zawsze przeważała u nas w kraju—w Sejmie i w Kole polskiem w Radzie państwa zasada Ziemiałkowskiego, iż polacy w Austrii powinni dążyć do wzmocnienia i ustalenia swego politycznego wpływu nie drogą biernego oporu, drogą abstynencji, ale zawsze tylko drogą czynnego udziału w rządzie i w życiu parlamentarnem—zdobywając tą drogą, krok za krokiem,

Z POWODU «CZARNEJ KSIĘGI».

I znowu zamęt, rozdwojenie i rozbitcie sił polskich ku szczerzej radości hakaty. Bezpośrednimi sprawcami fatalnego fermentu stali się nieznanymi wydawcy „Czarnej księgi sprzedawczyków“, która od dni kilkunastu jest na ustach całego Księstwa, a pociągnąć może za sobą nieobliczalne jeszcze następstwa.

Od dość dawna już przebąkiwano, a nawet pisano u nas o wydawnictwie owej „Czarnej księgi“, która pod pręgierz opinii miała wystawić wszystkich tych wyrodnym synów ziemi polskiej, którzy lekkomyślnie zaprzędali swe dziedzictwo wrogowi narodu. Że pomysł taki mógł powstać, dziwić się temu nie można, ani też tych, co go powzięli, okładać kondemnata moralną. Walka, która się toczy na rubieżach zachodnich Polski między prawnymi dziedzicami ziemi a ogromną potęgą pruską, napierającą z całym sprawnym i zasobnym w środki materialne aparatem państwa, jest oddawna już walką na śmierć i życie. Zdawałoby się, że w zapasach tych powinno się było po naszej stronie wypalić wszystko, co nie dostrajało się moralnie do wielkości historycznego zadania, i że cały ogół polski, jak jeden człowiek, stałby winien przeciw fali, bijącej o nasze brzegi. Wiadomo aż nadto dobrze, że tak nie jest. Lista haniebnego frymarki dziedzictwem ojczystem nie zamknięta. Nie mamy rządu, któryby mógł w imię racji stanu zabronić sprzedawania ziemi obcym. Pzymusowi państwowemu pruskiemu nie możemy przeciwstawić odpowiedniego przymusu polskiego. Więc zdani jesteśmy na jedyny oręż ludów podbitych—na opinię publiczną.

Lecz opinja ta, niestety, nie jest u nas tak silną, zwartą i stanowczą, ażeby tworzyła dostateczną moralną zapórę przeciw sprzedawczykom. Przeciwnie, pobłażliwość polska gotowa jest wybaczyć nie tylko powinięcie się nogi, nie tylko słabość, ale i udowodnioną zdradę... Zbyt świeżo mamy wszyscy w pamięci oburzający i niecny postępek jednej z wielkich pań polskich, która, sprzedawszy prusakom milionowe dobra jedynie dla łatwiejszego wydania córki w innej pro-

coraz lepsze warunki bytu dla swojej narodowości. Zwolennicy tej polityki oportunistycznej, postulatowej, opierali się na tem, iż stuletnie rządy niemieckiej biurokracji w Galicji od czasów ces. Józefa II, pogrążyły kraj w ciemności, rozprzężeniu społecznym i w straszliwym zubożeniu materialnem—i z tego względu nieliczna stosunkowo warstwa patriotycznej inteligencji nie ma dość siły do walk hazardownych, co dobitnie stwierdził właśnie wynik głosowania nad uchwałą sejmową z 2 marca 1867 r., którą to uchwałą sejm potępił abstynencją większością, wynoszącą więcej niż $\frac{2}{3}$ głosów. Ta większość była, co prawda, złożoną z elementów dość mieszanych—mianowicie: z polskich polityków, których nazywano wówczas «mamelukami», a których przywódcami byli Gołuchowski i Ziemiałkowski, nie lubiący kierować się w działaniu doktrynami, ale tylko względami na skutek praktyczny; z rusinów, zasadniczo przeciwnych wzmocnieniu polskich rządów w Galicji, i dlatego chętnie zwracających się do Wiednia i do Niemczyzny. Niemiecy centraliści doskonale o tem wiedzieli, iż galicyjscy federaliści nie są dla nich niebezpieczni, skoro we własnym kraju są w mniejszości. Tylko dr. Franci-

wincji, i przebiłszy się do Lwowa, zastała tu otwarte szeroko podwoje wszystkich arystokratycznych salonów i tylko w jednym jedynym wypadku — w Zakopanem — spotkała się z moralnym policzkiem, wymierzonym ze strony przedstawiciela historycznego rodu polskiego.

W takich warunkach użycie środków ostrych, w rodzaju wydania „Czarnej księgi“, staje się psychologicznie zrozumiałem. Niemniej okazało się praktycznie chybionem, co zresztą wobec drażliwości przedmiotu i trudności uniknięcia pomyłek, a nawet mistyfikacji, łatwym było do przewidzenia. Autorowie nie przysłużyli się swą publikacją sprawie narodowej. Przeciwnie: oddali jej przysługę najgorszą. Książka wywołała wśród osób pokrzywdzonych, a następnie i wśród szerszych kół obywatelskich, uzasadniony żal i oburzenie.

Gorszą sprawą jest wmieszanie się w całą tę nieszczęsną aferę instytucji „Straży“. „Straż“ nie była, niestety, obcą publikacji „Czarnej księgi“. Złożyła na jej wydanie pewną skromną subwencję. Przyniła się do jej rozpowszechnienia. Był to błąd fatalny, który mści się już na instytucji i na sprawie, której pragnie ona służyć. Sama „Straż“ przyznała, że udzieliła subwencji nieznanym autorom „Czarnej księgi“, „nie znając ani treści, ani formy jej publikacji“, a polegając jedynie na zapewnieniu, że chodzi o ukaranie winnych wyzbycia się ziemi. Jest to smutne nad wszelki wyraz. Bo jeśli najlepsi i najtężsi ludzie nieopatrzność swą posuwają do użyczenia swego poparcia przedsięwzięciu tak ryzykownemu, bez zapewnienia sobie nad niem jakiegokolwiek kontroli, to czegoż oczekiwać można od żywiołów z natury swej lekkomyślnych i niewyrobionych?

I skutki tej nieopatrzności nie dały na siebie długo czekać. Władza duchowna poznańska wydała okólnik do duchowieństwa z wezwaniem, aby się wycofało zupełnie z udziału w działalności „Straży“. Okólnik ten, w zastępstwie ks. arcybiskupa Stablewskiego, podpisał biskup-sufragan Likowski.

Jest to dla młodej instytucji cios niezmiernie dotkliwy. Pozbawi on ją całego

szeregu dzielnych pracowników z łona duchowieństwa, a co gorsza, podkopie zaufanie do niej szerokich warstw ludowych i wniesie do jednolitego w ostatnich czasach obozu polskiego rozdrożenie, które przy zapalnym temperamencie naszym przemienić się może łatwo w wojnę domową. Cios ten boleśniejszy, że dotychczasowe losy „Straży“ zdawały się jej zapowiadać najlepszą, nawet świetną przyszłość.

Przekonał nas o tem jeneralny obrachunek działalności instytucji, przeprowadzony na odbytem świeżo walnem zebraniu delegatów „Straży“ w Poznaniu. W ciągu jednorocznego zaledwie istnienia zdołała „Straż“ zszeregować do walki, pod hasłem ochrony polskości, 16 tys. członków we wszystkich zakątkach kraju. Jeśli zważymy, że hakatystyczny „Ostmarkenverein“, któremu „Straż“ ma przeciwdziałać, liczy dziś, po piętnastoletnim istnieniu i przy poparciu wielomiljonowego społeczeństwa niemieckiego, 30 tys. członków, opłacających na cele związku pewną roczną daninę, to wyniki, osiągnięte przez organizację polską, musimy uznać za bardzo zadawalniające i świadczące najlepiej o żywotności celów, jakie sobie zakreśliła.

Korzystnie też przedstawia się, jak na początek, stan funduszków „Straży“. W ciągu jednego roku zebrała ona z drobnych opłat swych członków 18,430 marek. Wydatki wyniosły połowę, połowa została w kasie. Wśród wydatków najpokazniejszą pozycję zajmują koszta utrzymania biura „Straży“, które jest zarazem biurem bezpłatnej porady prawnej dla niezamożnych ziomek w zatargach natury politycznej z władzami pruskimi. Wicew „Straży“ odbyło się 55, kilka nie doszło do skutku wskutek zakazów, lub zostało rozwiązane. Organizacja związku jest wzorowa, obejmuje wszystkie ziemie zaboru pruskiego, dzieląc je na okęgów więszych i 1,600 mniejszych. Najobfitszym plonem działania poszczycić się może sekcja prawnicza, która w znacznej liczbie wypadków dopomogła ludności polskiej do uzyskania sprawiedliwości wobec nadużyć niższych organów władz, a posłom w Berlinie dostarczyła bogatego materiału do interpelacyj w Sejmie

września 1868 r. rezolucję, streszczającą autonomiczne żądania polaków w Austrii. Nie tu miejsce opowiadać dzieje pięcioletnich walk i targów reprezentantów Galicji z ówczesną centralistyczną większością Rady państwa i z biurokracją wiedeńską o objęte ową uchwałą sejmową postulaty autonomiczne. Krok za krokiem zdobywano spolszczenie uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie, wprowadzenie języków krajowych, polskiego i ruskiego, w administracji i w sądownictwie w Galicji w miejsce niemieczyzny, wyrugowanie języka niemieckiego jako wykładowego ze szkół średnich i ludowych, tudzież oddanie tych szkół pod zarząd autonomicznej rady szkolnej krajowej, a wreszcie wprowadzenie w skład rady koronnej osobnego ministra dla Galicji.

Były to cenne zdobycze autonomiczne. Lecz ci, co brali czynny udział w kampanji rezolucyjnej, ostatecznie doznali tego uczucia, że jej nie wygrali, ale przegrali. Nietylko bowiem nie uzyskali prawnopolitycznego wyodrębnienia, do czego rezolucja sejmowa z r. 1868 zmierzała, lecz przeciwnie — przez zaprowadzenie w r. 1873 bezpośrednich wyborów posłów do Rady

i w parlamencie. Sekcja kulturalna rozpowszechniała polskie książki, zwłaszcza elementarze, szerząc oświatę narodową w tych kołach ludności, które jej najbardziej potrzebują. Sekcja ekonomiczna popierała w miarę swej możliwości handel i przemysł polski.

I w chwili najpomyślniejszego rozwoju instytucji spadło na nią anatema biskupie.

Władza biskupia poznańska miała do „Straży“ urazy, z którymi nie kryje się, gdyż biskup Likowski w okólniku swym nazwał je po imieniu. Chodziło o parę wystąpień wiecowych przeciw polityce ks. arcybiskupa Stablewskiego — dokładnie: o dwa wystąpienia: d-ra Bolewskiego i redaktora Krysiaka. Gdy pojawiła się na dobitkach publikacja „Czarnej księgi“, wystarczyło to władzy biskupiej do zakazania duchowieństwu dalszego udziału w pracach „Straży“.

Zakaz biskupi jest ciężkim błędem, który się nie da żadną miarą obronić. „Czarna księga“ była krokiem fałszywym, za który część odpowiedzialności spada na „Straż“, ale fałszywy krok ten nie równoważy przecież dodatniej obywatelskiej działalności instytucji. „Straż“ błąd swój uznała i wyniesie z niego dobrą naukę na przyszłość. Okładanie jej za to kondemnata musi wywołać najwyższe zdziwienie. Jeszcze mniej racji ku temu nastęrczał fakt, iż na dwóch zebraniach — z pośród kilkudziesięciu! — zdarzyły się wystąpienia natury politycznej przeciw ks. Stablewskiemu. To, iż w pałacu arcybiskupim wzięto wystąpienia pp. Bolewskiego i Krysiaka aż tak bardzo do serca, daje miarę niesłychanego zdenerwowania, jakie panuje wogólności w stosunkach naszych, a od którego wolne nie są, niestety, nawet jednostki, stojące wysoko ponad poziomem życia codziennego.

Ks. arcybiskup, jako mąż polityczny, nie może być nietykalnym, a cała siła „Straży“ polega właśnie na tem, iż jednoczą się w niej w imię najogólniejszych ideałów polskich różnolienne żywioły polityczne, zarówno zwolennicy polityki arcybiskupiej, jak jej przeciwnicy. Zrozumienia tej prawdy miało się przecież prawo oczekiwać od lu-

państwa, których przedtem wybierały sejmy, i nasz Sejm pozbawiony został jednego z najcenniejszych praw politycznych, zapewniających mu bezpośredni wpływ na ogólnopństwową politykę.

Pod wpływem trudności i niepowodzeń pięcioletniej kampanji rezolucyjnej (1868—1873), gdy jedne czynniki wysuwały na pierwszy plan walkę o rozszerzenie autonomji narodowej, drugie zaś ugruntowanie i zabezpieczenie swobód konstytucyjnych, gdy jedni za najpilniejsze zadanie w życiu publicznym uważali pracę organiczną wewnątrz kraju, nad jego kulturalnym i ekonomicznym podźwignieniem z zacofania, w jakie go pogrążyły stuletnie szkodliwe rządy biurokracji niemieckiej, drudzy zaś mieli ciągle na myśli sprawę polską, jako europejską sprawę międzynarodową — poczęły się formować w Galicji pierwsze zawiązki polskich stronnictw politycznych. Świeże wrażenia ostatniej walki orężnej o niepodległość narodową z r. 1863—4 z Rosją wywierały także wpływ wcale nie małoważny na powstawanie i działalność tychże stronnictw.

Równocześnie prawie z ogłoszeniem deklaracji posłów czeskich z 22 sierpnia 1868 r., uzasadniającej żądanie przywrócenia pr. w historycznych krajów korony św. Wacława, uchwalił Sejm galicyjski na posiedzeniu z 24

dzi, stojących na świeczniku naszego społecznego życia i powołanych, jak nikt inny, do przyświecania całemu ogółowi polskiemu przykładem tolerancji i zgody. Stało się inaczej. Zwyciężyło zwykle, pospolite rozdrażnienie i zwycięstwo to zaznaczyło się w sposób zaprawdę zbyt bolesny.

Okólnik, ukrócający narodową i obywatelską swobodę duchowieństwa, wymierzony został w instytucję „Straży“, a trafił w najważniejsze interesy polskości w zaborze pruskim. Było to zupełnie po naszymu. Dla czegoż mielibyśmy oszczędzić Niemcom powodu do szczerzej, serdeczniej uciechy?

Masław.

DYMISJA HR. WITTE.

W przededniu wprowadzenia w życie konstytucji rosyjskiej i zwołania przedstawicielstwa ludności państwa, ustąpił ze stanowiska twórca tego dzieła, hr. Witte. Trudno twierdzić, że już przed laty, jeszcze za czasów górowania absolutyzmu, dążył świadomie do celów dziś dopiero dopiętych, ale zaznaczyć można, że jego własna karjera i sposób, w jaki zabrał się do reform ekonomicznych, świadczyły, iż zmienia się coś w machine biurokratycznej, że wypadło zastępować zużyte jej śruby i kółka materiałem nowym, że stare żelazto zapasowe na brucht już tylko się zdało. Nie był nigdy lubiany: obawiano się go potrosze, nie ufano mu. Ale siła wyższa utrzymywała go na stanowisku, a gdy zostawał usuwany, powoływała go znowu do steru. Już jako prezes Komitetu ministrów zdawał się odsunięty od roli czynnej raz na zawsze. Zwołaną przezeń radę nadzwyczajną do spraw rolnictwa zwinięto na żądanie Plewego, którego system zwyciężał pozornie na całej linii. Wypadki wszakże o system nie pytały. Szły niewstrzymanie ku rozwiązaniu logicznemu, i Komitet ministrów otrzymał polecenie przeprowadzenia reform doniosłych w ustawodawstwie i administracji państwowej. Reformy to były już spóźnione; nikogo nie zadowolili, i hr. Witte po raz trzeci przestał grać rolę wybitniejszą. Zamierzał wtedy podobno usunąć się na długo z widowni polityki czynnej, ale zaszła konieczność zakończenia wojny niepomysłnej, i, po pewnych wahaniach, zgodnie z głosem opinii publicznej, sprawę drażliwą zawarcia pokoju polecono jemu.

Powrócił z Ameryki jako mąż opatrnościowy. Zdobył sympatje amerykańców, ces. Wilhelm przyjął go u siebie jak króla, w domu zaś otrzymał tytuł hrabiowski, zaszczyty niezwykle i stanął znowu u steru polityki wewnętrznej. Pamiętamy wszystkie czasy ostatnie, manifesty i pisma odręczne, i wyprzedzający je bieg wypadków, zakończony dramatem październikowym, a dziś zwołaniem parlamentu. Raport hr. Witte i manifest 17 października pozostaną pomnikami doniosłości dziejowej.

Nastąpiły potem czasy przesilen burzliwych. Trudno określić w chwili obecnej, jaką w tych czasach hr. Witte

odegrał rolę. To pewna, że choć premier gabinetu, nie był on jedynym kierownikiem rządów. Obok niego i niezależnie odeń zarządzili inni, odpowiedzialność zaś za czyny bezprawia i zniszczenia nie na nim jednym leży. Działal w warunkach wyjątkowych. I jakkolwiek zwołanie Dumy państwowej zdaje się wieńczyć jego dzieło, stoi dziś znowu odosobniony, obarczony zarzutami, usunięty z widowni, na której zaczął się nowy akt olbrzymiego dramatu dziejów Rosji. Przyglądał się jako widz uroczystości na pokojach pałacu Zimowego i myślał może o tem, czy losy raz jeszcze oddadzą w jego ręce władzę i potęgę, czy fala wypadków raz jeszcze uniesie go na szczyty, z których dziś został strącony...

J. Mz.

NOWY GABINET W AUSTRJI.

W wewnętrznej polityce austriackiej znów na czoło wysunęła się delegacja polska. Był czas, po upadku hr. Badeniego, kiedy Koło polskie, bezsilne w parlamentarnej walce na pięści, usunęło się na drugi plan i, stojąc jedynie na straży ekonomicznych interesów swego kraju, we właściwej politycznej robocie udział swój do minimum ograniczyło. Kilka lat tej dobrowolnej rezygnacji wystarczyło, ażeby wywołać u Niemców, a części i u Czechów, złudzenie, że znaczenie Koła polskiego w polityce państwowej wogóle jest już bardzo niewielkie. Na tem złudzeniu, podtrzymywanem skrętnie przez rusinów, oparł się bar. Gautsch, przedstawiając projekt reformy wyborczej, w którym umieścił Galicję na szarym końcu, nawet daleko poza Bukowiną, i który raz na zawsze zniszczyć miał wpływ polski w Austrii, a może i w Galicji.

Zamach został odparty; bar. Gautsch z własną szkodą przekonał się, że wpływ polski i w parlamencie i u dworu jest taki sam, jak przed laty. Po niewczasie, kiedy mu już ufać przestano, próbował minister wejść na drogę kompromisu, Koło polskie kompromis odrzuciło, nie tyle dla jego treści, ile z braku zaufania do lojalności szefa rządu, który taki zamach na stanowisko polskie przygotował.

Bar. Gautsch upadł, a miejsce jego zajął młody magnat, ks. Hohenlohe, znany dotąd głównie tylko z działalności, jako prezydent rządu krajowego na Bukowinie. Niemcy i czesi wiedzą bardzo dobrze, że bar. Gautscha obalili polacy i tylko polacy, i mają pewne wskazówki co do tego, że korona nigdy nie dopuści do rządów o tendencji antypolskiej. Ale i jedni i drudzy stanowiska Koła polskiego nie zrozumieli. Prasa niemiecka przedstawia sprawę tak, jakoby polacy zasadniczo powszechne głosowanie zwalczali i spodziewa się po nich, że wezmą na siebie trud obalenia i następnego rządu, który się na tym programie oparł. Mówię „spodziewa“, a nie „obawia się“, bo Niemcy, którzy gwoli popularności, za powszechnem głosowaniem się oświadczają, w rzeczywistości są jego największymi przeciwnikami i skrycie popierają każdy krok przeciwny. W tym wypadku popadły jednak stronnictwa w ten błąd, że w rezolucji Koła polskiego znalazły między wierszami zastrzeżenia, których tam nie było. Koło polskie, tak jak w uchwałę swojej ogłosiło, trwa istotnie i szczerze przy zasadzie powszechnego głosowania, a domaga się tylko — narówni z wszystkimi innymi grupami narodowymi — uwzględnienia swoich narodowych praw i nabytków, gwa-

rancji dla swojej narodowej sfery posiadania. Koło prowadzi więc walkę nie klasową, jeno narodową, a najlepszy na to dowód w fakcie, że wszystkie, w Kole reprezentowane warstwy społeczne wzięły w tej walce udział: szlachta, mieszczaństwo i włościanie.

Koło polskie nie będzie więc nowemu ministrowi stawiało warunków, którychby on przyjąć nie mógł. Powiększenie liczby mandatów nietylko odpowiada zasadzie równości Galicji z innymi krajami koronnymi, ale jest też warunkiem podstawowym zgody z rusinami. Skoro przyznano w projekcie bar. Gautscha Galicji 88 mandatów, zamiast przypadających na nią 122, to rzecz prosta, że powstać musiał ścisł, polacy ratować musieli dla siebie przynajmniej dotychczasową liczbę, rusini zaś szli przebojem na zdobycze. Przy pomnażaniu liczby mandatów nie nastąpi wprawdzie zgoda, ale walka znacznie się złagodzi. Jeśli rusini, którzy mają dotąd z Galicji ośmiu posłów, otrzymają 25 do 30, będzie to dla nich w każdym razie skok w życiu parlamentarnem niezwykle i droga do wpływu stanie im otworem, polacy zaś nie uronią nic z dotychczasowej siły. Równie jasnym i logicznym jest warunek drugi: rozszerzenie autonomji. Po zmianie konstytucji polacy znajdują się wobec parlamentu o większości pod względem narodowym skrajnej, a więc wobec niebezpieczeństwa dla narodowych i autonomicznych praw swego kraju. Dlatego, dopóki czas, muszą te prawa ubezpieczyć przez usunięcie z pod wpływów centralnego parlamentu administracji szkolnej, politycznej, kolejowej i t. d. Jeśli te dwa warunki zostaną przyjęte, przekonają się Niemcy po niewczasie, że mylnie tendencją Koła pojęli i że polacy nie mają bynajmniej ochoty do wyciągania kasztanów z pieca dla innych.

Naturalnie, że cały przyszły rozwój wypadków zależeć będzie od programu, który w tych dniach nowy szef rządu przywódcą stronnictw przedłoży. Dotąd wiadomem jest tylko, że książę Hohenlohe przedstawia modny dziś w Austrii typ radykalnego magnata. Opowiadają o nim, że jeszcze jako radca dworu w ministerstwie przy wyborach oddać miał głos na przywódcę socjalistycznego, d-ra Adlera — ale, rzecz prosta, trudno tę wieść skontrolować. Na Bukowinie był ulubieńcem rusinów, ale inna rzecz Bukowina, a inna Austrija, inne znaczenie ma dla państwa ludność polska, a inne rumuńska, z którą rusini na Bukowinie walczą. Zresztą już przykład poprzednika wskazuje ks. Hohenlohe drogę, która do celu nie prowadzi; w interesie przedewszystkiem skołatane państwa byłoby do życzenia, by tę drogę ominąć umiał.

A. I.

O N A S.

Literatura polska jest zagranicą mało znana. Wprost nawet nieznaną. Jedno tylko polskie nazwisko stało się popularniejszym: Sienkiewicza. Jedno dzieło polskie zostało ocenionem: „Quo vadis“. O skarbach romantycznej naszej poezji nikt nie wie. Poważniejsze prace, literaturze naszej poświęcone przez obcych autorów, możnaby na palcach policzyć. A i te prace, choć wśród nich jest dzieło autora tak głośnego, jak Brandes, nigdzie interesu głębszego nie obudziły. Największy nawet z Polaków do panteonu europejskiej literatury jeszcze nie wstąpił. Twórca „Pana Tadeusza“ czeka na swojego europejskiego rewelatora, któryby uczynił dlań to, co uczynił Niemiec Gervinus dla Szekspira i Francuz Voguë — dla Tolstoja.

Tej chwili gorąco pragnąć należy. Nie nadeszła ona jeszcze, mimo że jeden z literatów francuzkich, człowiek wykształcony i dusza szlachetna, poświęcił świeżo cały obszerny tom polskiemu romantyzmowi. P. Gabrijel Sarrazin znany już jest ze studjów nad obcemi literaturami. Między innymi wydał książkę o Ruskinie. Nowe jego dzieło nosi tytuł: „*Les Grands Poètes romantiques de la Pologne*“. Domyślcie się, z jaką radością, z ilu nadziejami pochwyciłem tę książkę do ręki. Cudzoziemiec, piszący o najświetniejszej dobie polskiej literatury, ma możność oddania nam dwóch wielkich przysług: pierwsza—to dać poznać światu, że nie jesteśmy wcale jakimś pacholkiem wśród cywilizowanych narodów; druga—to rzucić nam trochę bezstronnego światła na twórczość romantyczną polską i przyczynić się do tego, abyśmy lepiej ją zrozumieli. My, polacy, za blisko zawsze stać będziemy dzieł tych; ztąd poniekąd jednostronnie oświecać je będziemy. Bystry krytyk cudzoziemski może odkryć w twórczości te strony, których widzieć nie możemy, rzeczy, które nam się nie śnią...

P. Gabrijel Sarrazin, niestety, nie oddał nam ani jednej, ani drugiej przysługi. Najprzód, nie zna on naszego języka. Potem nie sięga tej krytycznej wysokości, z jakiej dałaby się obejrzeć całość romantycznej poezji naszej. Na kolosy polskie patrzy jak podróżnik, dla przyjemności zwiedzający obce kraje przelotem—zadzierając głowę do góry i dowierzając słowom przewodników. Powtarza też z dobrą wiarą i z galijskim aplombem najnieudorzeczniejsze sądy, jakie o romantycznej epoce były kiedykolwiek wypowiedziane. Mówi więc, że Polska była istotnie „Chrystusem narodów“; że Mickiewicza myśl, w miarę jego pochodzenia twórczego, coraz bardziej się... zwięzła; że „Król-Duch“ jest arcy-tworem, nie mającym pod wielu względami sobie równego.

Czytając to wszystko, człowiek trzeźwiejszy mógłby się dziwić, jak to się stało, że oto nawet francuzowi głowa się zakręciła w drodze wśród szczytów poezji polskiej? Wytłómaczenie byłoby łatwe. Toć to szczyty istotne. Na tych wysokościach, na które prowadzą nas Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, niebo jeno jest nad głowami, a u nóg tysiąc przepaści. Ale właśnie dlatego, że to podróż i wzniósła i niebezpieczna, że nam na tych wysokościach i dumnie i straszno—radzibyśmy byli, aby nas przez nie, raz i drugi, przeprowadził ktoś, czyje serce równiejszym tu bije rytmem i kroki są pewniejsze. Tymczasem ci przewodnicy obcy na tych wysokościach również głowę tracą?!

Le cas de M. Sarrazin — jest znacznie prostszy. Jeżeli logicznie myślący polak bardzo niewiele, a nawet zgoła nic nie może wyrozumieć, o co chodziło Słowackiemu w „Królu-Duchu“, to co zrozumieć jest w stanie literat cudzoziemski, który dzieło to zna z tłómaczenia?!

Ale nie szykanujmy dłużej p. Sarrazina. Podziękujmy mu raczej za jego dobrą wolę, rzeczywiście doskonałą. I za jego trud. I za jego pracowitość. Wielcy nasi poeci są niezawodnie wielkimi w inny sposób, aniżeli on to sobie wystawia, ale zaznaczmy, iż ani pochwał, ani wawrzynów, ani superlatywów im autor francuzki nie szczędzi. Historyczna część jego pracy, ustępy, malujące epokę, to wszystko, co jego umysłowi było dostępniejsze z natury rzeczy, bardzo potoczne są i wypukłe. Z monografij za najbardziej udaną uważać należy o Krasińskim, do czego miał autor doskonałe a zrozumiałe dla siebie dokumenty w korespondencji francuzkiej poety z Reeve'm.

Zupełnie inny charakter posiada inna francuzka praca o polskiej literaturze, jaką znajduję w ostatnich numerach „*Revue Bleue*“. Jest to studjum literackie o stosunku Jana Kochanowskiego do Ronsarda,

podpisane nieznanem mi nazwiskiem, p. *Abla Mansuy*. Tytuł pracy: „*Un Ronsardisant oublié*“. Francuzki badacz znajduje się na mocnym terenie. Epokę całą zna widać wybornie. Z polskimi źródłami się obeznał, bo wdaje się w dysputę z prof. Wierzbowskim i prof. Brücknerem. A jeżeli nie zna oryginału „*Trenów*“, to o Kochanowskim w każdym razie bezpośrednio sądzić może z jego łacińskich poezyj. Myślę też, że ta praca jest przyczynkiem do historii literatury naszej, bo specjaliści znajdą tam samodzielne sądy o Kochanowskim. Na jeden drobny, ale mający swoją wagę szczegół, zwracam uwagę: p. Mansuy zwalcza ustaloną przez naszych badaczy hipotezę: jaką drogą Kochanowski jechał z Włoch do Paryża, aby zapoznać się z uwielbianym przez siebie Ronsardem. A choćby ten szczegół świadczy o samodzielności pracy badacza.

Sama opowiadana przez p. Mansuy historia stosunku Kochanowskiego do Ronsarda jest bardzo interesująca i obfita w epizody. Wpływ poety francuzkiego na polskiego był niewątpliwy i przetrwał silne ataki galofobji, jakim uległ Kochanowski po ucieczce Walezjusza z Krakowa, i które znalazły poetycki swój wyraz w pojedynku na wiersze z nadwornym poetą, Desportes'em, kalumnje na Polskę ciskającym. Cały ten zatarg p. Mansuy opisuje barwnie, umiejętnie i bezstronnie, oddając Kochanowskiemu wszystkie honory, należne mu jako poecie i jako obywatelowi i surowo osądzając awanturników, z Walezjuszem do Polski przybyłych, niby na egzotyczny piknik.

Jednym z tych awanturników był Desportes. Kochanowski całym sercem pragnął, aby teraz, skoro Polska z Francją połączyła się tak uroczystym węzłem, Ronsard poświęcił polakom swoją pieśń. Ale, jak król polski nie widział w swym przedsięwzięciu żadnej idei politycznej, tak też książę parnasu francuzkiego jej dopatrywać nie był w stanie. Obadwaj byli zajęci miłostkami. Doczekał się jednak Kochanowski, że to, czego nie uczynił Ronsard, zrobił jego uczeń i naśladowca, Desportes.

Ale jak to zrobił? Jak mały poeta i jak mały człowiek. Było to wierszowanie uraz osobistych, nie więcej. Uciekający z Polski przed Walezjuszem, wylewa on na kraj ten upusty żółci.

Wola on:

«Adieu Pologne, adieu plaines désertes
Toujours de neige ou de glace couvertes,
Adieu, pays, d'un éternel adieu!»

I następuje opis kraju, ogromnie niepoehlebny. Szydzą z mieszkań, w których polacy gromadzą razem:

«Filles, garçons, veaux et boeufs tous ensemble».

Obyczaje znajduje „inciviles“, miasta są „méchantes“, umysły „pleins de légèreté“, a naród sam, co za litanja: „barbare, arrogant et volage, venteur, causeur, n'ayant rien que langage“.

Mało tego, złośliwe pióro przeczy polakom tego, czego im nikt nigdy na świecie nie odmawiał: męztwa:

«La pauvreté seulement vous défend».

„Tylko dlatego, że kraj nasz jest biedny, turek woli Cypr i Kandję, a niemiec ziemie flamandzkie“.

I kończy się to westchnieniem, aby „vaureux prince Valois“, stał się jaknajprędzej królem innej prowincji, „riche de gens, de cités et d'avoir“.

Jest to uwertura do ucieczki Walezjusza.

Na ten potok brudnych pomysłów nasz Kochanowski odpowiedział, a odpowiedział wspaniale utworem: „*Gallo Crocitant*“. „Kraczący francuz“ dostał za swoje. Zwracając się do towarzyszy Walezjusza, do

niego samego wreszcie, wola: „*Jakto? wam mówić o boju z moskwicinem i turkiem? wam, pokraki?*“ I jednym zapytaniem tem oddaje zarzut za zarzut. „*Biedne są chaty polskie, zgoda, ale można w nich spać spokojnie — mówi — to się zaś nie zawsze da powiedzieć o chatach francuzkich, gdzie czasem podróżny budzi się wobec masakrowania ludzi, albo nie budzi się wcale*“. A noc św. Bartłomieja?...

Te przejścia, ten pojedynek na wiersze miały dla literatury polskiej dość poważny skutek: oto, mimo początku tak świetnego, wpływ literatury francuzkiej na naszą urwał się — na długo.

Albertus.

PAMIĘTNIK.

Kronika wypadków od 1—8 maja (18 — 25 kwietnia).

Wybory.

W Królestwie Polskim na kandydatów do Rady Państwa wybrano w gub. piotrkowskiej pp.: Józefa Ostrowskiego, Wład. Bogusławskiego, hr. Wład. Potockiego, Ign. Wilskiego, Winc. Łoskowskiego i Feliksa Trepkę. Z wyjątkiem p. J. Ostrowskiego, pozostali należą do stronnictwa N.-D. Z. gub. siedleckiej wybrani pp.: Czesław ks. Światopełk-Mirski, Stan. Kuczyński, Stan. hr. Łubieński, Aleks. Ołędzki, Czesł. Karpiński, Franc. hr. Jezierski. Z gub. kaliskiej pp.: Miecz. Chrzanowski, Wojc. Wyganowski, Józ. Chrzanowski, Józ. Łubieński, Wład. Łebkowski, Sew. Tymieniecki. Z gub. kieleckiej pp.: Eust. Dobiecki, Zakrzewski, Godlewski.

Sprawy szkolne.

— W Kielcach odbyło się poświęcenie fundamentów nowej szkoły handlowej.

— W uniwersytecie dorpackim egzaminy na wydziale prawniczym rozpoczęły się d. 19 kwietnia. W uniw. moskiewskim wznowiono wykłady. Rada uniw. odeskiego czyni starania o pozostawienie prof. Szczepkina, wybranego do Dumy, na zajmowanym stanowisku. Rada liceum Domidowa w Jarostawiu zwróciła się do władz o pozwolenie wstępowania do liceum wychowawcom seminarjów duchownych, szkół realnych i korpusów kadetów.

— Ministerstwo oświaty zniósło przepis o zaznaczaniu prawomysłności politycznej przy wydawaniu dyplomów.

— Minister handlu polecił profesorom politechniki warszawskiej nie porzucać stanowisk zajmowanych.

— W Astrachaniu kurator okręgu, wskutek nieposłuszeństwa uczniów, zaproponował dyrektorowi gimnazjum wobec nauczycieli i uczniów podać się do dymisji. Nazajutrz wiadomością zaburzeń stała się szkoła realna.

Sprawy sądowe.

— W cytadeli warszawskiej powieszono włościanina Mętraka, skazanego za opór zbrojny władzy.

— W Wilnie izba sądowa za rozpowszechnianie proklamacyj skazała Azguda na 8 miesięcy więzienia, Jeknana—na 8 mies. twierdzy, włościanina Bielańskiego za przechowywanie nielegalnych—na 6 mies. twierdzy. W Mińsku skazano Kagana na 8 mies. twierdzy. W Bobrujsku karę śmierci za udział w powstaniu zbrojnym żołnierzom zamieniono na roboty ciężkie bezterminowo.

— Izba sądowa w Petersburgu za propagandę wśród wojska skazała Szulce na 5 mies. twierdzy; za udział w rozruchach zbrojnych Telkinena—na 4 mies. więzienia; b. wojskowego Głazowa za rozpowszechnianie wydawnictw nielegalnych—na rok twierdzy; Szustrowa, Kramszina i Markina za przestępstwa polityczne—na kilkomiesięczne więzienie. W Moskwie studenta Golicyna za nawoływanie do powstania zbrojnego—na 9 mies. twierdzy. W Odesie za napad na kantor Rabinowicza skazano Łapucha i Tulczyńskiego na roboty ciężkie. W Pskowie urzędnika poczty Witkowskiego za użycie siły w czasie strejku—na 4 lata

twierdzy. W Sewastopolu za nieczynność w czasie rozruchów skazano oficerów Wachtina na 10 i Winera na 8 mies. twierdzy.

Sprawy prasowe.

— Skonfiskowano numer nowej gazety «Nar. Żizń»; numer gaz. «Kołokol» w Połtawie. W Kijowie zawieszono organ stronnictwa KD «Swob. Myśl».

— Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktora gaz. «Ziemia i Trud» p. Iwanowa i gaz. «Zierk. Rossii» p. Elsnera. Współpracownika «Sumsk. Goł.» p. Sołłoguba skazano na rok twierdzy; redaktora «Wiat. Żizń» p. Gurjewa—na 3 tygodnie więzienia; wydawcę pisma humor. «Miting» p. Wolkenau—na 2 tyg. twierdzy; redaktora i wydawcę «Burewiestnika» p. Barona—na rok twierdzy.

— We Władywostoku zaczęła wychodzić nowa gazeta «Dalokij Kraj».

Represje administracyjne.

— Z Borysowa wysłano do gub. tomskiej 7 przestępców politycznych.

— Z Kazania wysłano na wieś do pow. tietiuskiego znaną rewolucjonistkę, p. W. Figner. W Mariupolu aresztowano inż. Czistiakowa; w Humaniu usunięto ze stanowiska dyrektora szkoły realnej, p. Lewanda; w Czycie uwolniono ze służby rotmistrza żandarmów Barabanowa; podpor. Drużinin zastrzelił się.

Sprawy robotnicze.

— W Warszawie, z powodu święta 1 maja, zastrejkowali robotnicy wszystkich przedsiębiorstw prywatnych i miejskich, żądając podwyższenia płacy i 8-godzinnego dnia roboczego. W Zgierzu robotnicy zażądali 10 proc. podwyżki i 8 godz. pracy, obiecując po dwóch dniach oczekiwania zastrejkować. W Drewnicy, wskutek strejku personelu służbowego, zamknięto szpital dla umysłowo chorych, których przewieziono do Warszawy.

— W Rydze w 12 fabrykach 8 tys. robotników porzuciło pracę. Po paru dniach strejku zaprzestano.

Sprawy agrarne.

— W pow. warszawskim rozruchy ustały zupełnie. Obywatele narazie nie uczynili żadnej żądaniom strejkujących, obiecując w przyszłości załatwić nieporozumienia drogą polubowną.

— W pow. atkarskim, w majątkach Mienzikowa, włościanie spalili wszystkie zabudowania gospodarskie. W gub. włodzimierskiej było kilka wypadków starć pomiędzy włościanami a wojskiem na tle rozruchów agrarnych. W pow. tochwickim, gub. połtawskiej, coraz częściej zdarzają się wypadki podpaleń zabudowań dworskich.

Rozruchy, zamachy i pogromy.

— W Warszawie, z powodu śpiewania przez więźniów pieśni rewolucyjnych, patrol dał salwę, raniąc jednego z więźniów. Zrabowano 2 sklepy monopolowe przy ul. Dzikiej i Żytniej. Przy zbiegu ul. Bielańskiej i Nalewek rzucono bombę, którą ranił nacz. ruchu kolei nadwiślańskich, inż. Proskuriakowa, i woźnicę, zabito sekretarza Gutnera i woźnego. Na Czystem znaleziono 6 bomb, 20 funt. dynamitu i pewną ilość materiałów wybuchowych. Nad Wisłą zastrzelono robotnika Mężyńskiego; na gmach 4-go Tow. ubezpieczeniowego napadło kilku ludzi i zabrało 5 tys. rb. Na Pradze znaleziono 2 bomby; na stacji kolejowej skradziono 8 pud. naboju.

— W Łodzi rozgromiono kilka domów rozpusty; w Dobrzyniu dokonano napadu na gminę; w Dąbrowie Górniczej śmiertelnie ranił strażnika; w Tarcynie, pow. grójeckiego, 7 młodzieńców zastrzeliło strażnika, drugiego raniło i zabrało 600 rb. ze sklepu monopolowego. W Siedlcach ujęto 2 żydów, którzy rzucili bombę około gmachu Tow. kredytowego, gdzie się miały odbywać wybory do Dumy; rzucono bombę do mieszkania rotmistrza żandarmów.

— W Białymstoku rzucono bombę do mieszkania fabrykanta Rychtera; ujęto 5 ludzi, którzy dokonali napadu na księdza Stankiewicza w Kobryniu; dokonano napadu nieudanego na skład cukru wdowy Bielecha; rzucono 4 bomby do fabrykantów; pod miastem dokonano napadu na dwóch woźniców z towarami; 20 ludzi uzbrojonych napadło na fabrykę Straubacha i zabrało z kasy pieniądze. W Dźwiń-

sku w szkole realnej rzucono bombę, której wybuch ranił kilku uczniów; w Żytomierzu na oficera policyjnego napadł strażnik i ranił go szablą; rzucono bombę do mieszkania żydowskiego; w Kownie pod teatrem wybuchła bomba; w pow. berdyczowskim dokonano napadu na majątek ks. Ratjewa, zrabowano dom i zabrano konie; w mieście obłano kwasem siarczanym stójkowego i postrzelono stróża nocnego; w Wilnie w piwnicy znaleziono skład proklamacyj i rewolwerów; stójkowy postrzelił 6-letniego chłopca; w miasteczku Supraślu rzucono bombę; w Zabłudowie, g. grodzieńskiej, wybuchła bomba przed domem prywatnym; w Newlu, gub. witebskiej, w korytarzu hotelowym znaleziono bombę; w pow. wołkowskim zrabowano gminę i zniszczono papiery.

— W Moskwie ze szpitala zbiegł żołnierz Dobrodiejew, oskarżony o udział w rozruchach saperów; 3 ludzi zamaskowanych zrabowało sklep monopolowy; kilku strajkujących robotników dało kilka strzałów do sztrejkbrecherów; d. 6 maja człowiek, ubrany w mundur oficera marynarki, rzucił bombę do powozu, w którym siedział adm. Dubasow. Wybuch zabił adjutanta, hr. Konownicyna, woźnicę zaś, kilku stójkowych i paru przechodniów odniosło rany; adm. Dubasow lekko ranny; sprawca zamachu zabity; aresztowano młodą kobietę, domagającą się odwiedzenia jego ciała. Student Kochanowski strzelił w sądzie okręgowym do pom. adw. Michajłowskiego.

— W Kijowie w mieszkaniu prywatnym znaleziono 2 bomby, czcionki i proklamacje; pod miastem było kilka wypadków napadów na przejezdnych; w Nikowcu zrabowano księdza prawosławnego. W Jekaterynosławiu 6 ludzi salwami rewolwerowymi zabiło jen.-gub. Żoltanowskiego; pod miastem zabrano płatnikowi kolejowemu 9 tys. rb. Pod Połtawą zrabowano sklep monopolowy z 500 rb.; dokonano bezskutecznie napadu na pocztę; w Nowoni-kołajewsku, gub. tomskiej, zabito stójkowego; w Sośnicy dokonano napadu na dwór p. Troickiej i zabrano wszystkie rzeczy wartościowe; w Kostromie tłum poturbował oficera, który zrobił uwagę żołnierzowi; w Kazaniu, w mieszkaniu ucznia szkoły technicznej, wybuchła bomba; w Odesie zastrzelono żołnierza; w Briansku dokonano napadu na więzienie i uwolniono 2 więźniów politycznych; w Kalazynie, gub. jarosławskiej, tłum włościan napadł na zarząd policyjny, żądając uwolnienia więźnia, przyczem poturbowano komisarza; wojsko spokój przywróciło; w Trośnie, gub. tulskiej, do mieszkania komisarza rzucono bombę.

Kraj Nadbaltycki.

— W gub. kurlandzkiej zrabowano sklep monopolowy; w liflandzkiej spalono gminę; w pow. frydrychszadzkiem zabrano z kasy gminnej 1,300 rb.; w pow. ryzkim zrabowano ze sklepu monopolowego 500 rb.; pod Tukumem dokonano napadu na stację kolejową; zabito żandarma, strażnika, nacz. poczty, pisarza i oficera artylerji i zrabowano kasy stacyjną i pocztową. W okolicach Mitawy zabito 3 świadków, dających zeznania na niekorzyść oskarżonych; pod Rygą zastrzelono komisarza Ładziņa; w 10 wiorstach od Mitawy zabito włościanina Goube, w pow. wendeńskim rewolucjonści zabili osadnika Sildina, jego żonę i syna; pod Rygą dokonano napadu na koszary i zabrano 31 strzelbę; w pow. tukkumskim, przy wejściu do chaty pewnego włościanina, żołnierzy spotkała salwa rewolwerowa, za co spalono chatę i rozstrzelano właściciela; rozstrzelano Hausbechta, oskarżonego o pogrom i zabójstwo ob. ziemskiego Baronowa. Aresztowano za spalenie gminy «starszynę», pisarza i cały zarząd gminny. Sąd wojenny w Rydze za napad na mieszkanie skazał Markowskiego na powieszenie; trzem włościanom karę śmierci za napad zbrojny zamieniono na roboty ciężkie; uniewinniono łotyszów Reuslau i Tsau, oskarżonych o zamach na «starszynę» Szejnberga.

Kaukaz.

— Pod wsią Kułlaro znaleziono trup studenta Uspieńskiego, za którego ojciec nie mógł wypłacić żadanego przez rozbójników okupu w sumie 30 tys. rubli.

— W ciągu ostatnich 2 miesięcy zawieszono 18 gazet. Ludność gub. jelizawetpolskiej zwróciła się do namiestnika z prośbą o zniesienie kar, nałożonych podczas rozruchów

ostatnich. W wielu miejscowościach szerzą się rozruchy.

W Finlandji.

— Przez Hango w d. 2 b. m. wyjechało 600 emigrantów rosyjskich. Sejm finlandzki postanowił zwrócić się z adresem powitalnym do Dumy rosyjskiej. Rodzina Eug. Szaumana, zabójcy jen.-gubernatora Bobrikowa, postanowiła przenieść ciało do grobów rodzinnych.

UWAGI I NOTATKI.

Na kilka dni przed otwarciem obrad Dumy państwowej otrzymali dymisję wszyscy, z wyjątkiem wojny, marynarki i dworu, ministrowie z hr. Witte na czele. Powodów tego było dużo. Hr. Witte oddawna już o dymisję prosił, powołując się podobno na trudności, wytworzone przez urzędowanie do spółki z p. Durnowo. Mówią, że minister spraw wewnętrznych zbyt mało liczył się ze zdaniem prezesa gabinetu, i że hr. Witte nie chciał ponosić odpowiedzialności za czyny samodzielnego kolegi. Krąży wersja, że gdy ustąpienie hr. Witte stało się pewnem, p. Durnowo nie sądził, by jemu także wypadło opuścić swoje stanowisko. Przekonał się niebawem o tej konieczności. Gabinet Witte-Durnowo nie cieszył się mirem. W ostatnich zwłaszcza czasach wyrzucano mu nieskończony szereg bezpraw. Nastrojona opozycyjnie Duma, na sam widok zasiadających na ławie ministerjalnej wczorajszych ministrów, nie mogłaby zachować spokoju. Dziś ujrzała przed sobą ludzi, jakkolwiek zabarwionych zachowawczo, ale obcych pogwałceniom ustaw wolnościowych ostatniej doby. Działali za czasów bezwzględnej panowania biurokracji, i ta działalność nie dziwiła wtedy nikogo. Była w porządku rzeczy. Wywołać oburzenie i protesty mógłby tylko jakiś zatarg nowy. Obawiać się go można ze względu na wyraźną barwę zachowawczą gabinetu p. Goremykina. Należą doń tacy mężowie stanu, jak współpracownik Plewego p. Stisziński, jak współpracownik p. Pobiedonoscewa ks. Szirinskij-Szichmatow, jak pp. Kokowcew, Schwanebach. W dodatku cięży już na nowym gabinecie odpowiedzialność za ogłoszone przed paru dniami «ustawy zasadnicze», które na wiecu stronnictwa K.-D. spotkały się z gorącym protestem, wypowiedzianym w postaci uchwały, zowiącej ten akt ustawodawczy nową rękawicą, rzuconą przez biurokrację narodowi. Nie na różach spoczywać będzie p. Goremykin.

Pierwsze posiedzenie Dumy państwowej trwało krótko, ale już na początku odezwał się przy oklaskach Izby głos p. Pietruniewiczza, nawołujący Dumę, by uczciła bojowników za wolność żądaniem amnestji bezwzględnej dla wszystkich więźniów politycznych. Zauważono, że w czasie tego przemówienia ministrowie opuścili ławę i wyszli z sali. Cóż będzie, gdy rozlegną się żądania zniesienia kary śmierci i radykalnego rozwiązania sprawy agrarnej, gdy w Dumie rozbrzmiewać zaczną echa obrad wiecowych stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, które,

według uczestników wiecu, stanowić miały próbę jeneralną obrad w parlamencie? Zatarg, zdaje się, jest nieunikniony, fatalny... *Ca ira*, powiedział niegdyś Franklin.

Są czasy, gdy najlepszym stanowiskiem jest stanowisko wyczekujące. Taką dla posłów naszych zdaje się być chwila obecna. Są wtłoczeni w wir walki, która wstrząsa zbiorowisko olbrzymie, pozostające w stanie rozprężenia, podzielone na dwa obozy przeciwne i skrajne. Wszystko tu od naszych stosunków odmienne, począwszy od obyczajów i kończąc na idealach i na metodzie myślenia. Łatwo pobłądzić na każdym kroku, każdym słowem nierozważnym. Trzeba czekać, aż przewali się fala wczesna, aż ukaże się zalana dziś przez powódź droga wyraźna, po której kroczyć można będzie pewną stopą. Ale i w wyczekiwaniu tkwi niejakie niebezpieczeństwo, bowiem «kto nie z nami, ten przeciwko nam», mówią załogi wrogich obozów.

Obecnie nawet w Warszawie znaleźli się sędziowie. Sąd tameczny zniósł konfiskatę przez władze kilku pism, które wydrukowały mowę przedwyborczą Henryka Sienkiewicza. Ale właściwości postępowania sądowego powodują prawie zawsze opóźnienie wyroku. Można ogłosić mowę przedwyborczą wielkiego pisarza... po wyborach dokonanych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

ZE SZPALT POLSKICH.

Po zwycięstwie narodowców. Protesty postępowców. Żydzi-polacy. Rocznica 3 maja. Polacy w Radzie Państwa. Dzień 1 maja.

Wbrew przysłowiu, że zwycięzcy nie podlegają sądowi, demokracja narodowa, wielka tryumfatorka na wyborach w Królestwie, wciąż jest sądzona przez swoich przyjaciół i przeciwników. Prasa narodowo-demokratyczna podnosi zwycięstwo swej partji w wyrazach, pełnych łatwo zrozumiałego zadowolenia. Ale postępowo-demokratyczny «Dzień Dobry» w tych wystąpieniach endeków (narodowców) widzi tylko «rozpanoszenie się bombastycznego frazesu» i nienawiść «do hasel wolnomyślnych». Narodowcom także zarzucają i to, że podczas wyborów wyzyskali strach przed żydami na swoją korzyść, alarmując całą Warszawę wieściami o tem, że żydzi śpieszą tłumnie po karty wyborcze i mogą pokonać polaków samą tylko liczbą. Tymczasem, wedle cyfr istotnych, okazało się, że nawet przy największej ospałości wyborców polskich, liczba żydowskich nigdy nie przekroczyła dwudziestu kilku procent. Pocóż było budzić hydrę antysemityzmu, gdy z góry polacy mieli większość zapewnioną? A oto dlatego, że zalekniony i bezkrytyczny ludek warszawski oddał swe głosy w jaknajwiększym pośpiechu narodowcom, ratującym jakoby Warszawę od żydów. Tak też się

stało. Ten manewr wyborczy, który dziś się wykrył, ocenia «Słowo», jako zuchwały «humbug endecji»; podobnie kilka innych pism (a w jednym z nich Kazimierz Bartoszewicz) zwracają uwagę na niebezpieczeństwo takich eksperymentów wyborczych, mogących sprowadzić fatalne rozdrażnienie rasowe.

Dzienniki postępowe zwycięstwo narodowców nazywają wciąż «zwycięstwem reakcji» i usilnie zaznaczają nieprzychylnie stanowisko, zajęte przez wielkie stronnictwo kadetów rosyjskich względem narodowców polskich. Kadeci rosyjscy mianowicie obawiają się, że narodowcy nasi swojemi poglądami szlachecko-szowinistycznymi zepsuć mogą dzieło szerokiej demokracji, gdyż rasowa nienawiść zawsze jest wrogiem prawdziwego postępu ludowego. Na to postępowcom odpowiada głośno «Dzwon Folski» w ten sposób:

«niechże różne grupy, wieszające na papierowych płachtach szydy postępu, grzmiały dalej gromami fałszywego oburzenia: narodu nie zawróca z drogi».

«Kur. Warszawski» zajął się drukowaniem listów «żydów-polaków», którzy oświadczają swoje przywiązanie do wspólnej ojczyzny. Wydrukował w tym duchu artykuł d-ra H. Nusbauma, potem zamieścił list Edw. Dutlingera, zawierający między innymi takie ustępy:

«Miłość nasza do Polski całą duszą przenika; naszą wspólną matką jest ziemia polska i imię jej święte; matka żądać musi nietylko równych bezwzględnie praw dla wszystkich swoich dzieci, lecz i równych obowiązków».

Temi oświadczeniami żydzi-polacy wyodrębniają się w Warszawie z masy żydów-sjonistów lub żydów rosyjskich.

W tym roku przypadła 115 rocznica konstytucji 3 maja. Obchodzono ją legalnie i uroczysto; po raz pierwszy pisano o niej w całej prasie artykuły jawne i patriotyczne. Narodowcy zrobili z tej rocznicy swoje święto, ich dzienniki przepelnione były artykułami, dającymi do zrozumienia, że stanowcze zwycięstwo narodowców na wyborach jest niejako wytworem odradzającej się we wspomnieniach konstytucji 3 maja. Ale «Nowa Gazeta» wystąpiła na ten raz z protestem, wołając, że nacjonaliści chcą sobie przywłaszczyć rocznicę 3 maja, tymczasem ta rocznica nie należy do partji endeków, lecz do całego narodu i obchodzą ją wszyscy bez różnicy polacy. Taż «Nowa Gazeta» dodaje *pro domo sua*, że zwłaszcza «bojownicy postępu» mają obowiązek oddania hołdu tej wielkiej rocznicy.

Szczególnym zbiegiem okoliczności rocznica 3 maja przypadła na dzień wyborów poselskich w Warszawie i w Królestwie. W 115 lat po ogłoszeniu konstytucji Rzeczypospolitej polskiej polscy wybrani zostali jako przedstawiciele na Sejm obcy, gdzie świadczyć będą o prawach żyjącego narodu polskiego. «Nowa Gazeta» utrzymuje, że obrani teraz posłowie nie dorównają poziomowi wskazań Stasziców i Kollatajów; za to sama «Nowa Gazeta» przyrzeka walczyć z wstecz-

nictwem i przesadą. W innym miejscu «Nowa Gazeta» wzywa dwóch nowo wybranych posłów warszawskich, «aby pamiętali, że wyszli z urny 8 maja, i że na pierwszym miejscu winni hołdować szczytnej myśli konstytucji 3 maja, nawet wbrew obecnemu programowi swojej partji».

Konstytucja 3 maja była początkiem prawdziwej demokracji i wspólnej miłości ludów; więc «Nowa Gazeta» wciąż poucza «posłów narodowych», aby zaniechali swego szowinizmu.

Oprócz wyborów do Dumy, odbędą się wkrótce w Królestwie wybory 6 członków do Rady Państwa. W «Kur. Warsz.» Stan. hr. Skarzyński pisze, że jakkolwiek ci członkowie wyjdą podług wysokiego cenzusu, to jest z jednej tylko warstwy narodu, choćby wyższej, lecz ich zadaniem powinna być wyłącznie obrona interesów ogólnokrajowych. W rosyjskiej Radzie stanu spotkają się oni z ludźmi rutyny i powinni dlatego uzbroić się w dowody rzeczowe i argumenty techniki fachowej; ich wystąpienia powinny zwręcznie uwzględniać egoizm państwowy. Autor żąda, aby członkowie polscy Rady Państwa zawsze byli solidarni z Kołem polskim w Dumie i mieli przed sobą drogi cel: autonomję kraju.

Gdy od tych «wyższych» zagadnień politycznych przejdziemy do niższych, a raczej do szerszych, uderzy nas obchód międzynarodowego święta robotniczego, który w Warszawie 1 maja powiódł się zupełnie. «Słowo» zaznacza, że w dniu tym socjaliści odnieśli tryumf zupełny: świętowała prasa, nie kursowały tramwaje, dorożki, zamknięte były sklepy, kawiarnie, banki. Warszawa przypominała w dzień ów purytańskie miasto angielskie. «Słowo» protestuje przeciw narzucaniu tego święta całemu społeczeństwu, które w swej masie nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Udanie się «święta robotniczego» przypisuje «Słowo» brakowi odwagi cywilnej u ogółu, utożsamiającego nadto wszystkich robotników z grupą socjalistów. Ale na takie argumenty socjaliści mają swoje. «Łodzianin», organ polskiej partji socjalnej, zapewnia, że

«święto robotnicze zadaje straszny cios dumie szlachty i burżuazji, bo jest świętem proletariatu ujarzmionego, który dziś stał się potężną klasą społeczną».

Może być, że socjalizm jest pewną potęgą w mieście; ale na wsi, wśród ludu rolnego, postępów jeszcze nie uczynił, jak tego dowodzi świeże niudanie się strejków rolnych w Królestwie.

Stan.

WARSZAWA, 8 maja.

[Rezultat ogólnej walki wyborczej. Zwycięstwo. Owczy pęd w stronę tryumfatorów. Odpowiedzialność za rezultat spoczywa tylko na barwach partji. Niepodzielnka. A więc: mamy ludzi. Jedną z głównych przyczyn, dla których partja zwyciężyła niepodzielnka. Fałszywa taktyka i słaba postęcha. Przedłużająca się nadal niepewność sytuacji].

× Skończyła się walka wyborcza.

„Zwyciężyliśmy!...“

Tak przynajmniej zapewniają wszystkie organy, stojące w bezpośredniej styczności z partją, nazywającą się „narodowo-demokratyczną“, albo stojące blisko niej, lub też i te, które niedawno jeszcze stały na rozdrożu, bawiąc się w eklektyzm stronnicy (czytaj: nadsluchując skąd wiatr wieje), ale dziś, przekonane zwycięstwem partji, zwró-

cili się ku niej stanowczo. Albowiem powodzenie nietylko obowiązuje, ale i przywiązuje, zwłaszcza tych, którzy odczuwają skłonności dla silniejszych i dla których oni zawsze mają słuszość. — Pobił — więc ma rację. Jest to swego rodzaju oportunizm, znany od wieków, od czasu, kiedy wogóle toczą się na świecie walki wszelkiego rodzaju.

Zwazywszy jednak rzecz nieco krytycznie i rozpatrzywszy się w tem zwycięstwie na zimno, bez wszelkich uprzedzeń stronnicych, przekonamy się bez wielkiego trudu, że owo zwycięstwo dotyczy jedynie Warszawy i Łodzi, gdzie żywiły separatystyczne żydowskie zdawały się niebezpieczniejszemi, aniżeli wykazał rezultat. Zwłaszcza, gdy się obawiano, aby partje skrajne nie skłoniły, namową czy terorem, do bojkotu urny wyborczej. Tymczasem i te obawy były przesadzone. Nasi wyborcy, zwłaszcza w okręgach wątpliwych, szli dość zwartym szeregiem. Skutkiem tego dwaj warszawscy kandydaci, a nawet łódzki, przeszli znaczną większością, pomimo, że obadwaj warszawscy nosili wyłączną cechę jednego tylko stronnictwa, nie całego społeczeństwa. W dwóch tylko okręgach, X i XI, absolutnie pewnych, dążności partyjne rozstrzeliły nieco glosy; w niepewnych wstrzymano się od tego prawie w zupełności.

Rezultat ostateczny: na 12 okręgów wyborczych w Warszawie, 9 było polskich, tylko 3 żydowskie. Daje to stosunek, jak 3 : 1.

Na prowincji natomiast wynik nie podlegał wątpliwości i był z góry wiadomy. Jest on równie pewny i w trzech guberniach (warszawskiej, płockiej i łomżyńskiej), gdzie dotąd wybory do Dumy się nie odbyły. Pokazało się, że i w Siedleckim, gdzie zachodziły niejaki obawy, rezultat wykazał znaczną większość po naszej stronie.

Z wyjątkiem, niestety, guberni suwalskiej. Klęska, jaką tam ponieśliśmy, na rzecz coraz bardziej wrogię nam separatyzmu litewskiego, równa się w zupełności porażkom, poniesionym tak nieopatrnie w Grodzieńskim i Kowieńskim. O ile i tu, w Suwalskiem, zawiniła polityka partji, tak zgubna, jako rezultat w Kownie i Grodzie, tego narazie dokładnie osądzić niepodobna.

Wogóle czas od wykrzykników przejść do spokojnej i chłodnej oceny. Gdyby w Warszawie przeszedł, obok polskiego, kandydat niekoniecznie z polskiem brzmieniem nazwiska, ale zaliczający się do żywiołów szczerze asymilacyjnych, a naprawdę inteligentnych, nie byłoby to wcale klęską. Byłaby to jedynie porażka stronnictwa. Klęska w Suwalskiem jest ogólnie narodową.

Widzimy także, że rezultat wyborów i całą politykę wyborczą „partja“ wzięła niepodzielnie na własną tylko odpowiedzialność. Wszyscy kandydaci stanęli pod jej chorągwią i posiadają jej przedewszystkiem mandat. Dzięki temu przekonaliśmy się, że posiadamy w kraju mężów zaufania, mężów wybitnych, zdolnych, mających wszelkie dane, aby reprezentować społeczeństwo, a przytem conajmniej w dwóch trzecich całkiem dotychczas nie znanych. Co za niespodzianka... Tymczasem niedawno jeszcze utyskiwano u nas na brak ludzi. Wybory zadały kłam temu twierdzeniu!...

Jeśli partja uczuła się tak potężną liczebnie, że nie dopuszczała nawet myśli o jakimkolwiek kompromisie z kimkolwiek, a jednak „zwyciężyła“, to zawdzięcza ona ten sukces przeważnie najnieudolniejszej, jak sobie pomyśleć można, polityce stronnictwa postępowego. Stronnictwo to rozpoczęło od nonsensowej, samobójczej taktyki, nazwanej szumnie „abstynencją“, choć była to wprost bezmyślna i nie oglądająca się na jutro abdykacja. Na dwa tygodnie jeszcze przed wyborami zarzekały się organa postępowe na wszystkie świętości (wątpliwe oczywiście),

że jedyną drogą do swobód i zwycięstwa jest bojkot urny wyborczej. Ztąd wszelaka na kraj spaść miała szczęśliwość. A każdy, kto tej idei nie podzielał, był zacołańcem, krótkowidzem, kretynem, zdrajcą... No, i w rezultacie, zużywszy dużo atramentu i śliny, *ils se sont noyé dans leur propre crachat...*

W przededniu wyborów dopiero — zmieniono zdanie. Dla niepoznaki jednak i ratowania pozorów urządzono secesję z własnego łona, nazwawszy się „związkiem“. Ale było już zapóźno. Kiedy się opatrzone, że z podobnej „polityki“ ciągnie przeciwnik tylko korzyści, ten przeciwnik już miał zwycięstwo zapewnione.

Dziś — smutny postępowcy biorą rewanż, wymyślając na czem świat stoi wszelkim partjom, ludziom i t. d. Słaba pociecha!...

Tak więc, zestawivszy wszystkie dane, rezultat zbiorowy jest ten, że stoimy wobec otwierających się już podwoi Dumy, *representowani przez jedno tylko stronnictwo*. Stosuje się to oczywiście do Królestwa Polskiego.

Należy się jednak spodziewać, że żywiły dojrzałe, umiarkowane, a przedewszystkiem bardziej polityczne, znajdujące się poza granicami wpływów partji, obejmą z czasem ster naszej nawy parlamentarnej. Szkoda tylko, że te żywiły, stojące poza granicami owego wpływu, rekrutują się też, prawie bez wyjątku, z po za granic dzisiejszego Królestwa Polskiego.

W każdym razie przyszłość naszego parlamentaryzmu jest obecnie prawie tak samo niepewna, jak była przed wyborami.

Może jeszcze niepewniejsza...

Alter.

+ W «Prawdzie» warszawskiej zamieszczono przegląd stronnictw politycznych w Królestwie, ułożony w przededniu otwarcia Dumy. Podług podziału «Prawdy» istnieją obecnie w Polsce partje następujące: I. socjalistyczne, II. demokracja narodowa, III. żydzi, IV. realisci, V. demokracja postępową. Z tych pięciu głównych partyj «Prawda» nasamprzód charakteryzuje socjalistyczne, dzieląc je na trzy odłamy: 1) «polska partja socjalistyczna», istniejąca od lat kilkunastu, najliczniejsza, szeroko rozpowszechniona sekta robotnicza, utrzymująca wiernych w zeszytniałym dogmatyzmie i niewolniczej karność; 2) «socjalna demokracja Królestwa i Litwy», która znieważa interesy narodowe i podtrzymuje w kraju ciągłe wrzenie w interesie socjalizmu międzynarodowego; 3) «Proletariat», partja, pragnąca być nietylko burzycielem, lecz i twórcą, nie tak sekiarska i nie tak wynaradawiająca, jak poprzednia.

Demokrację narodową «Prawda» dzieli na dwa odłamy: a) «prawdziwi polacy», którzy operują «czczymi frazesami», poczynawszy od r. 1886 (ludowy «Głos», potem «Przegląd Wszechpolski» i Liga narodowa); partja ta obecnie wyzbyła się prawie zupełnie dawnych, zapożyczonych z rosyjskiego «narodnicztwa», hasła ludowych i demokratycznych, stawszy się na polskim gruncie wyrazem hakatyizmu pruskiego, antysemityzmu wiedeńskiego i nacjonalizmu francuzkiego, podając to wszystko za wytwór duszy polskiej; do niej należą głównie: obszarnicy, dzierżawcy dóbr, oficjaliści rolni, księża, kupcy średniej zamożności, chłopci obrabieni przez propagandę; b) «żydowską gałąź demokracji narodowej» stanowią: bankierzy, kupcy, lekarze, adwokaci, wychrzzczeni gorliwcy.

Żydowska rasa należy do grup rozmaitych: bogaci — do ugodowców, radykalni — do postępowej demokracji, skrajni — do socjalizmu międzynarodowego. Są także socjaliści żydowscy («Bund» głównie z żydów rosyjskich), nacjonalisci żydowscy i t. d.

Realisci *vel* ugodowcy, podług «Prawdy», stanowią partję, wyrosłą z osobistych stosunków i ambicji, z rachuby wielkich interesów i z chęci ulżenia nieco społeczeństwu. Do niej należą: przedstawiciele wielkiego kapitału, uczeni obywatele, ale doktrynerzy, ludzie zahypnotyzowani siłą rządu, a niewidzący dokładnie siły narodu.

Wreszcie «demokracja postępową», w oświeceniu «Prawdy» stanowi najlepszą partję w Polsce. Wyłoniona z dawnego pozytywizmu warszawskiego z przed lat trzydziestu, dziś demokracja postępową «połączyła prawdziwy radykalizm społeczny z gorącym patriotyzmem polskim», więc żąda stanowczych reform społecznych, a dla Królestwa — bezwzględnej autonomji.

Taki jest obraz stronnictw polskich. Zwyciężyło najliczniejsze obecnie stronnictwo narodowo-demokratyczne.

+ Piszą do nas z Rzymu: D. 7 maja ma przybyć do Rzymu pierwsza polska pielgrzymka z Warszawy. Dotąd bowiem pielgrzymki były zakazane, a tylko władze tolerowały przyłączanie się osób z Królestwa Polskiego do pielgrzymek z Galicji. Wskutek ukazu tolerancyjnego dozwoleń będzie obecnie jeździć polskim katolikom do Rzymu. W pielgrzymce bierze udział dwadzieścia kilka osób, pod przewodnictwem p. Koziarskiego. Będą mieli posłuchanie u Piusa X; do programu pielgrzymki należy też wycieczka do Neapolu. *Weryha.*

KURJER NADNEWSKI.

Dymisje i mianowania.

Pierwszy gabinet rosyjski, czyli Rada ministrów, w całym prawie składzie otrzymała dymisję. Reskrypt do hr. Wittego opiewa, że Monarcha ustępuje prośbom jego i uwalnia go od obowiązków prezesa Rady ministrów ze względu na jego zdrowie. Reskrypt zaznacza, że dzięki usilnym i światłym staraniom hrabiego udało się utworzyć i umożliwić otwarcie nowych instytucji, pomimo wszelkich przeszkód ze strony buntowników, z którymi walcząc, minister wykazał właściwą mu energję i stanowczość. Dziękując hr. Wittemu za jego zasługi, Monarcha nadał mu order Aleksandra Newskiego, ozdobiony brylantami.

Minister spraw wewnętrznych, p. Durnowo, otrzymał dymisję, reskrypt dziękczynny oraz stanowisko sekretarza stanu; kontroler państwowy, p. Filosofov i minister sprawiedliwości, Akimow, otrzymali dymisje i godności członków Rady Państwa; ks. Oboleński został uwolniony od obowiązków nad-prokuratora Synodu, zachowując posiadane już stanowiska członka Rady Państwa i senatora. Minister komunikacji, r. t. Niemieszajew, naczelnik głównego zarządu spraw rolnych i rolnictwa, rz. r. st. Nikolskij, minister skarbu, r. t. Szypow i oświaty, hr. Tolstoj — otrzymali dymisje.

Prezesem nowego gabinetu został p. *Goromykin*, ministrem spraw wewnętrznych p. *Stolypin*, ministrem oświaty został p. *von Kaufmann*, sprawiedliwości — dotychczasowy zastępca ministra p. *Szczegłowitow*, kontrolerem państwowym p. *Schwanebach* i szefem głównego zarządu spraw rolnych p. *Stiszynskij*, ministrem skarbu zostaje p. *Kokowcew*, komunikacji jen. *Szuczufus* i spraw zewnętrznych p. *Izwolskij*. Stanowisko nad-prokuratora Synodu objął ks. *Szirinskij-Szeichmatow*.

Działalność państwowa.

Ustawy zasadnicze w całym cywilizowanym świecie — to opoka, na której stoi ustrój prawnopństwowy, w dziedzinie jednak sprzeczności i niekonsekwencji, jaką było zawsze ustawodawstwo rosyjskie, ustawy zasadnicze zawierały szereg norm, z których stosowano tylko wyjątki; inne były zawsze martwą literą. Tak naprzykład głosiły, że każda ustawa, nim zostanie podana do podpisu Monarsze, win-

na być rozpatrzona przez Radę Państwa, lecz ministrowie ani myśleli liczyć się z tą zasadą. Inny artykuł ustaw zasadniczych opiewał: «wolność wyznania mieć będą nie tylko chrześcijanie wyznań obcych, lecz również żydzi, mahometanie i poganie. Niechaj wszystkie narody, zamieszkujące Rosję, chwałą Boga wszelką mową według zakonu i wyznania swoich przodków, modląc się do Stwórcy świata o pomyślność i podniesienie sił Cesarstwa». Jak wiemy zbyt dobrze, artykuł powyższy istniał tylko na papierze, w rzeczywistości zaś panowały ucisk i prześladowania: katolików, starowierców, żydów.

Parę tygodni temu ukazał się w dziennikach petersburskich projekt nowych ustaw zasadniczych. Był on tak pośpiesznie zredagowany, że sądzono poważnie, iż jest to poprostu mistyfikacja. Wzruszywszy poniekąd ramionami, prasa przeszła do porządku dziennego nad tym aktem, nie mogącym zaspokoić nikogo. Zapomniano o nim.

Tymczasem w d. 25 kwietnia (7 maja) w «Praw. Wiestn.» ogłoszono nowe ustawy zasadnicze i projekt stał się ciałem. Krzywdzi on przedewszystkiem, jak to już zaznaczył «Kraj», nas, polaków. Art. 4 dawnych ustaw zasadniczych, aczkolwiek był ogólnikowy, uznawał wszakże odrębność Królestwa Polskiego, rozstrzygał kwestję autonomji. Można było mieć nadzieję, że w chwili, gdy się skończy anarchja u góry w państwie rosyjskiem, gdy ustawy zasadnicze przestaną być martwą literą, Królestwo Polskie odzyska przynależne mu prawa i przywileje. Nowe ustawy już o Królestwie nie wspominają. Stało się ono taką ozdobą wielkiego tytułu Monarchy rosyjskiego, jak carstwo kazańskie, astrachańskie, włodzimierskie.

Art. 3 nowych ustaw wprowadza jeszcze jedną inowację, wymierzoną przeciw nam. Głosi on: «język rosyjski jest językiem ogólnopństwowym i obowiązuje w armji, flocie, oraz we wszystkich instytucjach państwowych i społecznych», a więc oczywiście w administracji, sądzie, szkołach wszelkiego rodzaju. Druga część artykułu powyższego łagodzi poniekąd ostrość i bezwzględność pierwszej, głosząc, że «używanie języków i narzeczy miejscowych w instytucjach państwowych i społecznych określa ustawy specjalne». W każdym jednak razie ustawa przyznaje językowi rosyjskiemu stan posiadania, stawia go w pozycję: *beatus, qui tenet*.

W nowym statucie organicznym pominięto dalej wspomniany już powyżej artykuł 44, gwarantujący poddanym wolność sumienia i prawo chwalebienia Boga mową swoich przodków. Artykuł ów otwierał pole do szerokiego komentowania go. Gdy wolno chwalebnić Boga mową przodków, wolno niezawodnie uczyć się tej mowy, wolno wyklądać ją w szkołach, aby nie straciła czystości pierwotnej.

Zamiast artykułu powyższego w nowym statucie mamy taki oto: «poddani rosyjscy korzystają z wolności wy-

znania. Ustawa określa warunki korzystania z tej wolności».

Zdaje się, że nie może być dwóch zdań co do wyższości dawnej redakcji artykułu nad nową. Stara ustawa, aczkolwiek na papierze tylko, gwarantowała wolność sumienia bez żadnych ograniczeń i zastrzeżeń, nowa uznaje je tylko w zasadzie.

Jako obywatele państwa rosyjskiego zyskujemy poniekąd gwarancje: wolność sumienia, o jakiej mówiliśmy powyżej, wolność słowa, prasy i zebrań, oraz nietykalność mieszkań «w granicach oznaczonych przez ustawę», wolność wyboru miejsca zamieszkania, oraz nabywania i sprzedawania majątków, «o ile nie zakazuje tego ustawa specjalna». Jednym słowem konstytucja nadaje obywatelom prawa podobne do owych przywilejów szlachty rosyjskiej, o których mówił satyryk XVIII wieku. Szlachcie jest wolny od kar cielesnych, póki... mu nie dadzą w skórę.

Dziś wiemy tylko, czego nas pozbawiają nowe ustawy, lecz co nam dają, tego nikt dokładnie i ściśle określić nie jest w stanie. Nawet art. 35, nie istniejący w dawnej ustawie ustrojowej, brzmi dość niewyraźnie. Opiewa on: «własność jest nietykalna. Przymusowe wywłaszczenie nieruchomości, gdy tego wymaga potrzeba państwowa, albo społeczna, może mieć miejsce nie inaczej, jak za sprawiedliwym i przyzwoitem wynagrodzeniem».

Lecz co to jest sprawiedliwość i przyzwoitość?... Rozmaite wiece i zjady nauczyły nas, że pojęcia te dziś znaczą zupełnie co innego, niż w starych przepisach moralności.

Artykuł, opiewający, że cesarz jest monarchą samowładnym, pozostawiono w ustawach zasadniczych bez zmian, ale wprowadzono do nich artykuł 44, głoszący, że «żadna nowa ustawa nie może być wydana inaczej, jak po uchwaleniu jej przez Radę Państwa, Dumę państwową, a zyskuje moc po zatwierdzeniu jej przez monarchę».

Dziwnymi drogami kroczą ustawodawstwa. Zasada powyższa niby żywcem wyjęta została ze starego prawa państwowego polskiego, które głosiło, że ustawa zyskuje moc, o ile uznają ją trzy stany: sejm, senat, król. Prawo polskie wymagało jeszcze, aby Sejm uchwalił projekt jednomyślnie, gdy statut rosyjski ze wszystkimi współczesnymi wymaga prostej większości głosu. Jak w dawnym prawie polskim, inicjatywa nowej ustawy może wychodzić zarówno od Dumy (Sejmu), jak i od Rady Państwa (Senatu).

Inne artykuły ustaw zasadniczych, jak cały rozdział drugi, zawierający wykład przywilejów monarchy, rodziny panującej, oraz przepisy o dziedzictwie tronu, zostały przepisane prawie bez zmian z dawnego kodeksu; jeszcze inne, traktujące o prawach monarchy w razie rozwiązania Dumy, prawie budżetowem, odpowiedzialności ministrów, zostały wzięte z ustaw, ogłoszonych w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Rozszerzono nieco, względnie do projektu, prawa budżetowe Dumy, ograniczając je tylko co do wydatków na opłatę pożyczek, armję i flotę.

Ukaz 25 kwietnia stanowi, że pisanie kartek i blankietów wyborczych w Królestwie w języku polskim nie będzie poczytywane za powód do unieważnienia wyborów. Ogłoszono przepisy o wyborze przez ludność prawosławną gub. siedleckiej i lubelskiej jednego posła. Będzie to jedyna w całym państwie kurja wyznaniowa. Wybory odbędą się w ten sposób, że każda parafia, licząca przynajmniej sto osób, wybiera po jednym przedstawicielu, przypadającym na stu parafjan. Przedstawiciele zjadą się do miast powiatowych i wybiorą z pomiędzy siebie 40 wyborców, którzy znowu zgromadzą się w Chełmie i tam obroną posła do Dumy.

Los dawnej Rady Państwa podzieliła obecnie instytucja, współzawodnicząca z nią z takim powodzeniem w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu: Komitet ministrów, który nieprawnie uzurpował sobie funkcje ustawodawcze. On to był kuźnicą, z której wyszły antypolskie ustawy grudniowe i wszelkie ustawy wyjątkowe. Ukaz Monarszy rozwiązuje ją na zawsze, orzekając zarazem, że jedne czynności tej instytucji ma załatwiać obecnie Duma państwowa, inne departamenty Rady Państwa, oraz komisja specjalna do spraw wywłaszczeniowych, jeszcze inne Senat, pozostałe zaś Rada ministrów. Tak więc departament i komisja specjalna Rady Państwa będą rozpatrywać: kwestje budowy kolei żelaznych prywatnych, wraz ze sprawami, dotyczącymi przymusowego wywłaszczenia gruntów, potrzebnych przy ich budowie, kwestje oddania gruntów rządowych w dzierżawę, wieczystą lub terminową, osobom prywatnym i instytucjom.

Zaznaczyć należy, że ukaz powyższy opiewa, iż wszelkie uchwały Senatu przedstawia na zatwierdzenie Monarchy minister sprawiedliwości, czyli, że kwestja utworzenia urzędu prezesa Senatu, o której mówiono tak wiele rok temu, nad którą pracowała komisja pod przewodnictwem senatora Saburowa, została pogrzebaną. Rozwiązując Komitet ministrów, ukaz pozostawia nietkniętą jego kancelarję, która, wraz z funduszami na jej utrzymanie, zostaje oddaną pod zwierzchnictwo prezesa Rady ministrów i ma nosić miano kancelarji tej ostatniej.

Reskrypt do ministra marynarki nakazuje odłączyć od głównego sztabu morskiego wydział strategiczny, oraz mobilizacyjny i utworzyć zeń instytucję samodzielną, która ma nosić miano: zarządu morskiego sztabu jeneralnego. Reforma ta została wydana w zamiarze podniesienia floty rosyjskiej i ukrócenia liczących nadużyć, wynikiem których była porażka w ostatniej wojnie.

Ustawy powyższe zamykają okres biurokracyjno-petersburski działalności państwowej, trwający prawie 200 lat. Dziś zaczyna się nowa era. Już nie biurokracja, lecz parlament układać będzie nowe ustawy, a wątpić nie należy, że podaży innemi drogami i osiągnie inne cele, niż dawny ustrój przeżyty.

== **Nabożeństwo.** We środę, d. 26 b. m., ks. biskup Ropp odprawił w kościele św. Katarzyny mszę św. na intencję postów katolickich do Rady Państwa i do Dumy państwowej. Przy zamkniętej kracie przbytorjum ustawiono parę rzędów krzesel dla postów, w stalach zaś poza ołtarzem znaleźli się niektorzy przedstawiciele naszej kolonji petersburskiej. Ks. biskup wypowiedział od ołtarza mowę, w której zaznaczył trudności położenia, wynikającego ze zbieżności dwóch przeciwnych prądów: postępu i reakcji, ale wyraził ufność, że postowie sprostają zadaniu, jako dobrzy polacy, dobrzy litwini i dobrzy rusini, przede wszystkim zaś jako chrześcijanie, którzy wierzą w sprawiedliwość wyższą Opatrzności Boskiej. W końcu nabożeństwa odmówił ks. biskup modlitwy do Bogarodzicy, upraszając o pomoc i dobrą radę.

== **Powitanie.** Kolonja polska tutejsza zamierza uczcić wszystkich postów polaków do Dumy państwowej i do Rady Państwa, obranych w Królestwie, na Litwie i Rusi, oraz w kilku miejscowościach Cesarstwa, powitaniem uroczystem w niedzielę d. 30 bież. miesiąca wieczorem w sali Pawłowej (przy ulicy Troickiej).

== **Powitanie postów polskich do Rady Państwa i Dumy,** odłożone z powodu nieprzybycia wielu postów, odbędzie się w niedzielę, d. 30 b. m. (13 maja) o godz. 9 wiecz., nie w klubie rzemieślniczym, jak projektowano

początkowo, lecz w sali Pawłowej, Troicka 13. Bilety imienne wejścia (cena nie wyżej nad 4 rb.) są do nabycia u pań: R. Baudouin de Courtenay (Mohylewska 23), J. Olszamowskiej (Zagorodny 13), u pp.: A. Babińskiego (Oficerska 26), J. Ziemackiego (Litejny 60), H. Święckiego (Pantelejmońska 5), A. Kopia (Oficerska 32), S. Wolańskiego (Troicka 9), oraz w Zarządzie Tow. Dobr., w «Lutni», w redakcji «Kraju» i w Księgarni Polskiej.

— **Trupa łódzka opuściła Petersburg** w zeszłą niedzielę, po południowym przedstawieniu «Obrony Częstochowy». Ostatnie występy nie zgromadziły większej liczby widzów; nawet sceny z «Nieboskiej komedji», wystawione w zeszły piątek obok «Wesela» Wyspiańskiego, nie wywołały wśród kolonji szerszego zainteresowania. Antrepryza łódzka poniosła na występach petersburskich znaczne straty.

— **Nowa szkoła polska.** P. Ludwik Puljanowski otrzymał od kuratora okręgu pozwolenie na otwarcie przy ochronce za rogatkami Narwskimi szkoły z wykładem języka polskiego.

— **O. Jan Schumpp** został mianowany tymczasowym administratorem kościoła katolickiego w Helsingforsie, na miejsce opuszczającego posadę ks. W. Pietkiewicza.

— **Z «Lutni».** W zeszłą sobotę odbył się ostatni koncert. Panna Wanda Łomanowska, wielce obiecująca uczennica prof. pani Ireckiej, koloraturowe soprano, wykonała umiejętnie i z należytą dykcją kilka piosenek ze swojskiego repertuaru oraz romans francuzki. Młodym pianista p. Szolz, uczeń tutejszego konserwatorium, grał Chopina, oraz parę sztuk własnej kompozycji. Gra na skrzypcach p. Grabowskiego wszystkim się podobała. Po koncercie chociaż tańczono do końca wieczoru. W sobotę, d. 29 kwietnia, odbędzie się zgromadzenie walne, na którym, oprócz rozpatrzenia sprawozdania za rok ubiegły i wyboru pięciu członków komitetu, ma nastąpić ostateczna uchwała w sprawie przekształcenia «Lutni» na klub o nazwie «Ognisko Polskie».

DONIESIENIA.

Prenumerata na kwartalnik

„Petersbourg - Varsovie“.

Revue redigée dans l'esprit du rapprochement entre la nation russe et la nationalité polonaise.

Directeur-Editeur D. Bagnicki.

*** Rocznie 3 ruble. ***

PETERSBURG, Prospekt Angielski № 5.

LECZNICA

d-ra Tarnawskiego

W KOSSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły i bez wiatrów. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j. wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyką i t. p. 3 lekarzy. (7817)

Dr. E. Biernacki, docent uniwersytetu lwowskiego, ordynuje w r. b. w Karlsbadzie od d. 3

16. maja. Adres dawny: Alt. Wiese, dom «Nizza». (7818)

POŁĄGA

stacja leśna i jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie

W BALTYSKU.

Zakład powiększony przez dobudowanie nowej wili. Sala balowa w oddzielnym budynku. W «Dworcu» (kasynie) hotel, czytelnia, restauracja. Cukiernia nad brzegiem morza. Sezon od 15 czerwca n. st. Inform. Warszawa, Sadowa 4. m. 3, od 11 do 3. (3408)

ŚWITEŻ.

Jedyny pensjonat w Połdzu, nad brzegiem morza. Warszawa, Sadowa 4. m. 3, od 11 do 3. (3416)

2 pokoje dobrze umeblowane

w Kawałku Petersburg, Morska 28, m. 20. (7835)

LITWA I RUŚ.

PRZEGLĄD.

Kwestja kół polskich. Wybory w Kijowszczyźnie. Wynik wyborów na Ukrainie.

Po przybyciu posłów do stolicy kwestja Koła polskiego stała przedewszystkiem na porządku dziennym. Stronicy jedyne, solidarnego Koła polskiego powołują się na przykład zaboru pruskiego, gdzie wszyscy posłowie polscy, bez różnic prowincjonalnych, stanowią w parlamencie Rzeszy jedno ciało polskie. Lecz w przykładzie tym przeocza się znamienna okoliczność, mianowicie, że posłowie polscy w Niemczech są wybrańcami wyłącznie ludności polskiej, podczas kiedy poseł polak z Litwy lub Rusi może być powołany przez ludność niepolską. Taki poseł z natury rzeczy musi nie tylko bronić interesów, lecz i reprezentować swoich wyborców. Rdzenni i odwieczni mieszkańcy tego kraju, polacy, nie mogą nie tylko zapomnieć sztandaru, któremu byli wierni przez szereg wieków ich przodkowie, lecz muszą go stale bronić. Pamiętaj jednak należy, że i za czasów istnienia Rzeczypospolitej, Litwa pozostawała z koroną w związku federacyjnym. Otóż nawet z punktu widzenia historycznego pewna odrębność terytorjalna naszych posłów nie powinna być pożytywaną za srogą zerwania z przeszłością.

Przemienne względy polityczne, wskazujące konieczność odrębnej organizacji terytorjalnej posłów polskich w Dumie wysunęły współrzędnie kilka pytań natury praktycznej. Mianowicie, czy mają być dwa koła, jedno z korony i drugie z Litwy i Rusi, czy też trzy: polskie, litewsko-białoruskie i ukraińsko-podolsko-wołyńskie. Poza to podniesiono kwestję powołania do Koła litewsko-ruskiego żywiołów nie polskich. Wszystko to są sprawy doniosłe, wymagające głębszego zastanowienia. O ile można wnioskować z przebiegu obrad, przyjęty zostanie projekt jednego odrębnego Koła litewsko-ruskiego, złożonego z posłów polaków i innych, na zasadzie ułożonego programu.

Wybory kijowskie sprawiły społeczeństwu naszemu przyjemną niespodziankę. Gub. kijowska liczy, jak wiadomo, wśród większych obywateli ziemskich sporo rosjan. Mają tam obszerne dobra hr. Bobryńscy, Bałaszowowie, Hudym - Lewkowicze, Dawydowowie, Demidowowie-Łopuchiny, hr. Ignatjewy i t. d. Sądzić więc było można, że posłem do Rady Państwa wybrany zostanie ktokolwiek z ich grona. Tymczasem, dzięki sumiennemu spełnieniu przez polskich wyborców swojego obowiązku, oraz głosem kilku rosjan, krzesło poselskie otrzymał rodak, p. Stanisław Syroczyński. Życiorys posła kijowskiego głosi, że urodził się w r. 1849 w pow. lipowieckim, nauki gimnazjalne pobierał w Niemirowie i w Kijowie, następnie ukończył Akademię rolniczą petrowsko-rozomowską w Moskwie. Po kilkoletniej służbie w la-

sach rządowych, osiadł w majątku rodzinnym na Ukrainie i pracował jako gorliwy obywatel na polu zawodowym, oraz społecznym. W swojej praktyce rolniczej starał się podnosić kulturę leśną, nader ważną na stepowej Ukrainie. Wynik ten wyborów kijowskich wywołał objawy rozgoryczenia w pewnej części prasy rosyjskiej.

«Nasi właściciele ziemscy—pisze jeden z korespondentów rosyjskich—jak się wyjaśnia obecnie, nie potrafili przez lat czterdzieści, w ciągu których rząd przedsięwziął rozmaite środki dla wzmocnienia właścicielstwa rosyjskiego, ani zdobyć pozycji społecznej, ani też przejąć się uczuciami politycznymi i społecznymi».

Korespondent przestrzega rosjan, że ich absenteizm doprowadzi do zwycięstwa polaków w kijowskim samorządzie ziemskim i szlacheckim.

Na wyborach do Dumy państwowej w Kijowszczyźnie wybrano 16 posłów, w tej liczbie dwóch żydów i 2 polaków, pp. St. Horwatta i H. Zdanowskiego. Na tych wyborach blok stronnictwa «wolności ludu» przeprowadził ośmiu posłów, wśród których był jeden polak, p. H. Zdanowski. Siedmiu zaś posłów wyszło z urny niezależnie od bloku kadeckiego. Wobec tego żywioł polski na Ukrainie, Wołyniu i Podolu reprezentowany będzie przez ośmiu posłów, z tych pięciu do Dumy i trzech do Rady Państwa. Ze względu na kulturalne i społeczne znaczenie polskości na Rusi ukraińskiej, reprezentacji naszej niepodobna uważać za liczebnie wystarczającą dla obrony miejscowych polskich, oraz ogólnokrajowych spraw i potrzeb.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 23 kwietnia.

[Swobody konstytucyjne i rady biurokratyczne. Ciesza agrarna. Propaganda wiejska. Upadek fabryk w Białymstoku. «Gazeta Wileńska»].

□ Ze wszystkich swobód konstytucyjnych, jakie dla kraju naszego miały znaczenie żywotne, a które nam przyniósł rok 1905, już od początku roku 1906 pozostało tylko wspomnienie. Wolność nauczania trwała niespełna dwa miesiące, po których upływie posypały się protokoły, konfiskaty podręczników, groźby kar przedmanifestowych. Usunięcie ograniczeń językowych, zagwarantowane manifestem Najwyższym, na wniosek ministra spraw wewnętrznych poszło w zapomnienie, i znowu, jak za czasów absolutyzmu biurokratycznego, przysyłają nam okólniki z nakazami używania przy obradach towarzystw rolniczych, rad miejskich i wszelkich instytucji prywatnych języka rosyjskiego, z wyjątkiem guberni kowieńskiej. (Czemu to ustępstwo dla guberni kowieńskiej?). Jednak radni m. Wilna zamierzają kontynuować polskie rozprawy, pobudzani ciekawością, jakie motywy zacytuje administracja, jeżeli zdobędzie się na wyraźny zakaz polskiej mowy w radzie miejskiej. Po unieważnieniu murawjewskich rozkazów drukowania książek litewskich cyrylicą, zdawało się, że ta mrzonka rusyfikatorska pogrzebana została na wieki, alieci oto zmartwychwstaje: minister oświaty każe uczyć dzieci litewskie religji z podręczników, drukowanych literami rosyjskimi, do czasu, nim władze szkolne nie zaaprobuja nowych podręczników. Co będzie, jeżeli owe «władze» całe lata nie zechcą przystąpić do wyboru innych podręczników? O pozwolenie budowania kościołów znowu trzeba udawać się do gubernatorów lub jenerał-gubernatorów. Świeżo jenerał-gubernator «udzielił» zezwolenia na wzniesienie nowego kościoła

w Kartuzie Berezowskiej, w gub. grodz., i jest nadzieja, że „uzyskane będzie“ pozwolenie na wzniesienie nowego kościoła w Sielcu, tejże guberni. Swoboda słowa zakończyła się rewizją polskich księgarń i konfiskatą mnogich druków polskich przez policję, bez względu na zezwolenie cenzury. Rady nauczycielskie już, po półrocznym istnieniu, usunięto od udziału w sprawach szkolnych. Najdziwniejsze, że po kilkakrotnym wyjaśnieniu Senatowi, iż ziemstwa i miasta nie mają obowiązku subsydjować szkółek cerkiewno-parafjalnych, zarządzający mińską izbą skarbową zaprotestował przeciw wykreśleniu przez radę miejską mińską w budżecie miejskim pozycji na cerkiewno-parafjalne szkoły, powołując się na toż samo wyjaśnienie Senatowi, ale tłumacząc je oczywiście odwrotnie.

W majątności hrabiny Rydygier, „Bagno“, gub. grodz., tłum włościan wpadł do lasu dworskiego i zaczął ścinać drzewa. Strażnik ziemski, który pośpieszył na miejsce rabunku, został powitany strzałami, poczem rabusie rozpierchli się. Wobec ciszy agrarnej, jaka zapanowała po naszych wsiach po zeszłorocznych rozruchach, wypadek u hr. Rydygier naprowadza na domysł o propagandzie zamiejskowej. Znający nasz lud mieszkańcy wsi stanowczo twierdzą, że zeszłoroczne napady i rabunki wyszły nie od chłopów. Jest to wprost rezultat propagandy przyjezdnych żydów z Bundu. Tymczasem jedyny środek na to wszystko: pracować dla ludu i z ludem. Oto przykład: P. Narkiewicz-Jodko z Nowogrodzkiego, p. roku leczenia się zagranicą, wracał do swej majątności Łopuszna. Na drodze spotkał tłum włościan, mężczyzn i kobiet, przeszło 300 dorosłych i ze sto dzieci. Po wszystkich awanturach, podpalaniach, napadach na dwory, myślałby kto, że p. N.-J. spotkał się z tłumem wrogim. Bynajmniej. Tłum ów spotkał go chlebem i solą, okrzykami, wiatami, starając się wyrazić najmocniej uczucia radości z powrotu pana. Co wywołało te uczucia? Nic więcej nad to, iż p. N.-J. pracował dla dobra włościan, urządzając w Nowogrodzku kasę pożyczkowo-oszczędnościową, dostarczając taniego kredytu, i utrzymując w majątku swym szkołę bezpłatną dla okolicznych włościan i oficyalistów dworskich. Niewiele to kosztuje, a rezultat wielki. Żadna propaganda, czy to żydowsko-rewolucyjna, czy cerkiewno-biurokratyczna, takiego dworu nie obali.

W Białymstoku, wobec nieustannego terroryzowania fabrykantów przez robotników, część tych pierwszych wyjechała zagranicę, część, jak np. Komichan, Rychter i Henderler pozamykali swe fabryki. W Wilnie zbierają składki i deklaracje na wskrzeszenie „Gazety Wileńskiej“.

Flis.

SPROSTOWANIE.

Z powodu korespondencji p. Flisa w № 15 „Kraju“, redaktor pism litewskich „Swiescs“ i „Swiesos Laiskeljo“, ks. Józef Ambrożewicz, dołączył do listu, w języku rosyjskim do nas napisanego, długi elaborat, z którego podajemy ustęp jedyny, dotyczący osoby ks. Ambrożewicza, z pominięciem wyrażen nieparlamentarnych:

„Co się zaś tyczy wyrażenia się korespondenta, p. Flisa, tyżącego się wprost mojej osoby, a zaczynającego się od słów, że „cały ten sojusz jest fikcją i jedynym realnym figurantem bloku jest ks. Ambrożewicz, który, zanim przystąpił do żydów, nosił się ongi z myślą przyłączyć się do prawosławia dla utworzenia jakiegoś starokatolicko-litewskiego kościoła autonomicznego, z rodzajem papieża litewskiego na czele, którego tjare przeznaczał oczywiście dla siebie.—to odsyłam p. Flisa zajrzeć tylko do katechizmu rz.-katolickiego, przezemnie napisanego i wydanego w 1906 r., z aprobatą samej Stolicy św. w Rzymie. Tam on na str. 12 znajdzie „Akt wiary“, a ztamtąd przekonasz się, w jaki kościół ja wie-

rzę. Tutaj zaznaczę jeszcze i to, że do żadnego *mankietnickiego polskiego kościoła nie należę*“.

ŁUCK, 22 kwietnia (5 maja).

[Zyciorys posła do Dumy z gub. wołyńskiej, p. Szczęsnego Poniatowskiego. Przebieg akcji wyborczej w Żytomierzu. Fantastyczne opowiadania dzienników kijowskich].

□ P. Szczęśny Poniatowski, dotychczasowy wice-prezes łuckiego Tow. rolniczego, jak wiadomo, został wybrany posłem do Dumy. Urodził się w r. 1857 w tutejszym powiecie; początkowo nauki pobierał w Warszawie i w Jarosławiu nad Wołgą. Ukończył wydział prawniczy uniwersytetu petersburskiego i w ciągu lat kilku urzędował, oraz pracował w zawodzie adwokackim. Przed kilku laty powiodło mu się odzyskać od rządu majątek rodzinny, przeniósł się więc na rolę, lecz nie tyle samem gospodarstwem, ile różnemi sprawami społecznymi, z rolnictwem związek mającemi, się zajmował. Wystąpił, wspólnie z mecenasem Felickim, jako główny inicjator i założyciel Tow. rolniczego w Łucku. Uczestniczył w zjazdach ziemskich. Niewłaściwie dzienniki kijowskie, oraz „XX Wiek“ zaliczyły posła wołyńskiego do rzędu skrajnych reakcjonistów, z przekonaniem bowiem politycznym p. Poniatowski zaliczony być może do partji konst.-dem., z wyjątkiem sprawy agrarnej.

Pisma rosyjskie błędzą w ocenie przebiegu wyborów, malując je w zabarwieniu żydowskim. Gdy bowiem na kilka dni przed ostatecznym terminem wyborów, polsko-rosyjski blok, złożony z polskich i rosyjskich obszarników i mający razem 68 głosów (39 polskich, 29 rosyjskich; w tej liczbie 8 duchown. prawosł.), chciał zawrzeć kompromis z partją żydowską, która, rozporządzając 40 głosami, przedstawiała frakcję nie do pogardzenia, układano się, iż 3 mandaty otrzymają żydzi, 3—polacy, 3—rosjanie, 3—przeznaczone będą dla chłopów-rusinów, prócz jednego chłopca, który z urzędu powinien był reprezentować kurję włościańską. Żydzi jednak nagle zmienili front i zażądali dla siebie aż 5 krzesel, chłopom pragnęli ofiarować 4, pozostałymi zaś 4 niechby polacy podzielili się z rosjanami. Nie poprzestając na tem wygórowanem żądaniu, żydzi postawili jeszcze *conditio sine qua non*, aby polsko-rosyjski blok głosował tylko na tych kandydatów, którzy z pośród bloku przez żydów wskazani zostaną. Znaczyło to, ni mniej ni więcej, tylko iść pod bezwzględną komendę Izraela i jeszcze poddać się ubliżającemu warunkowi cenzury. Wobec tego wszelkie rokowania z partją żydowską ustać musiały.

Wszelkie opowieści, o których się tak szeroko dzienniki kijowskie rozwodzą, jakoby duchowny Witalis w klasztorze Bogojawlenskim, gdzie dla chłopów był lokal przygotowany, odbierał od nich przysięgę rano, w sam dzień wyborów, jakoby byli w tym klasztorze więzieni i nie chciano ich puścić na zgromadzenie przedwyborcze, są płodem fantazji żydowskich wyborców, którzy najzupełniej się przerachowali, nie przypuszczając nigdy, aby dwa—w ich mniemaniu—żywiolowo sprzeczne bieguny: magnaci i chłopci, na chwilę pogodzić się dały. Tak się przedstawia prawdziwy i wiarogodny przebieg żytomierskich wyborów, które ciągnęły się niezwykle długo, bo od godziny 12 w południe 14 kwietnia aż do g. 6 rano 15 kwietnia.

A. W. R.

□ Z Kijowa piszą do nas: Partje postępowe usiłują zmienić skład teraźniejszej rady miejskiej. W tym celu odbywają się narady, w których pewną rolę odgrywają i polacy. Jedna z takich narad odbyła się niedawno pod przewodnictwem adw. przys. Oltarzewskiego. Dla opracowania programu przyszłej działalności nowej rady miejskiej zorganizowano komisję. Wyborcy polacy zawiązują blok z „nowodumską“ partją rosyjską.—Kat. Tow. dobro-

czynności otworzyło na Padole przytułek dziecienny z jadalnią dla dzieci. Powstanie tej wielce użytecznej instytucji dobroczynnej zawiądzamy hojnej ofierze p. K. Jaroszyńskiej, która nabyła własnym kosztem sadybę pod przytułek.—Wybory członka Rady Państwa od szlachty gub. kijowskiej wypadły dla nas pomyślnie. Wybrany został polak, p. Stanisław Syroczyński, obyw. ziemski pow. lipowieckiego. Kandydatem zaś na członka Rady Państwa obrano p. Piotra Podhorskiego, który po p. Syroczyńskim otrzymał największą liczbę głosów. O.

□ Z Bobrujska piszą do nas: Chociaż z ostatnich wyborów w Mińsku wyszliśmy zwycięzko, lecz powietnicy nasi na wyborach w Bobrujsku ponieśli dotkliwą porażkę, gdyż żaden obywatel-ziemianin nie został wysłany na wyborcę do Mińska. Porażkę ową tłumaczą rozmaicie: jedni wrogą agitacją naczelnika ziemskiego, inni zaś przypisują to przeważającej liczebnie masie włościańskiej. Dają się także słyszeć uwagi, bodaj bliższe prawdy, tłumaczące niepowodzenie niestawieniem się na wybory większych posiadaczy 25 proc. prawoborców, zupełną nieobecnością administratorów i dzierżawców majątków, którzy, według ustawy, mogli byli stanąć, wreszcie zupełnym zaniedbaniem odpowiedniej agitacji. Wybory miejskie, do których stanęło 90 proc. wyborców, przeszły według myśli komitetu gubernialnego polskiego, t. j. polacy głosowali na kandydatów, wystawionych przez izraelitów, którymi byli pp.: Izaak Estrin, Arja Szejnin i Zusman Rabinowicz. W pierwszym dniu wyborów miejskich, dziekan bobrujski, ks. Krasowski, z własnej inicjatywy odprawił nabożeństwo, na którym nasze sz. obywatelstwo było gremjalnie nieobecne.—Wkrótce w naszym mieście ma powstać dziennik rosyjski, p. t.: „Berezyna“, na którego wydawnictwo otrzymał pozwolenie księgarz Ginzburg. Otwarcie żeńskiego gimnazjum ma nastąpić w r. b., ku czemu ludność żydowska wielkich dokłada starań, oraz gromadzi fundusze.—Komitet budowy kościoła, po ukończeniu robót mularskich i blacharskich, utknął w prowadzeniu dalszych robót dla braku funduszy. Posiada w swojej kasie 1.200 rb., a do wykończenia potrzeba nie mniej 10 tys.—W poprzedniej korespondencji mylnie wymienili nazwisko prezesa Tow. dobroczynności, na którego obrany został p. Edgar Bułhak, zaś na wice-prezesa powołano księdza Jana Krassowskiego. Aleksota.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Charków.

□ Pamięci ks. W. Wagnera. Od chwili zgonu ś. p. ks. W. Wagnera kolonja charkowska zastanawiała się szczerze nad sposobem uczczenia jego pamięci. Projektowano kupić plac, na którym zamordowany został i zbudować na nim kaplicę lub ochronę. Ponieważ przekonano się, że potrzebne na to środki są ponad siły kolonji, postanowiono więc otworzyć w jednym z domków, należących do kościoła, ochronkę dla sierot imienia ks. W. Wagnera. Ochronka ta ma istnieć z ofiar dobrowolnych, składanych przez parafjan, jakoteż przez osoby dla których pamięć ks. Wagnera nie jest obojętną. Zakład ten ma się znajdować pod zarządem proboszcza charkowskiego kościoła, ks. I. Czajewskiego, wszelkie więc ofiary, tak pieniężne, jak w naturze, winny być nadsyłane pod jego adresem: Charków, Kokoszkinskaja № 4. A. Z.

Charbin.

□ Sąd. W sprawie sądowej b. komitetu strajkowego rewolucyjnego w Mandzurji, na czele z prezesem jego, inż.-chemikiem Antonim Ossendowskim, sąd wojenny wydał wyrok, skazujący p. Ossendowskiego na 1 1/2 lata więzienia w fortecy. Wyrok wywarł ogromne wrażenie, gdyż p. Ossendowski był powszechnie na Dalekim Wschodzie znany, jako jeden z lepszych inżynierów, publicystów i działaczy społecznych i był wogóle osobistością nader popularną. Po wyjściu z sądu p. Ossendowskiego owacyjnie przyjmował na ulicy liczny tłum mieszkańców Charbina. Bronili naszego rodaka adw. przys. Tomaszewski i Gilczer. P. Ossendowski obecnie pozostaje w miejscowym więzieniu wojskowym. B. P.

Trzeci maja 1791 r.

Jako wał pod kul gradem ofiarnie wzniesiony,
Przez rycerzy walczących do ostatniej chwili,
Kiedy stracono wszelką nadzieję obrony,
Gdy jedni — dzieli z twierdzy, drudzy ją zdradzili,
Powstałaś — dziejów naszych karto promienista,
Wielka, jak myśl twych twórców, jak ich serce — czysta!

Byłaś błogosławieństwem ostatniem macierzy,
Które, jak chrzest, zagładza niezmazane winy,
Byłaś słowem potężnym, które wiarę szerzy,
I gdzie padnie — tam wielkie wyrastają czyny.
Byłaś sprawiedliwości postęmem, prawdy gościem,
Naszą gwiazdą przewodnią, naszych wiosen słońcem.

Stałaś się narodowi Częstochową drugą,
Bo z Ciebie szło po kraju odrodzenia hasło,
Bo lśniłaś się w ciemnościach jasną światła strugą,

Bo wśród popiołów byłaś iskrą niewygasłą,
Bo na głos Twój lud powstał — i szły w krwawe boje
Bohaterzy siermiężni w święte imię Twoje!

Na strunach naszych wieszczów harfy szczerozłotej

Wołałaś o zmartwychwstań upragnione zorze,
Wstąpiłaś w serca nasze, w treść naszej istoty,
Jako natchnienie twórcze, jak prorocstwo Boże.
I wiemy, po stu latach cierpień i niewoli,
Żetylko duch Twój wielki z więzów nas wyzwoli.

* *

... Ukazała się książka bardzo stara. Rękopis spoczywał nietknięty od lat stu kilku. Skreśliła go ręka pani de Staël, a zapowiadał w tytule, że porusza sprawę zakończenia rewolucji. Przyglądała się autorka temu dramatomu dziejowemu i spisywała swoje uwagi i wrażenia. Zastanawiała ją zadrość członków Konwencji o piastowaną przez nich władzę ustawodawczą. Nie chcieli rzec się jej, odraczali nowe wybory, „jak gdyby Rzeczpospolita była ich własnością i stanowiła część ich zbrodni“. Zauważyła jeszcze autorka rozpowszechnianie się nadzwyczajne nieufności wzajemnej, a „nieufność wywołuje to właśnie, co z góry przypuszcza“, i zakreśla koło błędne, z którego niema wyjścia. Panuje tam nietolerancja bezwzględna. „Pragniemy wolności, ale wolności dla republikanów“ — głosili rewolucjonści, oznaczając dowolnie, kto wydawał się im godnym wolności. Pojęcie prawomyślności republikańskiej rozpanoszyło się na miejscu prawomyślności wiernopoddańczej i naśladowało poprzedniczkę we wszystkim. Fanatyzm polityczny zastąpił nietolerancję wyznaniową. Niegdyś zmuszano protestantów, by powracali na łono kościoła, i państwo nie cofało się przed niczem, by ich nawrócić. „Trzeba zmusić wszystkich ludzi, by pragnęli ustaw wolnościowych i równościowych“ — głosili później republikanie. Byli cnotliwi, ale „uczucia filantropijne gasiły w nich litość dla ofiar“. W imię „dobra publicznego“ poświęcali je bez żadnych wahań. I pani de Staël wdychała do końca rewolucji. Nastąpił wcześniej, niż spodziewać się mogła. Ukazał się w postaci hufca grenadierów pod wodzą Bonaparte. Nad mogiłą wolności zatknięto sztandar cesarysty zwycięzkiego...

H. Orkisz.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wybory do Izby poselskiej francuskiej zakończyły się zwycięstwem ra-

dykalistów. Objaw to znaczący ze względu na przebieg wyborów i na kierunek przyszłej polityki wewnętrznej republiki. Stronnictwa inne obrały złe drogi, zwłaszcza stronnictwo liberalne, które wystąpiło pod sztandarem walki z ustawodawstwem przeciwkościelnem, oskarżając je o takie nawet rzeczy, których niema w niem wcale, naprzykład o ruinę i nędzę, w jaką wtrącają kler cały. Radykaliści wywiesili w odpowiedzi na to ogłoszenia, ozdobione długim szeregiem liczb pensyj, przyznanych przez ustawę duchowieństwu, i obwieszczające uroczyste, że reforma, przez nią nakazana, przeprowadzoną będzie w duchu najliberalniejszym, bez żadnej bezwzględności i żadnych zaczepiek. Klerykalizm we Francji przybrał postawę zbyt wojowniczą, a sprzymierzeniem się z mohikanami monarchizmu zaszkodził kościołowi. *Ceci a tué cela*. I tego klerykalizmu wstecznego ludność Francji nie chce.

Nie chce także nacjonalizmu. Przepadli na wyborach liczni jego przedstawiciele. Nie pomogły ani hasła bombastyczne, ani okrzyki uroczyste o niebezpieczeństwach, w jakich znajduje się ojczyzna, ani wyrzekania antysemityczne. Francję już to wszystko znużyło. Słuchała mile nacjonalistycznych podżegań przed czterem, czy sześciu jeszcze laty, kiedy powstała i kwitła przymierze podwójne. Dziś cała ta utłuda prysła.

Socjaliści i kolektywiści rozmaitych odcieni zawiedli się srodze. Zdawało się im, że sprawę wygrają, gdy połączą się w jednolitą grupę. Ale w obozie skrajnym tyle jest rozterek, że nie na wiele to się przydało. W dodatku, łącząc się ze sobą, socjaliści pozbyli się poparcia radykalistów, co da się im we znaki w Izbie. Zjednoczenie spowodowało, że znaleźli się w niej wspanialszy wybitniejsi przywódcy znaczniejszych odłamów socjalizmu, ale pozbawiło ich dawnego wpływu na stronnictwo radykalne, które nie będzie już potrzebowało, jak w Izbie poprzedniej, oglądać się na rozkazy p. Jaurès'a. Głosy socjalistów na szali uchwał nie będą już ważyły tyle, co za czasów p. Combes'a.

Stając się panami położenia, licząc w swoim gronie dwustu kilkudziesięciu posłów, czyli niemal połowę Izby, w której zasiada ich 589, radykaliści będą rządili krajem. Być może, iż przesuną się cokolwiek bardziej na lewo, że p. Clémenceau stanie na czele gabinetu, a p. Sarrien, który przydawał dawnej bryle, usunie się, że zamiast kilku ministrów umiarkowańszych obejmą teki ludzie bardziej zdecydowani, ale, bądź co bądź, nie skrajni. Ostatnie wypadki, bezrobocia i rozruchy socjalistyczne wykazały, jak niebezpieczną jest rzeczą wywoływać widmo przewrotu społecznego, który dokonać się może tylko na drodze reform stopniowych i dojrzewania organicznego społeczeństw współczesnych.

Zatarg turecko-egipski zaostrza się. Prześwietna Porta udaje uprzejmość i gotowość do zadośćuczynienia «słusznym» żądaniom egipskim, ale szle

wciąż posiłki na półwysep Synajski i wydaje strażom przednim tamecznym rozkazy tajemnicze, które doprowadziły już do tego, że oddział zbrojny otomański znalazł się nad kanałem Suezkim. Zauważono w Londynie, że nie ma czasu na zwlekanie. Eskadra śródziemno-morska zawinęła już do przystani greckich, z Malty wysłano do Egiptu kilka bataljonów angielskich, a nawet eskadra atlantycka, pod flagą ks. Battenberskiego, wyrusza z Gibraltaru ku wybrzeżom Azji mniejszej i Syrii. Rząd niemiecki zapewnia, że o niczem nie wie, a tymczasem na dworze kedywa czynią się jakieś intrygi, w celu podznaczenia uległości jego dla zwierzchnika sułtana, oraz w celu zapoczątkowania jakiejś akcji dyplomatycznej, któraby sprawę egipską wytoczyła przed forum konferencji międzynarodowej. Ale z W. Brytanią żartować niebezpiecznie...

Na Węgrzech wyborcy obrali większość Izby stanowczo przeciwną wszelkiej ugodzie z Austrią; stronnictwo niezależności święci zwycięstwo, i zatarg, zaledwo załagodzony, wybuchnąć może w groźniejszej postaci.

J. Mz.

DZIAŁ LITERACKI.

POGADANKA.

Dawno już Polska nie wiedła życia tak wyteżonego, jak w tej chwili. Przeżywamy, rzec można, dwa istnienia, życie bowiem nasze rozdzieliło się na dwa łożyska. Jednym z tych łożysk toczy się wartki, zmienny, niespodzianek pełny, potok wypadków bieżących; drugim — płynie fala wspomnień...

Ten rok jest jakby rokiem jubileuszów. Obchodzimy je bez względu, czy liczba lat okrągła; obchodzimy cicho, myślowem i serdecznem rozpamiętywaniem, opisami drukowanymi w dziennikach, książkach i broszurach, rozpowszechnianiem w licznych podobiznach dawnych, drogich, tak długo tajonych wizerunków.

Wskrzyszamy przeważnie daty i wypadki historyczne — czasem jednak błysnie wśród nich wspomnienie życia lub zgonu wielkiego poety lub artysty. U nas zresztą poczują i sztuka — w swych przejawach najwyższych — łączą się ściśle z politycznymi dziejami narodu.

Między innymi przypominano ogółowi porywająco piękną, bezdennie smutną, mrokiem tajemniczą osnutą postać „autora *Marji*“. Uplęnięto właśnie osiemdziesiąt lat od żałobnego, choć majowego dnia, w którym Antoni Malczewski został pochowany na Powązkach, w grobie, nieznanym dotąd i nieuczczonym.

Szczęśliwy jestem, że tę datę uroczystą uświetnić mogę wiadomością, która rozraduje wielbicieli „*Marji*“ i jej autora. Odnalazł się autentyczny — pierwszy a podobno i jedyny — portret Malczewskiego.

Miałem ten portret w rękę. Opisywać go szczegółowo jeszcze nie mogę. Wolno mi tylko powiedzieć, że wykonany akwarelą, czy też farbami suchymi, bardzo starannie i subtelnie, sposobem minjaturowym, w for-

macie 13¹/₂ × 16¹/₂ centm. Technika malarzka wskazuje, że go malowano około roku 1820—25. Poeta ubrany i upozowany à la Byron, z głową odkrytą, na tle...

Niestety, więcej mówić mi nie pozwolono. Właściciel portretu, ceniący go na wagę już nie złota, lecz brylantów, jest srode o swój skarb zazdrosny. Pozwala co najwyżej opisywać, jaki ten portret *nie jest*...

Otóż: nie jest on ani trochę podobny do tych fantastycznych, przez rysownika w porozumieniu z księgarzem komponowanych wizerunków Malczewskiego, które się dotąd tu i owdzie, przy tandetnych wydaniach „Marji“ ukazywały. Te wizerunki były raczej *obrazą* niż *obrazem* pisarza. Natężony, poważny, głęboko w życie patrzący poeta na swym prawdziwym portrecie nie ma ani pyzatej, lalkowatej, bezmyślnie uśmiechniętej twarzy, z wymalowanymi tuszem wąsikami, ani włosów ufryzowanych à la brebis, ani owego „nizkiego czola“, o którym w jakimś wojskowo-kancelaryjnym, schematycznie kreślonym rysopisie wspomniano.

Malczewskiemu należy się pomnik od kobiet polskich, gdyż on pierwszy polską kobietę do poezji wprowadził.

Przy sposobności, nie mogę powstrzymać się od wyrazów zdumienia, jakim przejął mnie pewien, wielce oryginalny sąd, z powodu Malczewskiego wygłoszony. Autor tego sądu porównywa śpiewaka „Marji“ ze współczesnymi polskimi „modernistami“ (p. Przybyszewskim *et consortes*) i twierdzi, że ci „wielcy poeci“ doświadczają od społeczeństwa i krytyki tej samej niesprawiedliwości, z jaką spotkał się za życia Malczewski.

Ludziom, wyższym nad sekciarstwo estetyczne, duch Malczewskiego, naprawdę wielki i szanowny, może przypomnieć „modernistów“ tylko na zasadzie tej funkcji myślowej, która w logice nazywa się „asocjacja sprzeczności“... Tam — bujna jak łąka ukraińska, świeża, żywotna, z głębi serca tryskająca, poezja, ubrana w słowa trafne, samorzutne, szczeropolskie, gdziekolwiek tylko prowincjonalizmem lub pseudo-klasyczną przesadą skażone; tu — histerja, nastrój chorobliwy, egzotyczny, płytkość i nikłość myśli, sztukującej się wydetami sztucznie, wymęczonemi, obrażającemi ducha i formę polszczyzny frazesami. Tam — arystokratyzm talentu, unikający wszelkiego zetknięcia z targowiskiem księgarskim, z gaziarską giełdą; tu — zaciekle propaganda „interesów“ sekty i należących do niej jednostek, zniżająca się aż do komiwojażerstwa z „pródkami“ talentów i kolportowania własnych utworów. Słowem, tam zdrowie, tu niemoc; tam nieświadome siebie bogactwo, rozrzucające pełną dłońią skarby, tu — błyszcząca nędza, wysilająca się na maskowanie ubóstwa tandetnymi błyskotkami.

Zadałem sobie kiedyś pracę krytycznego rozpatrzenia jednej z nazbyt już licznych książek sekty modernistycznej (nazywam ją sektą, bo nie brak jej wszystkich znamion sekciarskich, nie wyłączając fanatyzmu). Znalazłem w niej jak długi splot bezsensów logicznych, stylistycznych, nawet gramatycznych, że wystarczyłoby do wypełnienia kilkoszpaltowego artykułu w „Kraju“. Ale ta nicoté była oświetlona różnobarwnym ogniem bengalskim frazeologii, przytem wydrukowana na papierze nadzwyczajnym, nie-

słyhanemi czcionkami, z „bajecznie kolorową“ okładką — co łatwowiejnych, zwłaszcza zaś łatwowiejnych, skutecznie tumanilo...

Jako przedstawiciele pewnych wyjątkowych stanów ducha, przedewszystkiem chorobliwej erotomanji, i tacy pisarze posiadają swą wartość, choćby tylko dokumentową; stawiać ich jednak na jednym poziomie z Malczewskim jest bluźnierstwem i — udaną zapewne — naiwnością. Autor „Marji“ nie otrzymał za życia ani jednego okłasku, przeszedł wśród ludzi — wedle przepięknego wyrażenia Mochnackiego — „jak cień, bez szelstu“... Któż zaś nie wie, że modernistom przydzwaniają nieustannie janczarskie brękadła samoreklamy i wzajemnej adoracji, którym towarzyszy histeryczny wrzask adeptów i adeptek! Męczennicy talentu? zapoznani heroldowie przyszłości? odrąceni przez ciemny tłum prorocy?... Ach! to już farsa poza wszelką tolerowaną miarę przeciągnięta!...

Przemówił u nas w tych dniach z poza grobu inny wielki poeta: Słowacki. Teatr wystawił jego „Nową Dejanirę“. Stało się przy tej sposobności, co się koniecznie stać musiało i co każdy krytyczniej sądzący przewidywał. Eksperyment zawiódł; sztuka upadła.

„Nowa Dejanira“ jest ciekawym dla krytyka, zajmującym dla czytającego, pełnym prześlicznych szczegółów, ale chaotycznym i niewykończonym — szkicem; teatr zaś szkiców nie znosi. Na scenie genialny nawet szkic mniejszego dozna powodzenia od opracowanej sennie, zaokrąglonej miernoty.

Lepiej było podobno poprzestać na wystawieniu fragmentów, wybrawszy najpiękniejsze. W całości ten dramat, który nie jest dramatem, ta sztuka, która nie jest sztuką, nużą widza i pozostawiają wrażenie — nieokreślone.

Wł. Rabski, krytyk teatralny „Kurjera Warszawskiego“, bardzo trafnie nazwał ten utwór „bruljonem arcydzieła“, z zupełną też słuszością twierdził, że sztuka wymagała przed wystawieniem skrócenia i poprawek — zblądził jednak, mówiąc, że tej korekty powinien był dopełnić ołówek reżysera. Szanuję w należnej mierze reżyserów i ich ołówki, uważam jednak, że nie do nich należy poprawianie arcymistrzów poezji. Do takiej roboty mogłoby przystąpić tylko prawdziwy poeta — i to wysłuchawszy wpieryw zakupionej na jej intencję wotywy...

Z ruchu książkowego zapisuję fakt pocieszający: ukazanie się znacznej ilości elementarzy. Jakkolwiek one nie zastąpią ustawy o przymusowym nauczaniu, która jedynie kraj nasz wybawić może od ciemnoty, powitać je trzeba z radością, jako jaskółki, nową wiosnę zapowiadające.

Oprócz jubileuszowego elementarza Promyka, ukazały się aż cztery elementarze, wydane przez pp. Gebethnera i Wolffa. Jeden z nich, najpopularniejszy, ofiarowała firma społeczeństwu darmo w stu tysiącach egzemplarzy na uczczenie swego 50-lecia. Drugi, ilustrowany, ułożony przez p. K. Drzewieckiego, zawiera „Naukę czytania i pisanie, z objaśnieniami dla nauczycieli i wzorami lekcji“. Trzeci i czwarty są układu panny Cecylji Niewiadomskiej, znanej już dobrze na polu autorsko-pedagogicznym. Jeden z tych ostatnich, tańszy, podaje tylko naukę czytania i pisanie z obrazkami i wzorami pisma; drugi („ABC poglądowe“) dla dziatej zamożniejszej, jest piękną, co się zowie, książką in 4-to, z chromotypową okładką, mnóstwem artystycznych rycin p.

J. Holewińskiego i dodatkiem, zawierającym starannie wybrane wierszyki i powiastki.

Wiktor Gomulicki.

NEKROLOGJA.



S. P.

D. O. M.

Dr. Antoni Kalina,

profesor zw. filologii porównawczej języków słowiańskich w uniwersytecie lwowskim, członek czynny Akademji umiejętności w Krakowie, czł.-korespondent Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego, członek honorowy Tow. nauczycieli szkół wyższych, Tow. ludoznawczego we Lwowie i in., b. prezes wielu Tow. naukowych, b. redaktor „Ludu“, twórca „Historji języka polskiego“, „Studjów bułgarskich“, „Bogarodzicy“, właściciel serbskiego orderu „za naukę i sztukę“, mąż cny i sprawiedliwy, niepospolity uczony i obywatel, co żył całe życie wytrwale twardo na posterunku pracy dla Narodu i nie ustąpił w działaniu, póki go nie powołał apel Najwyższego w dniu 4 maja r. b.: charakter niezłomny pełen miłości i cnoty wszelakiej.

Poszły za nim na sąd Boski — uczynki dobre, wytrwałe trudy owocne, sama dobroć i umiłowanie prawdy, praca niespożyta, westchnienia i łzy żalu przyjaciół mnogich i uczniów, pełnych odwdziaki, których duch jego z za grobu o dobre wspomnienie prosi:

«Niech cię chwalą czyny twoje!»

Imieniem osieroconej drużyny

Dr. Stan. Zdziański.



S. P.

Emilja Schaffe.

Tydzień temu w prywatnem żeńskim gimnazjum p. Schaffe głosnem, serdecznem żkaniem przyjęły dziewczęta wiadomość o śmierci swej przedłożonej. Płynęły tu i łzy naszych dziewcząt.

S. p. E. Schaffe była nieliczną polską rodziną zamieszkałą w Petersburgu na wyspie Wasilewskiej. Przed pięćdziesięciu laty założyła ona prywatną szkołę żeńską, a chociaż szkoła ta posiada wszelkie przywileje rządowych zakładów naukowych, to jednakże nie wspólnego z niemi nie ma. Nieboszka nigdy nie używała w rozmowie wyrazu „gimnazjum“, a zawsze mówiła „nasza szkoła“. I dziwnem się wydawało, iż pośród chaosu, jaki panuje w szkolnictwie całego państwa, została się szkoła nienależąca żadnym wpływom destrukcyjnym. Stało się to mocą niezwykłego talentu pedagogicznego zmarłej, mocą jej miłości dla dzieci, mocą jej żelaznego charakteru. Szkoła p. Schaffe jest to twierdza niedostępna dla wpływów postronnych, a wszelkie inspekcje zdala ją omijają.

Długie było życie s. p. E. Schaffe: przeżyła prawie osiemdziesiąt lat, a z tych sześćdziesiąt cztery oddała nauczaniu dzieci. Jeszcze miesiąc temu z młodzieńcem zapalem oddawała się pracy, a gdy ciężka choroba zmusiła ją do wyjazdu zagranicę, listami utrzymywała ciągłą łączność ze swymi wychowankami. I w listach tych im jeszcze powtarzała, że praca to jedyne źródło szczęścia na ziemi. Miłość do prawdy, poczucie bezwzględnej sprawiedliwości, miłość bliźniego wszczepiała ona w serca córek naszych, a więc na jej mogiłę i nam należy się rzucić grudkę naszej ziemi.

L. J.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bogdanowiczowa Emilja, l. 79. Cmieliński Stanisław, b. obyw. ziemski, l. 70. Czerwińska Emilja, z Pothsów, 1-mo v. Targowska, l. 47. Duninowa Zenejda, z Szablówskich, żona lekarza, l. 36. Gins Fryderyka-Augusta, żona obywatela, l. 86. Guttner Karol, urzędnik kolei nadwiśla, l. 64. Kaczmarek Franciszek, b. obyw. l. 81. Kirkor Wojciech, właśc. apteki, l. 52. Lodier Teresa, z Banaszewskich, wdowa, l. 37. Powiertowski Władysław, l. 33. Radziwińska Jadwiga, z Gwoździowskich, l. 38. Turkiewicz Stanisław, dr. med., l. 68. Na prowincji: Bogatko Emilja, z Łuszczewskich, wdowa, l. 65 — w Rawie. Kruszczyk-Skarbek Jan, l. 65 — w Radziminie. Okęcki Aleksander, l. 49 — w Teklince pod Grodziskiem. Popielawski Jan, obyw., l. 56 — w Płocku.

DUMA PAŃSTWOWA.

DZIEŃ PIERWSZY PARLAMENTARYZMU ROSYJSKIEGO.

Ranek był jasny, ciepły. O godz. 8 słońce już dopiekało. Na ulicach pusto. Wszystkie sklepy zamknięte, lecz fabryki idą, bo robotnicy postanowili demonstracyjnie pracować. Tu i owdzie flagi. Tu i owdzie grupy ludzi. Od czasu do czasu przeciąga oddział jazdy lub piechoty. Tak zwany most Pałacowy zwiedzono. Inne mosty zamknięto, przeciąwszy zupełnie komunikację pomiędzy brzegami Newy. Policja obsadziła wszystkie ulice, prowadzące na plac przed pałacem Cesarskim i na bulwary nad Newą.

Na rzece, toczącej wspaniałe swe wody, pustka. Tylko parę drobnych parowców marynarki pływa wolno po falach, coś tropiąc, czegoś szukając.

O godz. 11 z Peterhofu przybył jacht «Aleksander III» i przybił do brzegu tuż przed mostem Mikołajewskim, a więc o jakieś pół wiorsty od pałacu zimowego. Ich Cesarskie Moście: Najjaśniejszy Pan z Małżonką i Cesarzową Wdową ukazali się na pokładzie, wsiedli do łodzi parowej i pojechali na wyspę, na której wznoszą się mury fortecy Pietro-Pawłowskiej. Monarcha pośpieszył wprost do soboru, gdzie spoczywają Jego przodkowie, poczem odpłynął do pałacu.

Tymczasem olbrzymi plac pałacowy ożywił się i przedstawiał przepiękny widok. Nadciągnęły ze wszystkich stron i uformowały się do szyku szwadrony

gwardji: kirasjerzy, gwardja konna, huzarzy, ułani w swych prześlicznych mundurach, na wspaniałych koniach.

O godz. 12 zaczęli się zjeżdżać posłowie i członkowie Rady Państwa, najwyżsi urzędnicy państwowi, generałowie, damy dworu i inni dostojnicy.

O wpół do pierwszej otworzyły się podwoje wielkiej sali św. Jerzego. Po lewej stronie tronu, obok którego leżała korona, berło, złote jabłko i inne regalia, stanęli posłowie do Dumy. Po prawej Rada Państwa, Senat, generałowie, wysoocy urzędnicy, ubrani w bogate, lśniące się od złota mundury, ozdobieni wstęgami i orderami, damy dworu, ubrane w stroje rosyjskie.

Stanęły wobec siebie dwa światy. Po jednej stronie przepych i blask, lecz zarazem twarze suche, przeważnie starsze, głowy pochylone; po drugiej zwykły tłum, ubrany przeważnie w surduty, nieco fraków, wiele siermiąg, ale zato twarze tu przeważnie młode, czerstwe, pełne, tętnące życiem i zdrowiem.

Wśród posłów zwracały na siebie uwagę fiolety biskupa Roppa, mundury dworskie hr. Potockiego i p. Stachowicza, białe sukmany naszych posłów włościańskich.

Po pierwszej zabrzmiały trąby i do sali weszli Ich Cesarskie Moście w otoczeniu Dworu, poczem duchowieństwo

odprawiło nabożeństwo, trwające przeszło pół godziny.

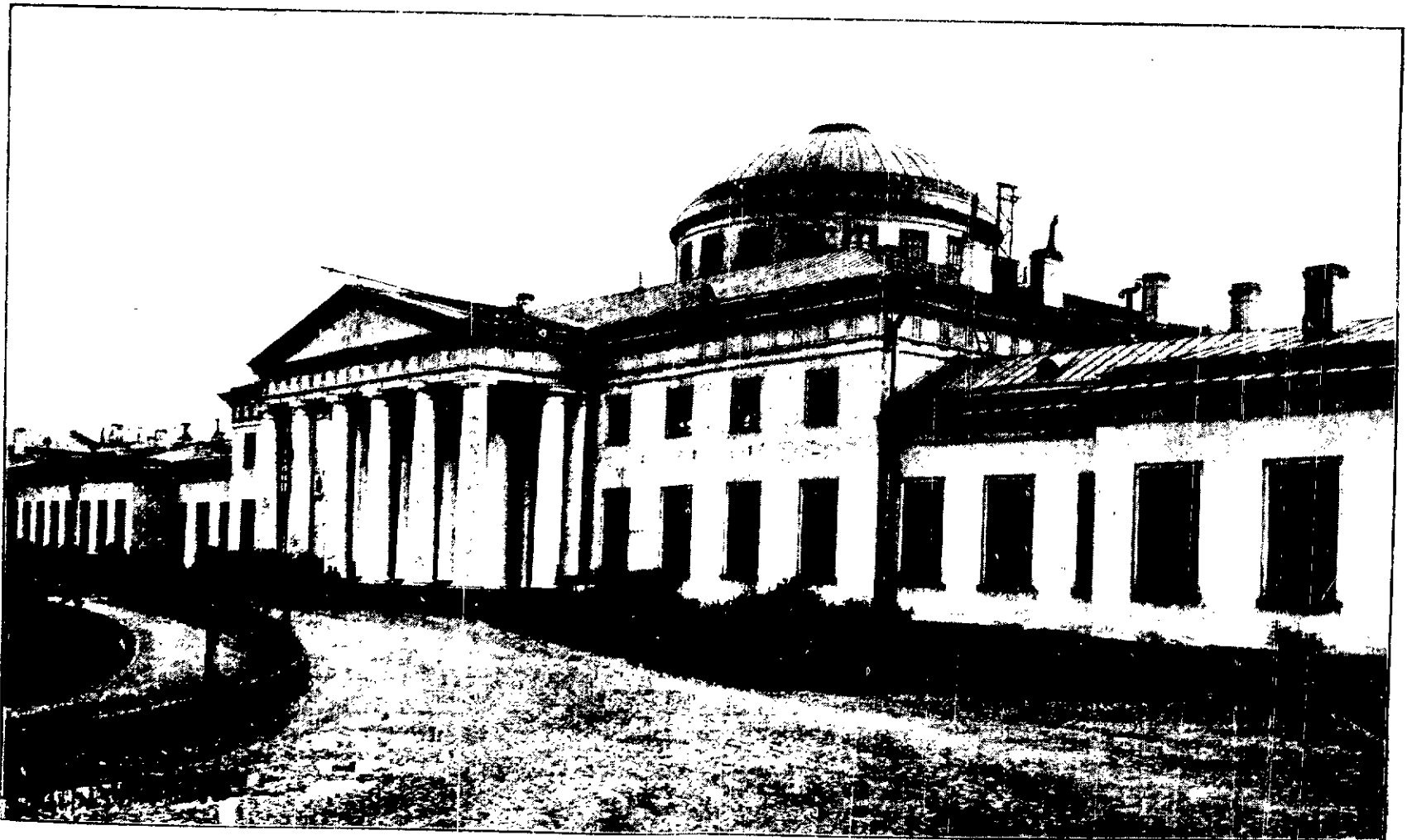
Po odśpiewaniu chóralu, odpowiadającego naszemu «*In multos annos*», Monarcha wygłosił, stojąc na tronie, mowę następującą:

„Troska o dobro ojczyzny, włożona na Mnie przez Najwyższą Opatrzność, kazała Mi wezwać do uczestnictwa w pracy ustawodawczej wybrańców narodu.

Z gorącą wiarą w jasną przyszłość Rosji witam w osobie waszej owych mężów zaufania, których rozkazałem obrać Moim ukochanym poddanym.

Czeka was praca trudna i ciężka. Wierzę, że miłość ku ojczyźnie i gorąca chęć służenia jej natchną was i zjednoczą. Ja zaś będę ochraniał niezłomnie instytucje, nadane przeze mnie, wierząc mocno, że poświęcicie wszystkie siły wasze, służąc z zaparciem się siebie ojczyźnie, aby zadośćuczynić drogim Mojemu sercu potrzebom włościaństwa, dać ludowi oświatę i dobrobyt, a pamiętając, że wielkość i szczęście państwa zależą zarówno od wolności, jak od porządku, opartego na prawie.

Oby spełniły się Moje gorące życzenia. Obym ujrzal Mój naród szczęśliwym i zostawił w dziedzictwie Mojemu synowi państwo potężne, dobrze urządzone i oświecone.



Gmach Dumy państwowej (pałac Taurydski).

Niech Bóg pobłogosławi pracy, jaka Mnie czeka w jedności z Radą Państwa i z Dumą państwową, niech nazywa się dzień dzisiejszy dniem odnowienia istoty moralnej ziemi rosyjskiej, dniem odrodzenia jej najwyższej potęgi.

Przystąpcie ze skupieniem do pracy, do której powołałem was i odpowiadzcie godnie tej ufności, jaką pokładają w was Cesarz i naród.

Niech Bóg dopomoże Mnie i wam».

Po mowie od Tronu rozległy się gromkie okrzyki *hurra*, a jednocześnie orkiestra odegrała hymn narodowy i fanfarę, przy której dźwiękach Monarcha opuścił salę.

Po chwili opuścili ją i deputowani, podążając na brzeg Newy, gdzie czekał na nich parostatek. Chociaż policja strzegła pilnie wszystkich przejść i nie puszczala na brzeg publiczności, zgromadziło się tu kilkaset osób, które urządziły posłom owację. Spostrzegły to tysiące ludu, który zebrał się na brzegu po drugiej stronie rzeki. Z tysięcy piersi huknęło grzmiące «hura» i odbiło się echem o mury pałacu. Ktoś zawołał: «to Rodiczew!»—i tłum pochwyił na ramiona popularnego posła, usunawszy żandarmerów.

Uroczystość w pałacu skończyła się kilka minut po 3, o godz. zaś 4 posłowie zgromadzili się w pałacu Taurydzkim. Przed kratami jego dziedzińca stał liczny tłum, złożony przeważnie ze studentów, młodzieży, panien, chociaż było wśród niego sporo robotników.

Posłów witano owacyjnie, jakkolwiek tu i owdzie rozlegały się krzyki złowrogie: «hańba!», «precz!». Przeważnie wołano jednak: «przyniescie nam amnestję».

Na dawnej sali balowej zebrał się posłowie. Nie brakowało i tu jednak złożonych mundurów członków Rady Państwa i wyższych urzędników. Tu mamy sposobność przyjrzeć się bliżej wybrańcom narodu, wejść w ich tłum. Zebrało się posłów 335. Z Królestwa przybyło dotąd 25, dwóch jeszcze nie zdążyło przyjechać, 7 nie wybrano. Wśród posłów dużo sukman chłopskich. Jest kilku księży katolickich, kilku duchownych prawosławnych, parumieszkańców Azji środkowej w zawojach fantastycznych, paru tatarów, nie brak twarzy o rysach wybitnie semickich. Duchowieństwo prawosławne odprawia znowu nabożeństwo, trwające kilkanaście minut, poczem otwierają się drzwi sali posiedzeń i loże dla publiczności.

Na salę obrad przerobiono dawną oranżeryję, czyli tak zwany ogród zimowy. Jest ona dość skromna, ale bardzo *correct*. Widna, wysoka, duża, kwadratowa, utrzymana w kolorach miękkich. Nic tu nie razi oka, wszystko jest na miejscu.

Ławy poselskie zataczają półkole, tworząc amfiteatr. Naprzeciwko nich, na podniesieniu, stoi trybuna dla mówców, za nią druga, wyższa, prezesa Izby, po dwóch zaś jej stronach ławy, które zajmują z prawej strony ministrowie, z lewej zaś członkowie

Rady Państwa, o ile chcą się przysłuchiwać obradom. Do miejsc członków Rady Państwa przytyka loża prasy. Loże dla publiczności, wśród których jeszcze jedną zajmuje prasa, znajdują się na piętze poza półkolem ław poselskich. Zagaja posiedzenie wiceprezes Rady Państwa, p. Frisch, siwy starzec w złocistym mundurze, obwieszony orderami i wstęgami. Mówi cicho, prawie go nie słyhać. Wita Dumę i składa jej życzenia.

Następnie sekretarz państwa, baron Uekskuel v. Hildeband, odczytuje rotę przysięgi i wzywa posłów do jej podpisania.

Procedura ta zajmuje blisko godzinę czasu, poczem prezes wzywa posłów, aby podali kandydatów na marszałka. Urzędnicy obnieśli po sali urny, do których posłowie porzucali kartki z napisanymi nazwiskami kandydatów i zaczęło się obliczanie ich.

Z 335 głosów otrzymał 326 przedstawiciel Moskwy, prof. Muromcew, Izba wita to hucznie oklaskami. Prezydujący stawia wniosek balotowania, lecz Izba wniosek ten odrzuca.

— Więc mamy uważać, że obrano p. Muromcewa jednomyślnie?

— Jednomyślnie!—odpowiada Izba.

Prezydujący opuszcza trybunę, na którą wchodzi p. Muromcew. Witają go oklaski. Za ledwie ucichło, rozlega się głos. «Mówi Pietrunkiewicz», przebiega szept po sali.

— Jest naszym obowiązkiem poświęcić pie. wszą naszą myśl, pierwsze słowo tym, co walczyli za wolność drogiej Ojczyzny (oklaski). Obowiązani jesteśmy dolożyć wszelkich starań, aby wolność nie wymagała więcej ofiar (oklaski). Sądzę, że w chwili tej powtórzę tylko okrzyk, rwący się ze wszystkich serc, gdy zawołam: wolna Rosja żąda wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych (frenetyczne oklaski).

Na ławach ministrów robi się w jednej chwili pusto.

Marszałek dziękuje za zaszczyt, uczyniony mu przez zgromadzenie, wyraża się z uznaniem o wniosku p. Pietrunkiewicza, lecz zaznacza, że jeszcze nie czas na wnioski, bo ustawa nakazuje przedewszystkiem, aby marszałek Izby zawiadomił Monarchę o ukonstytuowaniu się Dumy. «Wola narodu ma nareszcie swój organ, czynne stale ciało ustawodawcze. Czeka nas wielka praca, lecz nie wątpimy, że starczy nam sił do spełnienia naszego zadania».

Duma postanawia, że następne posiedzenie odbędzie się w sobotę i że obrady mają się zaczynać o g. 11 rano, poczem marszałek zamyka posiedzenie.

Tłum, stojący przez cały czas przed pałacem, urządza owację posłom. Kilku, a w ich liczbie profesora charkowskiego Gredeskuła niesie na rękę. Tu i owdzie mówcy uliczni wygłaszają mowy... Nadciągają zdaleka kozacy.

POSŁOWIE POLSCY Z KRÓLESTWA.

Posłowie m. Warszawy:

Franciszek Nowodworski, ur. w roku 1859, wychowaniec uniwersyte-

tu warszawskiego, z zawodu adwokat. Był jednym z założycieli «Kasy literackiej», współpracownikiem wielu pism warszawskich, redagował czas jakiś «Kur. Warsz.». Za swą działalność społeczną, po kilkomiesięcznym więzieniu w r. 1900, był zesłany do Rosji. Należy do stronnictwa ND.

Władysław hr. Tyszkiewicz, ur. w roku 1865, kształcił się w petersburskiej szkole prawoznawstwa; prezes warszawskiego Tow. popierania handlu i przemysłu. Na widownię szerszą wystąpił w r. 1904, gdy zawiózł do Petersburga znany memorjał o stanie i potrzebach Królestwa; stał się głośny w r. 1905, po złożeniu protestu co do uchwał Komitetu ministrów w sprawach polskich z 30 tys. podpisów. Dwukrotnie zsyłany do Archangielska, za wstawiennictwem ziemców uzyskiwał możność wyjazdu zagranicę. ND.

Posel m. Łodzi:

Dr. Antoni Rząd, ur. w r. 1865, pochodzenia włościańskiego, wychowaniec uniw. warszawskiego. Jako lekarz fabryczny cieszy się miem wśród robotników. Kandydował na posła z ramienia stronnictwa ND.

Posłowie piotrkowscy:

Tadeusz Walicki, ur. w r. 1863, obywatel ziemski, ukończył instytut agronomiczny w Puławach, był wydatny za udział w manifestacji przeciwko Apuchtinowi; radca piotrkowskiego Tow. kredytowego ziemskiego.

Hieronim Kondratowicz, pochodzi z rodziny unickiej i dopiero po ukazie tolerancyjnym przeszedł na katolicyzm. Skończył instytut górniczy w Petersburgu, czas jakiś był inżynierem okręgowym w Dąbrowie, jest obecnie dyrektorem kopalni «Saturn», Jedyny to przemysłowiec w gronie posłów z Królestwa.

Dr. Zbigniew Paderewski, skończył wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego. Jako lekarz Zagłębia dąbrowskiego, położył zasługi w sprawie oświaty ludu. Należy do lewicy stronnictwa.

Ks. Marjan Fulman, skończył Akademię w Petersburgu. Za zorganizowanie kółka wśród księży, był wysłany na 5 lat do Rosji i stale prześladowany za swą działalność społeczną.

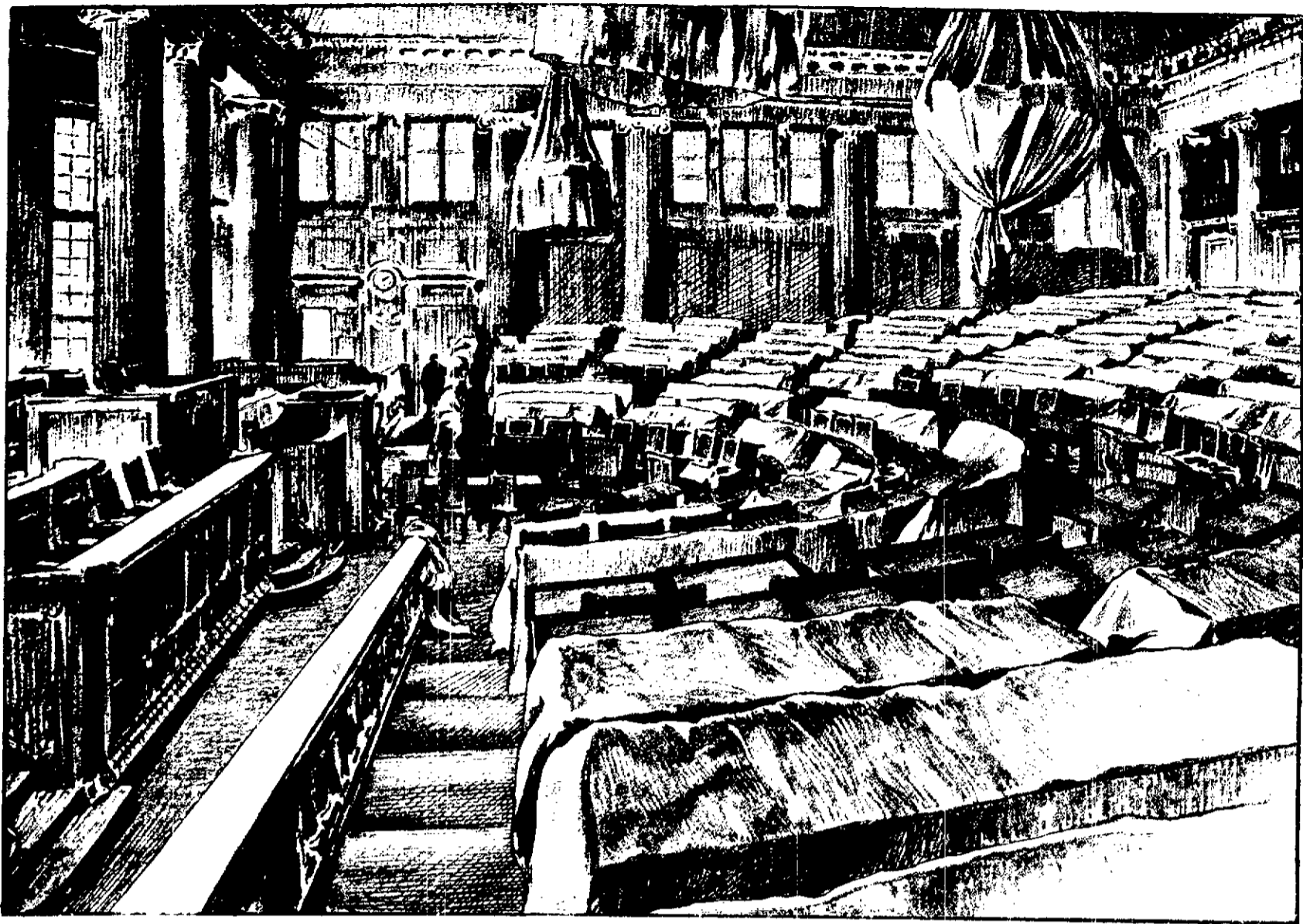
Bronisław Grabiński, ur. w r. 1872, poseł-robotnik. Pracuje jako rytownik w fabryce w Zawierciu; został wybrany przez robotników. Wszyscy posłowie piotrkowscy należą do stronnictwa ND.

Posłowie radomscy:

Józef Ostrowski, włościanin z Opoczyńskiego, odsiadywał więzienie za agitację o język polski w gminach. ND.

Jan Wigura, wychowaniec szkół w Kielcach i uniw. warszawskiego, pomocnik adw. przys. Jest jednym z najmłodszych członków Koła, liczy za ledwie lat 26. ND.

Józef Świeżyński, obywatel ziemski, ur. w r. 1868, ukończył wydział lekarski uniw. warszawskiego, członek rady radomskiego Tow. rolniczego. ND.



Sala posiedzeń Durny państwa.

Posłowie kieleccy:

Mateusz Manterys z Miechowskiego, typowy włościanin krakowski, dobry mówca i czynny działacz ludowy. ND.

Teofil Waligórski, administrator Ojcowca, jeden z kierowników polityki stronnictwa ND.

Wiktor Jaroński, adwokat, były sędzia gminny, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego; za swą nieprawomyślność, jako zbyt polski sędzia, otrzymał dymisję. Ze strony matki pochodzi od Bartosza Głowackiego. ND.

Posłowie lubelscy:

Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, ur. w r. 1871, kształcił się na uniwersytecie w Sztutgardzie. Jest jednym z założycieli Szkoły Sztuk Pięknych i Tow. Filharmonji warszawskiej. ND.

Jan Stecki, ob. ziemski, ur. w r. 1871, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego na wydziale lekarskim, współpracownik pism warszawskich. ND.

Dr. Bronisław Malewski skończył wydział przyrodniczy w Petersburgu i lekarski w Warszawie. Pracował nad etnografią i nad oświatą ludu w pow. puławskim. ND.

Józef Nakonieczny, włościanin z Puławskiego. Był zesłany na 2 lata do Wologdy. Wybitny agitator i mówca ludowy. ND.

Juljan Florkowski, ob. ziemski, wiceprezes lubelskiego Tow. rolniczego, odznacza się znajomością spraw agrarnych i agronomji. Niezpartyjny.

Posłowie sieleccy:

Józef Błyskosz, włościanin z pow. białskiego, z rodziny unickiej, której

historja jest pasmem prześladowań za wiarę.

Seweryn ks. Czetwertyński, ur. w roku 1872, skończył wydział agronomiczny politechniki rydzkiej. Jest znawcą stosunków agrarnych, bierze czynny udział w życiu politycznym kraju, jako jeden z inicjatorów «Spójni».

Bohdan Zaleski, ur. w r. 1873, ob. ziemski, ukończył politechnikę w Belgji, dał się poznać jako szermierz oświaty ludowej i znawca stosunków agrarnych. ND.

Posłowie gub. kaliskiej:

Alfons Parczewski, adwokat przysięgły, ur. w r. 1850, skończył Szkołę Główną, znany ze swych prac z dziedziny prawa polskiego, literatury i etnografji. Członek dyrekcji Tow. kred. ziemsk., współpracownik pism polskich. ND.

Józef Suchorzewski, inżynier i obyw. ziemski. ND.

Józef Głowinkowski, włościanin z pow. słupeckiego. ND.

Posłowie łomżyńscy:

Dr. Jan Harusewicz, ur. w r. 1863, skończył wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego; za udział w manifestacji przeciwko Apuchtinowi był wydalony; założył Tow. dobroczynności w Ostrowiu; jest członkiem Spółki rolnej ziemiańskiej i Spółki małorolnej mieszczańskiej, współpracownikiem pism warszawskich i prowincjonalnych. ND.

Aleksander Chrystowski, adwokat przysięgły, ur. w r. 1858, skończył uniwersytet petersburski, b. prezes Tow. dobroczynności.

POSŁOWIE POLSCY Z LITWY I RUSI.

Z gub. wileńskiej.

Ks. biskup Roop, skończył wydział prawniczy uniwersytetu petersburskiego i seminarjum w Kownie, wyświęcony w r. 1886, mianowany biskupem w roku 1902. W roku zeszłym zainicjował stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne. Liczy obecnie 55 lat.

Bolesław Jałowiecki, ur. w r. 1854, ukończył Akademię inżynierów wojskowych, znany jako inicjator wielu przedsiębiorstw przemysłowych.

Czesław Jankowski, ur. w r. 1857, literat i ob. ziemski, współpracownik pism warszawskich, t. członek redakcji «Kraju», obecnie redaktor i wydawca «Kur. Lit.».

Konstanty Aleksandrowicz, włościanin, katolik.

Michał Gotowiecki, wybrany z kurji włościańskiej, katolik.

Michał Hryncewicz, włościanin z pow. święciańskiego, katolik.

Z gub. mińskiej.

Aleksander Lednicki, ur. w r. 1856, skończył liceum Demidowa w Jarosławiu, znany ze swej nadzwyczaj energicznej pracy społecznej, mówca pierwszorzędny i nieustrudzony bojownik o prawa ludzkie i narodowe; jest członkiem stronnictwa KD.

Hieronim ks. Drucki-Lubecki, kształcił się na wydziale prawniczym w Petersburgu, obyw. ziemski, bierze oddawna udział w roztrząsaniu spraw rolnictwa i przemysłu rolnego, uczestniczył w zjazdach ziemskich; należy do stronnictwa KD.

Wiktor Janczewski, wybitny adwokat i działacz społeczny.

Eustachy Lubański, właściciel wielkich dóbr, zdawna biorący udział czynny w życiu publicznym, wytrawny znawca stosunków miejscowych.

Roman Skirmuntt, ob. ziemski, znany działacz społeczny.

Jan Wiszniewski, ob. ziemski, lat 40 kilka, członek «Zrzeszenia».

Marjan Massonius, redaktor «Reformy», organu «Spójni» i literat, dawniej członek redakcji «Kraju», dr. filozofji uniwersyteckiego.

Z gub. kowieńskiej.

Czesław Milwid, ob. ziemski, skończył uniwersytecki.

Posłowie witebscy:

Piotr Pereswiet-Soltan, ob. ziemski, liczy 40 lat, skończył wydział matematyczny uniwersyteckiego.

Bohdan Szachno, ob. ziemski, znany jako doskonały gospodarz, wychowaniec uniwersyteckiego.

Ksiądz Franciszek Trason, dziekan rzezycki, lat 42, pochodzenia łotewskiego, skończył Akademię petersburską.

Posłowie wotyńscy:

Józef hr. Potocki, ob. ziemski, właściciel dóbr olbrzymich, polityk wytrawny z tradycji rodzinnej, zdawna czynny w życiu publicznym.

Włodzimierz hr. Grocholski, ob. ziemski, wychowaniec uniwersyteckiego kijowskiego i dorpackiego, lat 49, redaktor «Dziennika Kijowskiego».

Szczęśny Poniatowski, adwokat, skończył uniwersytecki petersburski, wice-prezes Tow. rolniczego w Lucku.

Z gub. grodzieńskiej.

Marcin Żukowski, włościanin, katolik. Ksiądz Antoni Sagajłło, zaprotestował publicznie przeciwko wieściom, że nie jest Polakiem. Postępowiec z zabarwieniem KD.

Z gub. kijowskiej.

Henryk Zdanowski, przemysłowiec, znawca spraw cukrowniczych i agrarnych, członek «Zrzeszenia» polskiego obywateli Litwy i Rusi.

Stanisław Horwatt, ob. ziemski, l. 39, zawołany gospodarz.

W Cesarstwie wybrani na posłów następujący Polacy:

W mieście Petersburgu — Leon Petrażycki, profesor i dziekan wydziału prawniczego uniwersytetu petersburskiego; ur. w r. 1867 na Białej Rusi, uniwersytecki skończył w Kijowie, był następnie zagranicą; napisał kilka dzieł, które imię jego wstawiły w świecie naukowym. Należy do stronnictwa KD, z jego też ramienia kandydował do Dumy.

W gub. besarabskiej — Antoni Denianowicz, ob. ziemski i kupiec; w m. Kiszyniowie — Leopold Siciński, lekarz; w m. Kazaniu — Gabriel Szerszeniewicz, prof. prawa handlowego i cywilnego na wszechświeckim kazanie.

POSŁOWIE ROSJANIE I INNYCH NARODOWOŚCI.

W Suwałkach wyborcy polscy znaleźli się w mniejszości; ponieważ Litwini nie zgodzili się, aby w Dumie na pierwszym miejscu postawić kwestję autonomji Królestwa Polskiego, i dopiero po jej uzyskaniu przeprowadzić przyłączenie gub. suwalskiej do Litwy, przeto Polacy i Żydzi w liczbie 17 opuścili salę, pozostali zaś Litwini, w liczbie 23, wybrali dwóch posłów: Piotra Witkowskiego, pochodzenia włościańskiego; ukończył wydział matematyczny i szkołę inżynierów w Moskwie; Józefa Girniusa, włościanina. Obaj posłowie są katolikami, mówią po polsku, należą do stronnictwa litewskich demokratów-narodowych.

Gub. astrachańskiej: Szilichin (wł. kd.), Skworcow (zw. 17 p.), Awerjanow, Kulikow (kd.).

Gub. besarabskiej: Seffer (wł.), Bogacz (wł.), Janowski, Kazimir, Popow (wł.), Guma (17 p.), Widmer (17 p.).

Gub. wotyńskiej: Ilryniuk (wł.), Łopatiuk (wł.), Bobrownikow (wł.), Marczuk (wł.), Bazyluk-Wozniuk (wł.), Pogrebniak (wł.), Furman (wł.), Koncewicz, Andro, Żurawski.

Gub. woroneżkiej: Saweljew (wł.), Chruszczow, Osadczij (wł.), Torszyn (wł.), Puszkarski (wł.), Kruglikow (wł.), Kramarenko (wł.), Borisow (wł.), Miedwiediew (wł.), Zinowjew (wł.), Pojarkow (wł.); od miasta: Rostowcew (kd.).

Gub. wiatskiej: Sadyrin (wł.), Mamajew (wł.), Wichariw (wł.), Tumbrow (wł.), Kuzniecowa (wł.), Celousow, Chusanow, Birnikow (rob.), Owezinnikow, Nieczajew, Łożkin, Farniljew, Ogniew.

Gub. jekaterynostawskiej: Lysienko (wł.), prof. Nowgorodcew (kd.), Radakow, Ryszkow, Szeffel, Ziemcew, Babienko (wł.), Wozowik (wł.), Michajliczenko (rob.); od miasta: Sposobnyj (zw. 17 p.).

Gub. kazańskiej: Lawrentjew (wł.), Lawrski, Jerszow (rob.), Alkin, Badamszin, Abramow (wł.), prof. Wasiljew, Gierasimow (wł.), Minduljew (wł.).

Gub. kurlandzkiej: Kreueberg, Czaksto (lotysze), Kacnelson (żyd).

Gub. ufijskiej: Bremer, Ozolin, Rütli, Tennison (lotysze).

Gub. estlandzkiej: Papeczyński (rosjanin), Geliat (wł.), Lubbi (wł.) estończycy.

Miasto Rīga: Groswald (kd., lotysz).

Gub. mińskiej: Hotowezyc (wł.), Rosenbaum (żyd).

Gub. niżnie-nowgorodzkiej: Chwatkow (wł.), Storonkin, Filatow, Zubkow, Astafjew, Bugrow; od miasta: Sawieljew (kd.).

Gub. penzeńskiej: Diumajew, Jezierski, Rogow, Wragow, Kisielew, Szirikow.

Gub. permskiej: Antonow (rob.), Bragin, Wolkow (wł.), Grammatczikow, Dobrotworowski, Zielenin (wł.), Isakow (wł.), Muchlynin, Pawłow, Perewoszczikow, Seliwanow, Tochtajew, Trifonow.

Gub. połtawskiej: Onacki (wł.), Kirilenko (wł.), Dubowik (wł.), Tesla (wł.), Dżaczewski (wł.), Żigil (wł.), Prisiecki (kd.), prof. Jasnopolski (kd.), Imszeniecki (kd.), Szemiet, Czyżewski (kd.), Jollos (żyd, kd.).

Gub. rizańskiej: Worsobin, ks. Wołkoński (17 p.), Jeropkin, Gostew-Zacharow, Czernikow, Arsenow, Jarcew, Fedorowski.

Gub. smoleńskiej: Kuzniecowa (wł.), Lebieliew, Kwaskow, Popow, Mokrunow (wł.), Wolkow (wł.).

Gub. saratowskiej: Anikin (wł.), Bondariw (kd.), Ditz (wł., kd.), Żitkin (lew.), Kałjanow (wł.), Kotlarewski (kd.), Litwinow (wł., kd.), Lwow (kd.), Siemionow (kd.), Uljanow (wł.); od miasta: Tokarski (kd.).

Gub. chersońskiej: Borisow (wł. kd.), Fedczenko (wł.), Skripkin (wł.), Gorszkow (kd.), Warun-Sekret, Bajdak (postęp.), Leonow

(wł.), Paramonow (kd.), Iljin (rob.), Minch (postęp.).

Z miasta Odessy: prof. Szczepkin. Gub. czernihowskiej: Babicz, Gużowski, Kurilenko (wł.), prof. Łokot', Miklaszewski, Muchanow (kd.), Ostronosow, Swieczin, Tarasienko, Szrag.

Z ziemi Wojska Dońskiego: Wasiljew, Kulakow, Jefremow, Afanasjew, Arakancew, Kulikow, Skasyrski, Kurkin, Sawostjanow, Charlamow, Kriukow.

Z m. Rostowa n. D.: Chartachaj (kd.).

Gub. kijowskiej: Bielaszewski, Szolp, Wiazłow, Smyczenko (wł.), Litwin (wł.), Filoszenko (wł.), Zubczewski (wł.), Nestorienko (wł.), Wyrowyj (wł.), Czerwonienkis (żyd), Frenkel (żyd).

Z miasta Kijowa: bar. Sztejnigel (kd., ukraińiec).

Gub. kurskiej: Szaposznikow (wł.), ks. Piotr Dolgoruki (kd.), Solomko (wł.), Kutomanow (wł.), Merkulow (wł.), Jakuszkin (kd.), Rutzen (kd.), Gudilin (wł.), Owczinnikow (wł.), Szirokow (kd.).

Z m. Kurska: Dolżenkow (kd.).

Gub. orłowskiej: M. Stachowicz (17 paź.), Ałochin (wł.), Bibikow (17 paźdz. wł.), Golikow (17 paźdz. wł.), Stepin (wł., kd.), Kukanow (wł., kd.), Zajcew (rob.), Stefaszin (post.).

Z m. Orła: Tatarinow (kd.).

Gub. podolskiej włościanie: Zabołotnyj, Michajlenko (analf.), Kuczerenko (analf.), Bej, Hnatenko, Kruk, Kosarenczuk, Kuczer, R. maniu, Rybaczek, Szewitka, Stefaniuk i Jaremienko.

Gub. charkowskiej: Nazarenko (wł.), prof. M. Kowalewski (ref. dem.), N. Kowalewski (kd.), Iwanicki (kd.), Lintwariew (kd.), Delarue (kd.), Firsow (17 paź.), Oranski (kd.), Didienko (wł., rob.), Trelcow (wł.).

Z m. Charkowa: prof. Gredeskuł.

Gub. stawropolskiej wszyscy włościanie: Onypko, Miszyn i Borisow, należą do lewicy.

Gub. taurydzkiej: Necyporenko (wł.), Prituła (wł.), ks. Oboleński (kd.), Krym (kd.), Nowikow (kd.), Sipiagin (kd.).

Gub. twerskiej: Petruniewicz (kd.), Rodiczew (kd.), prof. Kuzmin-Karawajew (p. ref. dem.), Miedwiediew (kd.), Subbotin (wł.), Karandaszew (kd.), Romaszew (wł.), Maslennikow (lew.).

Gub. symbirskiej: Aladjin (wł. radyk.), ks. Baratajew (kd.), Metalnikow (kd.), Andrianow (wł.), Mikieszin (kol.), Pustoszin (kd., wł.).

Gub. kostromskiej: Safonow (kd.), Frenkel (kd.), Ogorodnikow (kd.), Smirnow (wł.), Zamykłow (wł.), Gorochow (wł.).

Gub. archangielskiej: Isupow (wł.) i Galecki (kd.).

Gub. witebskiej: Bruck (żyd), Wolkowicz (kd.), Filipow.

Gub. włodzimierskiej: Lebieliew (rob.), Czernoswitow (kd.), Komissarow (kd.), Barinow (wł.), Aleksinski (kd.), Demidow (bezp. postęp.).

Gub. wołogodzkiej: Andrejew (17 paźdz.), Martjanow (wł.), Fedotowski (wł.), Szemiankow (wł.), Szczypin (wł.).

Gub. kowieńskiej: Kubilis (lit. nar.-dem.), Bramson (żyd, kd.), Łopas (lit. nar.-dem.), Sabalis (lit. nar.-dem.), ksiądz Jarulajtys (17 paźdz.).

Gub. grodzieńskiej: Jerogin (kd.), Kondraszuk (wł.), Kuropacki (wł.), Ostrogorski (żyd, kd.), Jakubson (żyd, kd.).

Gub. ufijskiej: Achtiarow (mahom., kd.), Maksjutow (kd.), Churaliszin (wł.), Byczkow (wł.), Dżantiurin (kd.), hr. Tolstoj (kd.), Gutop (kd.), ksiądz Tewkieniew (kd.), Balachoncew (kd.).

Gub. kałuzkiej: Surkow (wł.), Obniański (kd.), Nowosilcow (kd.), ks. Urusow (17 paźdz.), Łatugin (wł.).

Gub. petersburskiej: Bystrow (wł., rad.), prof. Łomszakow (kd.), Kołpakow (kd.).

Z m. Petersburga: M. Pietrunkiewicz (k. d.), prof. Kariejew (kd.), Nabokow (kd.), Winawer (kd.), Kiedrin (kd.).

Gub. tambowskiej: Okuniew (wł.), Michajłow (rob.), Boczarow (wł.), Kabargin (wł.), Popow (wł.), Wozdwiżenski (duch., konserw.), Motykin (wł.), Riabow (wł.), Ugubatow (wł.), Popow (wł.), Utkin (wł.), Losiew (wł.).

Gub. tulskiej: Suchotin (17 p.), Gwozdiew (17 p.), Falakin (wł.), Kulikow (wł.), Pietruchin (wł.); z miasta: ks. Lwow (kd.).

Gub. jarosławskiej: Kostrow (wł.), ks. Szachnowskiej (kd.), Stroganow (kd.), Skulski (kd.); z miasta: Niekrasow (kd.).

Gub. mohylowskiej: Chomentowski (kd.), Twiordyj (kd.), Siemionow (wł.), Koreńkow (wł.), Busłow (wł.), Owsiannikow (wł.), Sokoliński (wł.).

Gub. moskiewskiej: Barszew (hand.-prz.), bar. Krüdener-Struve (17 p.), ks. Gagaryn (17 p.), Iljin (konser.), Pawłow (wł.), Czurinkow (rob.); z miasta: prof. Muromcew (kd.), Kokoszkin (kd.), Hercensztejn (kd.), Saweljew (rob.).

Gub. nowgorodzkiej: Korsakow (kd.), Rumiancew (konst.), Korowanow (wł.), Riabczikow (wł.), Trifonow (wł.), Wasiljew (wł.).

Gub. ołonieckiej: Bielousow (wł.), Jakimowski (17 p.), Afrikantow (kd.).

Gub. pskowskiej: hr. Heyden (17 paźd.), Ignatjew (wł.), Iljin (wł.), Maksimow (wł.).

Gub. samarskiej: Pustowojtow (wł.), Andrejew (kd.), Kostromitinow (kd.), Plemiannikow (kd.), Protopopow (kd.), Szelgorn (k. d.), Baliasnikow (kd.), Bogatin (wł.), Krut-

kin (wł.), Szuwałow (wł.), Lotchow (wł.), Szarkow (wł.); z miasta: Kryłow (kd.).

SATYRA POLITYCZNA.

(Ze „Śmigusa“, „Plotki“, „Kurjera Świętoceznego“, „Dzięcioła“).

— Powiedz no mi, Gapski, jakim jest przeciętny wiek człowieka?...

— Nie wiem, proszę pana psora.

— Jakto, nie wiesz?! Już dwa lata temu mówiłem wam o tem.

— Tak, ale wtedy jeszcze nie było stanu wojennego!

— Pan w domu?

— Nie, pana niema.

— A kiedy będzie można go zastać?

— Prawdopodobnie zaraz po amnestji.

— Że też ten rząd wszędzie się musi wkręcić.

— Cóż takiego?

— W Łodzi na posła wybrany został Rząd.

— No, to nic. Przynajmniej choć raz będzie Rząd — porządny.

— Mówią, że dla Polaków karjera wojskowa w państwie rosyjskiem zamknięta, a to nieprawda, bo wszystkim nam wolno przecie wstąpić do kadetów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 26 kwiet. (9 maja). Na giełdzie notowano: renta państwowa 75¹/₂, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 91¹/₂, pożyczka wewnętrzna 1906 r. — 89¹/₂, pożyczki prężnawe: I — 86¹/₂, II — 282, III — 241. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wileńskie 75¹/₂, kijowskie 75, akcje wileńskie 375. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 625, kaspijskie 4,100, Mantaszewa 162, Nobla (udziały) 9,250; briańskie 158, Hartmana 880, kołomońskie 483, malcowskie 530, pułkowskie 93, sormowskie 193, „Feniks“ 257, bałtyckie 760.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72¹/₂ za 100 franków.

TREŚĆ NRU 17.

Artykuł wstępny: W przededniu, przez R. Odełek „Kraju“: Polskie stronnictwa polityczne w Galicji od roku 1867. Napisał Teofil Murawicz.

Artykuły bieżące: Wrażenia paryskie, przez Esternusa. Z zakresu dwuznaczników, przez Szczerbca. Z powodu „Czarnej księgi“, p. Mastawa. Dymisja hr. Witte, przez J. M. Nowy gabinet w Austrii, p. A. I. O nas, p. Albertusa.

Pamiętnik. Uwagi i notatki. Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. Altera.

Doniesienia. Kurjer nadniewski: Dymisje i mianowania. Działalność państwowa. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Łucka, p. A. W. R.

Kolonje polskie w Rosji: Charbin, p. B. P. Charków, p. A. Z.

Kartki ulotne, p. H. Orkissa. Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. Mzurę. Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktora Gomułkiego. Satyra polityczna. Nekrologia. Kronika giełdowa. Ogłoszenia. Dodatek: Duma państwowa (z ilustracjami).

Redaktor: BOHDAN KUTYŁOWSKI.
Wydawcy: HENRYK KLETTE.
JÓZEF SZYSZŁO.

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

NIEZRÓWNANEJ DOBROCI MYDŁO.

Żądać wszędzie! „PERFEKT“ Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczynia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebro. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z zapachem Werbeny lub Sosny, w pudełkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Szwede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728. (3297)

OSTATNIE WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA.

- Gliński Kazimierz. Gady. Powieść z XIV wieku. Cena rb. 1 k. 50.
- Zdziechowski Kazimierz. Przemiany. Powieść. 2 tomy. Cena rb. 2.
- Morzyczna Faustyna. Powrotne fale. Dziwięc strof powieściowych z życia współczesnego. Cena rb. 1 k. 20.
- Reymont St.-Władysław. Spotkanie. Szkice i obrazki. Wyd. 2-gie. Cena rb. 1 k. 50.
- Korzon Tadeusz. Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta. Wyd. 2-gie. Cena rb. 3 k. 60.
- Tokarz Wacław. Ostatnie lata Hugona Kollątaja (1794—1812). Praca odznaczona nagrodą im. J. U. Niemcewicza. 2 tomy. Cena rb. 4 k. 50.
- Konopnicka Marja. Głosy ciszy. Poezje nowe. Cena rb. 1, w oprawie ozdobnej rb. 1 k. 40.
- Jaroszyński T. Miasto. Powieść. Cena rb. 1 k. 50.
- Gorkij M. Dzieci słońca. Dramat w 4-ach aktach. Tłómacz z rosyjskiego H. Radlińska Boguszewska. Cena kop. 80.
- Rodzieviczówna Marja. Joan. VIII. 1—12. Powieść. Cena rb. 1 k. 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3418)

NIEMA ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu
MULTIPLIKATOR * 3 medale złote. *
Pat. Gasselseder et Niemceczek Kłobukowski **OGRZEWANIA**
ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.
PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE
nie wdziałają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biurow Techniczne Dr W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. — Warszawa. — Aleja Jerozolimska 71. (3411)
Ostrzega się przed nieudatnemi naśladowcami.

MASZYNY DO PRASOWANIA

najnowsze, na których może jedna osoba wyprasować w przeciągu dnia 1.200 kołnierzy, mankietów lub półkoszulków, osiągając największy pożytek i twardość.

Również wszelkie maszyny do pralni poleca jedynie

FR. KRÉČEK,

Praha, Fügnerovo nám. Czech. v. (7818)

(Istniejąca od r. 1888).

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

W. Pytłasińskiego,

w Warszawie, Leszno № 26. Telefonu № 1,518.

Wykonują: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa pałace i wieże kościelne dowolnymi materiałami; za dobroć wykonanych robót kilkoletnia gwarancja. J. W. i W. Panom życzliwie polecamy. (3396)



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

Petersburg, ul. Kazańska № 8. **E. URLAUB.**

Tel. № 45—86. (7811)

Egz. od r. 1880.

— Braci pan masz?
— Jednego tylko, panie prezesie.
— To dziwne. Pańska rodzona siostra była tu przed godziną w pańskim właśnie interesie i mówiła, że ma dwóch braci. (Kur. Św.)

4% Obligacje Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów skutecznie d. 3 (16) kwietnia 1906 roku losowanie obligacyj wzmiankowanej pożyczki. Wylosowane w tem ciągnięciu obligacje wypłacane będą, począwszy od dnia 18 czerwca (1 lipca) 1906 r.: w Rosji — przez Kautory i Oddziały Banku Państwa; w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem przez Dyрекcję Towarzystwa Dyskontowego.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 18 czerwca (1 lipca) 1906 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony potrącona będzie z kapitału, jaki ma być wypłacony.

Numery wylosowanych obligacyj po 125 rubli metal.

№№: 118861—118868, 118949—118956, 120901—
120908, 123621—123628, 127397—127404, 130373—
130380, 131461—131468, 140613—140620, 143309—
143316, 144645—144652, 146109—146116, 148765—
148772, 148781—148788, 150613—150620, 152373—
152380, 153005—153012, 153053—153060, 153189—
153196, 155381—155388, 167029—167036, 169157—
169164, 175813—175820, 180413—180420, 187141—
187148, 191725—191732, 192445—192452, 194533—
194540, 194613—194620, 201069—201076, 201917—
201924, 204109—204116, 204165—204172, 206325—
206332, 208053—208060, 208341—208348, 209429—
209436, 209701—209708, 210709—210716, 212477—
212484, 213391—213408, 222931—222948, 228529—
228546, 233083—233100, 234271—234288.

Po 625 rb. metalicznych:

№№: 901—910, 1011—1020, 3451—3460, 6851—
6860, 11571—11580, 15291—15300, 16651—16660,
28091—28100, 31461—31470, 33131—33140, 34961—
34970, 38281—38290, 38301—38310, 40591—40600,
42791—42800, 43581—43590, 43641—43650, 43811—
43820, 46551—46560, 61111—61120, 63771—63780,
72091—72100, 77841—77850, 86251—86260, 91981—
91990, 92881—92890, 95491—95500, 95591—95600,
103661—103670, 104721—104730, 107461—107470,
107531—107540, 110231—110240, 112391—112400,
112751—112760, 114111—114120, 114451—114460,
115711—115720, 117921—117930.

Numery 4-proc. metal. obligacyj Południowo-Zachodnich Dróg Żelaznych, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16) kwietnia 1906 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu.

Po 125 rubli metalicznych.

№№: 119621—119628 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 120389 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 120517 —
120524, 120981—120988 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 121285—121288 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 121965 — 121972 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 122082 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 123301 — 123308, 123493 — 123500, 124165 — 124172, 124637 — 124644, (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 124931 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 125085 — 125092, 125133 — 125140, 125453—125460, 125549—125556 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 127340 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 127709 — 127716, (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 129264 — 129265 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 129454 — 129457 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 129817, 130525, 130528, 130532 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 131773, 131774 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 132335, 132431—132433 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 132531 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 134441 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 134549 — 134556 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 134749, 134957 — 134961 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 135917 — 135924 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 135961 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 137533 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 139629 — 139636 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 140130 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 140437 — 140444 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 141632, 141633 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 141989 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 142597, 142598, 142603, 142604 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 144217, 144220, 145062 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 145627 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 145749 — 145756 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 145850 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 146429, 146430 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 146591, 146592, 146596 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 146919, 146920 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 147669 — 147676 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 148821 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 151797 — 151804 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 151979 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 153033, 154091 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 154313 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 154537 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 155549—155553 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 156229—156236 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 156526, 156527 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 156534 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 158345, 162429 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 163197 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 163466, 163467 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 164933 — 164940 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 166795 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 168870 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 171784 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 172221 — 172228 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 172754, 172755 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 173053 — 173060 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 175100 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 176962 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 177089 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 177365 — 177372, 177965 — 177972 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 178863, 178864 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 178909—178916, 179101—179108 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 180070, 180072 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 180197, 180200, 180254, 180255, 180967, 180972 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 182072 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 184625 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 185061—185063 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)), 185133, 185134 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 187000—187004 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905)), 187685—187692, 188037—188044 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906)), 189192, 189305, 189306 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904)),

189757 — 189764 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 190317 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 191008, 191011, 192081—192083 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 192141 — 192148 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 192362, 192363 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 193062 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 193269 (19 czerwca (1 lipca) 1899), 194757, 194758 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 195293 — 195300 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 195662, 195665 — 195668 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 196549 — 196556 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 196887, 196889, 196892 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 198152, 198153, 198364 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 199319, 199320 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 199765 — 199772 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 200540 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 200573 — 200580 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 201592 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 206256 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 207718, 207720, 208315 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 209606, 209607 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 210029 — 210036, 210733 — 210740 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 211571 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 215538, 215542 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 219060, 222071 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 223404, 223406—223409, 223460—223462, 223465 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 223637 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 223748 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 223930, 223934, 223936 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 224248 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 224522, 224607, 224612, 224613, 224620, 224621 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 225343 — 225360 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 225770 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 226004 (18 czerwca (1 lipca) 1902), 227683 — 227700 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 227881, 227887, 227890, 227896—227898 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 229147, 229149, 229334 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 229717 — 229734 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 231884, 231892 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 234865 — 234882, 235747 — 235764 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 236096, 236103 (18 czerwca (1 lipca) 1905).

(7827)

Po 625 rubli metal.

N.N.: 1851—1860, 2971—2980, 3551—3560, 4781—4790, 6451—6460, 6691—6700, 7531—7540, 8121—8130, 8681—8690, 8741—8750, 9141—9150, 9261—9270 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 11496—11500 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 11961—11970 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 15481—15485 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 17531 — 17535, 17741 — 17750 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 18146—18150 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 18361—18365, 20376—20380 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 20511—20520, 22221—22230 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 24246—24250 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 26861—26870, 27871—27880 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 29366—29370 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 31491 — 31495 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 34511 — 34520 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 36216—36220 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 36911 — 36920 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 38351—38355, 38501 — 38505 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 42071—42080 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 42291—42295 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 46271 — 46275 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 47611 — 47620 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 50256—50260 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 58491—58500 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 63416 — 63420 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 67311 — 67320 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 67601 — 67610, 68641 — 68650 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 72186 — 72190 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 74031 — 74040, 74781— 74790, 75961—75970, 76201—76210 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 77576—77580 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 79916—79920, 83656—83660 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 86931—86940 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 87061—87065 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 87371—87380, 89521—89530, 92501—92510, 96441—96450, 98011—98020, 102031—102040, 103041 — 103050 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 110706—110710, 112661—112665, 112991—112995 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 114861 — 114870, 115741 — 115750 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906).

OSTATNIA NOWOŚĆ!

ZEGARY NA TOALETE Z LUSTREM I MUZYKĄ.



Zrobicie dużą przyjemność sobie, rodzinie i znajomym, nabywając samogrające toaletowe zegary z lustrem i dobrą muzyką «Symfonja», grające głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki: walce, marsze,

polki, opery, piosenki narodowe, jako to: «Marsz Preobrażeńców», walec «Odzianje», «Niewowrotnoje Wremia», «Za Dunaj», «Boże Cesarza chroń», «Kol sławien», «Kamarinskaja», «Trepak», «Nad rzeczką» i t. d., ze szlifowanym lustrem wyrobu paryskiego, w ozdobnym, politurowanym, szlachetnym poszumencie. Zegary te, odznaczające się dobrym chodem, są ozdobą biurka i toalety. Zegary wysyłamy wyregulowane co do minuty, z poręczeniem za mechanizm i nieopuszczającą się muzykę na 6 lat, za zaliczeniem bez zadatku. (7743)

Cena zamiast 20 rb. tylko 6 rb. 50 k., 7 rb. 50 k.

Adres: **K. KALISKI**, Warszawa, ulica Kupecka 8-14.

Raki—Raki.

Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostawca. Berlin, W. 68, Mauerstr. 13. (7751)

MAJĄTEK Z GORZELNIA

sprzedam tanio, dopłata 25,000 rb. Oprócz tego sprzedaję dużo innych majątków z dopłatami od 2,000 do 5,000,000 rb. Kantor **J. Medziński**. Wilno, Dominikańska 11, m. 4. (7832)

Źródłem siły dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauera i Siki w opakowaniu rosyjskim. Wystrzegaj się bezwartościowych naśladownictw. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie. Główny skład w Petersburgu: K. J. Kresling, ul. W. Koniuszenna № 29. Główny przedst. na Król. Polskie: S. Karcewski, Warszawa, ul. Nowo-Senatorska 4. (7698)

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,
Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.
wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

MAC' CORMICK'A.

Szpagat maniński oryginalny. Skład części zapasowych.
Sprzedaż wszelkich narzędzi rolniczych. (7684)

— Widzisz ten obrazek wielkości marki pocztowej? To takie lykają «manikietnicy».
— Pólit... Wielka mi sztuka! Gdyby tak lykali obrasy na płótnie i z ramami, toby dopiero wtedy był cud. («Faceto»)

Farba do włosów
W. HENA w WIEDNIU
z greckich orzechów.



Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brodę na kolory: czarny, blond, ciemno i jasno - kasztanowaty. Cena flakonu rb 3a przesyłką. Skład główny na Rosję: Petersburg: TECHNOCHEMISCHES LABORATORIUM w Petersburgu, ul. Litowska № 123. (7605)

Rezydencje nad rzeką
sprzedam niedrogo; p. Nasielsk, Lelewo, gub. Warszawska. (3415)

Wino stołowe
besarabskie czerwone,
wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedaję skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłam za zaliczeniem do wszystkich stacyj kolejowych. Obstatunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7801)

D-ra Schindler-Barnaj
„Marienbadzkie redukcyjne pigułki” przeciwciepłoty

Otyłości,
doskonały środek rozwalniający. Prawdziwe opakowanie w pudełkach czerwonego koloru, z opisem sposobu użycia.
Sprzedaję we wszystkich aptekach i składach aptecznych. (7763)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie


Medal Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnym Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferro-mangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szyny łęczniki.
Szyny żelazne walcowane.
Obręcze i osie dla kół parowosowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z laneo żelaza i stali.
Kotły parowe szwajcarskie i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Druć sztabowa dla kotłów.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wektle i krzywnice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA BUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Karskad Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 24, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 800—1 AGENTURY w Moskwie: Tweraki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kresczatik № 11; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oras AGE 31; w Warszawie: J. Budnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stollerfoth; w Mikołajowie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal.

(6590)

MAGAZYN FABRYCZNY
TOW. AKC. WAWER.
Warszawa, TrębacPa №10
ŁÓŻKA angielskie, Żelazne, Maszynowe, Niemieckie.
MATERACE Sprężynowe, Jednolite, Tapicarskie.
Umywalki, Toalety, Szafki nocne.
Wieszadła do ubrań i ręczników.
Karnesy do portier i firanek.
(3421)

KSIĘGARNIA
GEBETHNERA i WOLFFA
poleca
d-ra Xawerego Gorskigo
POLSKI PRZEWODNIK PO ZOROJOWISKACH.
Abacja. Birsztany. Busko. Bystra. Ciechocinek. Cirkwenica Czarniecka Góra. Druskieniki. Grodzisk. Inowódz. Iwonicz. Jaśkowice. Kossów. Kraków. Krościeńko. Krynica. Lubień. Lwów. Marjówka. Meran. Morszyn. Nałęczów. Nowe Miasto Gajów. Otwock. Pohulanka. Pustomyty. Rabka. Rymanów. Sławinek. Sławuta. Solec. Szczawnica. Szepietówka. Trenczyn. Truskawiec. Wysowa. Zakopane. Zawoja. Zegiestów
z licznymi ilustracjami.
Cena w ozdobnej oprawie
rb. 1 k. 50. (3423)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MASŁA
potrzebując do 10 pud. tygodniowo, tak latem, jak zimą, uprzejmie proszę Sz. Panów producentów o łaskawe podanie swoich warunków pod adresem: **GIRTLER MARJAN, Warszawa, Nowy-Swiat 22.** (3414)

Korzystnie **MAJATEK** około 1,300 morgów, w najżyźn. podolskiej glebie, wraz z lasem, sadami, parkiem i suchymi dochodami (w miejscu kościoła, kolej, szkoła, miasteczko). Po bliż. szczegóły zgłaszać się: Kraków, ul. Józ. Szujskiego, № 1. JW. P. Karol Potkański. (7839)

Wykwintnie umeblowane pokoje
„PALERMO“,
Petersburg, Włodzimierski pr. 7, obok Newakiego. Elektryczność, wanny. Pokoje od 1 do 5 rb. (7624)

NOWOŚCI WYDAWNICZE GEBETHNERA I WOLFFA.
JÓZEF WEYSSENHOFF
NARODZINY DZIAŁACZA
Dni polityczne. Serja I. Cena rb. 1.
TOMASZ RALEIGH
ELEMENTARNE ZASADY POLITYKI
Przetłómaczył z angielsk. Dr. J. Polak. Cena k. 60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (6417)

NOWOOWORZONA WARSZAWSKA PRACOWNIA
KAPELUSZY MEZKICH I DAMSKICH
T. F. WOJSZYCKIEGO
w Petersburgu, Jekateryński kanał 102, m. 1, przy moście Charłomowskim.
Posiada w wielkim wyborze i najświetniejszych fasonach zagranicznych gotowe kapelusze słocowe, pilśniowe i słomkowe. Pranie, przerabianie, farbowanie i przybieranie kapeluszy: panamskich, florenckich i słomkowych. Przyjmuje obstalunki na kapelusze z najrozmaitszych materij.
— Stasiu, dlaczego mi włosy nie rosną jeszcze?
— Czy ja wiem... A możeś się w matkę wrodził. (aKur. Św.) (7822)

Były urzędnik
akcyzy, bezowocnie od roku już poszukujący jakiejś pracy dla siebie, a znajdujący się wskutek tego w nader krytycznej pozycji, prosi usilnie o jakikolwiek bądź miejsce, zajęcie (rachunkowe, kantorowe i t. p.). Adres: Petersburg, 8 Rożdżestwieńska 33, m. 8. (7836)
M. Adamowiczowi.

NAUCZYCIELKA,
lat 24, przysposabijająca młodzież do szkół z najlepszymi rezultatami, posiadająca chlubne rekomendacje, zamieszkała w swym zawodzie, pragnie przyjąć odpowiednią posadę w szacnym domu. Oferty listowne proszę składać pod adresem: Ostrog, gub. Wołyńska, W-na pani Ostrzykowska.

PATENTY
na wynalazki
MARKI handlowe i fabryczne
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:
PETERSBURG: Wozienskoński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU.
ZNANY
ZE SWEJ
SKUTECZNOŚCI
NA WYNIŚCZENIE
ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
35j
60k
ODCISKÓW
WYSTRZEGAĆ SIĘ
NASŁADOWNICTW
(3404)

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i opłódkę

Crème CAZIMI
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.
Bowedem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis *Calzimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“
Bez podpisu *Calzimi* i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. nr. 4683—FALSYFIKAT.
Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.
(7748)

M. STANKIEWICZ.
Warszawa, TrębacPa №10.
MAGAZYN
Mebli Bambusowych
FABRYCZNY
JAPONISZCZYŹNY
(3422)

TOW. AKCYJNE
T. KOWALSKI
i **A. TRYLSKI,**
Warszawa, Miodowa 4.
Założyciele: FELIKS hr. CZACKI,
T. KOWALSKI,
A. TRYLSKI.
Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion pastewnych.
Oddziały: Techniczny. Mleczarski. (7714)

Lecznica dla epileptyków
d-ra **M. LIONA.**
Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.
Leczenie według własnej metody. Pensjonat. Przejęcia przychodnich od g. 4—6 oprócz niedziel. (7759)

NAŁĘCZÓW.
Willa „Widok“
w najwyższym punkcie, najbliższa Zakładu. Pensjonat od 2 rb., otwarty d. 25 maja u. st. Wiadomość: Świętokrzyska 17—14, Warszawa, J. Przyjemka. (3419)

Inteligentna osoba,
polka, muzyczna i bardzo dobrze posiadająca niemiecki język, z zawodu nauczycielka, lubiąca dzieci, poszukuje miejsca na lato w okolicach Petersburga. Oferty: Libawa, posterest. N. E. K. (7840)

Najlepsze
Piwo Ryzkie
„H. STRYCKI“.
(7786)